DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V,

Rok XXII. Kraków, piątek 28 lipca 1939 Nr. 205

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555.
Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-79 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Ostrzeżenie USA pod adresem Japonii

Wypowiedzenie umowy handlowej — faktem bez precedensu. — Stany Zjednoczone stoją na straży „polityki otwartych drzwi" w Chinach

Waszyngton 27. 7. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wypowiedzieć amerykańsko-japoński traktat handlowy z roku 1911. Ponieważ wypowiedzenie jest 6-miesięczne, traktat ten przestanie obowiązywać oba państwa w dniu 6 stycznia 1940 r.

Decyzja rządu wywołała olbrzymie wrażenie, gdyż wypowiedzenie traktatu nastąpiło zupełnie nieoczekiwanie.

Nie ulega wątpliwości, że najbliższym skutkiem wypowiedzenia traktatu handlowego będzie podjęcie ze strony Japonii pewnych zarządzeń odwetowych, w związku z czym należy się spodziewać znacznego zaostrzenia stosunków amerykańsko-japońskich.

* * *

Waszyngton 27. 7. PAT. Wypowiedzenie traktatu handlowego z r. 1911 postanowione zostało przez prezydenta Roosevelta i sekretarza stanu Hulla po decyzji komisji spraw zagranicznych Senatu odłożenia na koniec tygodnia zbadania propozycji sen. Vanderberga w sprawie wypowiedzenia tego traktatu. Pierwsze wrażenie, jakie wywołało tu wypowiedzenie traktatu, jest takie, że

departament stanu pragnie udzielić Japonii ostrzeżenia

i nie pozostawić jej żadnych wątpliwości co do stanowiska Stanów Zjednoczonych, które w związku z wczorajszą decyzją komisji spraw zagranicznych Senatu zaczęło być źle interpretowane. W tym samym czasie, kiedy Cordell Hull wręczał notę o wypowiedzeniu traktatu handlowego japońskiemu charge d'affaires w Waszyngtonie Yakisziro Suma, ambasador amerykański w Tokio Dooman składał tę notę w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych.

W Waszyngtonie podkreślają przede wszystkim fakt, że wypowiadając traktat,

rząd Stanów Zjednoczonych miał na oku względy polityczne.

Istotnie, wystarczyło bowiem wypowiedzieć klauzulę narodu najbardziej uprzywilejowanego, aby umożliwić uchwalenie wniosku sen. Pittmana, domagającego się embarga na broń i wszelkie materiały przemysłowe, przeznaczone dla Japonii. Przypominają tu, że wypowiedzenie przez rząd Stanów Zjednoczonych traktatu handlowego ze względów politycznych

jest niemal bez precedensu.

Wreszcie decyzja departamentu stanu wskazuj, że bez względu na to, jaką politykę prowadzą w Chinach inne mocarstwa, Stany Zjednoczone stoją na gruncie uprawnień „drzwi otwartych" i pragną zaznaczyć, wskazując jasno na możliwość zarządzeń retorsyjnych, iż

nie zaakceptują incydentów w rodzaju tych, jakie wydarzyły się w tym tygodniu, a godzących w interesy Stanów Zjednoczonych przez blokadę Kantonu lub skierowanych przeciwko obywatelom amerykańskim

jednakowoż przed podjęciem polityki sankcyj drogą embargo rząd amerykański pozostawia Japonii 6 miesięcy czasu na zmianę polityki w Chinach w stosunku do Ameryki.

* * *

Waszyngton 27. 7. PAT. Wypowiedzenie traktatu amerykańsko-japońskiego przyjęte zostało w kołach Kongresu z aprobatą. Szereg wybitnych polityków wypowiedział się z uznaniem o kroku rządu. Podkreślają tu, że na przeszkodzie wprowadzenia embarga na surowce wysyłane do Japonii, stał art. 5 tego traktatu.

Japonia — „zdecydowana przełamać wszelkie trudności"...

Wyrazy ubolewania z powodu kroku U. S. A.

Tokio 27. 7. PAT. Agencja Domei potwierdza wiadomość o wypowiedzeniu traktatu handlowego między Stanami Zjednoczonymi a Japonią. Amerykański charge d'affaires Dooman, zawiadamiając o wypowiedzeniu układu, podał jako powód nadmierny wzrost wywozu wyrobów bawełnianych do Stanów Zjednoczonych, co wywołuje silne protesty przemysłu włókienniczego w Ameryce.

Agencja Domei stwierdza, iż według opinii amerykańskiej, wypowiedzenie traktatu jest przejawem walki gospodarczej przeciwko Japonii. Podejrzewać można, iż istnieje pewien związek między rządem Stanów Zjednoczonych, który niespodziewanie wypowiedział traktat handlowy, a W. Brytanią, która prowadzi obecnie rokowania z Japonią, rozwijające się zresztą pomyślnie. Jeżeli Stany Zjednoczone uznają nowy stan rzeczy w Azji. wówczas polityka Waszyngtonu może znaleźć zrozumienie w Japonii, natomiast gdyby Ameryka usiłowała wytwarzać w Chinach okoliczności nieprzyjazne dla Japonii — mogłoby to wywołać nastroje w Japonii niechętne dla Ameryki. Akcja Stanów Zjednoczonych — stwierdza Domei — nie może zaszkodzić Japonii, któr ajest przygotowana na wszystkie niespodzianki i zdecydowana przełamać wszelkie trudności, wywołane przez interwencję zagraniczną w Chinach.

Potwierdzając odbiór noty o wypowiedzeniu traktatu handlowego szef wydziału amerykańskiego japońskiego M. S. Z. Yoszizawa oświadczył, że ubolewa z powodu stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych i że nie należy oczekiwać pomyślnych wyników rokowań o zawarcie nowego traktatu, dopóki Ameryka nie zmieni swej polityki wobec Japonii.

A rozmowy angielsko-japońskie toczą się — jakby nigdy nic...

Tokio 27. 7. PAT. Komunikat agencji Domei donosi, iż na czwartkowej porannej konferencji angielsko-japońskiej zakończona została dyskusja nad sprawami związanymi z utrzymaniem spokoju i ładu w Tientsinie, z wyjątkiem kilku zagadnień mniejszej wagi, które nie mają jednak w zupełności zahamować dalszego biegu rokowań.

Posiedzenie popołudniowe poświęcone było — stwierdza komunikat — rozpatrzeniu gospodarczych postulatów japońskich.

NA POSTERUNKU:

ŚWIATŁA I CIENIE

(D. L.) KRAKÓW, 28 lipca

„A świat przez ten czas bynajmniej nie stał się piękniejszy“... — tak rozpoczął pierwszy swój artykuł napisany po dłuższej przerwie, nakazanej przez cenzurę wojenną, jeden z najznakomitszych publicystów naszej epoki. Zdaje się, że słowa te mógłby powtórzyć każdy, kto postąpiwszy najrozsądniej, udał się na parotygodniowe wywczasy w góry czy nad morze, by zaczerpnąć nowych sił do pracy, tak bardzo potrzebnych szczególnie w okresie „białej wojny“ i kto „drzwi od Europy zamknąwszy hałasów“, poprzestał na lekturze jednego najkonieczniejszego dziennika, z całą determinacją wyczekując wydarzeń, które lada dzień miały rzekomo wstrząsnąć Europą i światem całym.

Mimo niepogody żniwa na wsi są w całej pełni. W niezamąconym spokoju, w którym jest jakaś godność szlachetna, pracują od świtu do wieczora żniwiarze w polu, ciesząc się dobrym w tym roku urodzajem. W atmosferze permanentnego napięcia, którą przeżywa świat polityczny, działa niezwykle kojąco widok skrzętnych i pracowitych rolników, zbierających plony całorocznej żmudnej pracy — bez względu na wszystko, co się stanie. Zresztą, nie tylko w pracy na roli widać całkowity spokój i opanowanie, które tak walnie przyczynia się do wyższości naszej nad przeciwnikiem w narzuconej nam „wojnie nerwów“. Wystarczy zajrzeć na chwilę do najbliższego miasteczka, by przekonać się, że życie w tzw. terenie płynie normalnym trybem, że wytężona praca trwa nieustannie we wszystkich dziedzinach, czy w warsztacie rzemieślniczym czy za sklepową ladą. Jest to atut niezwykle cenny w grze sił, napawający otuchą i optymizmem, jeśli chodzi o nastroje całego społeczeństwa w Polsce i stan jego pogotowia.

Ale oto wraca się z wywczasów do normalnych zajęć i zaczyna się gruntowniej niż na beztroskim letnisku analizować sytuację. Wyłania się nagle nowe widmo monachijskie, które tyle już złego wyrządziło w polityce międzynarodowej. Zdawało się, że monachijskie upiory znikły raz na zawsze z widowni europejskiej, gdy zjawia się nagle afera Wohltat-Hudson, świadcząca o tym, że w niektórych gabinetach ministerialnych pokutują one na dobre. Za worek złota przefrymarczyć chciało się znowu cały dorobek zbrojnego pogotowia państw i narodów, zdecydowanych ponieść największe ofiary w obronie najcenniejszego daru, jakim jest wolność i niepodległość. Przyrzekano molochowi zagrażającemu całej Europie nowe zdobycze dla zaspokojenia jego żarłocznego głodu — pomimo wszelkich gorzkich doświadczeń niedawnej przeszłości. Na szczęście manewr nie udał się, ale pozostał po nim pewien przykry posmak, zatruwający wiarę w szczerość poczynań pewnych kierowniczych czynników nad Tamizą, które w starczym zmęczeniu zawsze skłonne są do „kompromisów“, sprzedając raz Czechosłowację, to znów Hiszpanię, innym razem — żydowską Palestynę, dla zabezpieczenia sobie za wszelką cenę świętego spokoju, który przyczynia się tylko do wzrostu zachłannej potęgi żywiołów wojny i zniszczenia.

Jesteśmy całkowicie spokojni o Gdańsk wobec zdecydowanej postawy całego bez wyjątku społeczeństwa w Polsce i wobec miarodajnego oświadczenia Naczelnego Wodza armii polskiej, iż jeśli o Gdańsk chodzi, Polska walczyć będzie do ostatka, choćby bez sojuszników. To miarodajne oświadczenie, które jest głosem całej Polski, znalazło chyba należyty rezonans w Berlinie i w — Berchtesgaden, gdzie z pewnością przyjęto je jako wystarczającą wymowne ostrzeżenie. Jesteśmy więc o Gdańsk najzupełniej spokojni. Ale jest pewna łączność „duchowa“ pomiędzy upiorami pokutującymi w gabinecie ministra handlu zamorskiego Wielkiej Brytanii, a siedzibą Colonial Office, pozostającą pod rządami p. Malcolma MacDonalda, w którego ręku spoczywają niestety decyzje w sprawie Palestyny. Naród żydowski nie dysponuje armatami ani bombowcami, a w dodatku nie grozi to, że żydostwo, dla którego Palestyna jest kwestią życia, za podszeptem awanturników przerzuci się do jakiejś innej orientacji politycznej i przejdzie z podniesionym sztandarem do obozu państw... osi. Tę przymusową sytuację naszą wyzyskuje w całej pełni młodszy kolega p. Hudsona w gabinecie brytyjskim, na odcinku palestyńskim całkowicie opętany duchem Monachium. To co przeprowadza p. MacDonald w Palestynie i co jeszcze zamierza wprowadzić w życie — pisze dziś o tym na innym miejscu nasz współpracownik palestyński — jest dowodem takiego zaniku zdrowej myśli politycznej, takiego zaślepienia i ciasnoty, że kiedyś drogo za to zapłaci prestiż imperialny Wielkiej Brytanii. Niestety, to korzenie się przed muftim na nas się skrupia, podcinając nasze twórcze dzieło odbudowy Palestyny. Zbierający się już za niedługo w Genewie XXI. Kongres Syjonistyczny będzie musiał, odkładając na bok wszystkie rozgrywki wewnętrzne, w obliczu całego świata podnieść potężny głos protestu przeciwko krętym drogom linii politycznej, sprzeniewierzającej się wielkim tradycjom polityki brytyjskiej wobec Żydowskiej Siedziby Narodowej.

Na froncie wewnętrznym w Polsce — pozostało na ogół wszystko po dawnemu. Utrwala się wprawdzie w znacznej części społeczeństwa polskiego przekonanie o niebezpieczeństwie agitacji antysemickiej w chwili obecnej, ale w pewnych środowiskach, jak gdyby nigdy nic, heca antyżydowska prowadzona jest dalej con amore. Nawet w naszym patriotyźmie dopatrzono się skaz, jako że potrafimy rzekomo „tylko“ nienawidzić „Hamana“. Nie przejmujemy się tym zbytnio, wierząc w zdrowy instynkt społeczeństwa polskiego, które ocenia coraz trafniej, gdzie tkwi istotne niebezpieczeństwo dla państwa.

* * *

W ogólnym obrazie sytuacji nie brak więc cieni. Ale są na szczęście i światła. Coraz bardziej jasne i zdecydowane stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec państw osi, mimo kontrakcji izolacjonistów (wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią) i przybierające już zupełnie realne kształty porozumienie państw zachodnich z sowiecką Rosją, które tak długo nie mogło dojść do skutku — to są elementy, które w ocenie sytuacji obecnej mimo wszystko przeważają szalę na rzecz pokoju i poskromienia zaborczej hydry, pozwalając z większą ufnością spoglądać w najbliższą przyszłość.

Sierpniowy repertuar propagandy hitlerowskiej

2 września mowa Hitle ra w Norymberdze

Berlin 27. 7. (r) Kanclerz Hitler przygotowuje już obecnie wielką mowę, jaką zamierza wygłosić na otwarciu kongresu partyjnego w Norymberdze w dniu 2 września. Przed tą datą mają być przedsięwzięte jeszcze poważne działania polityczne. Taktyka niemiecka zostanie ustalona w najbliższym czasie na naradzie, jaka odbędzie się w ścisłym gronie w Berchtesgaden. Przypuszcza się, że Niemcy zechcą gwałtownie „rozruszać“ zagadnienie mniejszości niemieckiej w Polsce. Tezę tę wypowiada także znana dziennikarka francuska p. Tabouis na łamach „Oeuvre“. Byłaby to pewna analogia do zeszłorocznej taktyki sudeckiej, kiedy to po pewnym okresie ciszy i frazesów pokojowych, Rzesza „roz huśtała“ problem mniejszościowy w Sudetach przy pomocy postulatów Henleina. Żądania te zostały następnie podtrzymane przez Hitlera i przemienione wkrótce w żądanie aneksji.

Niemcom pozostało już niewiele czasu wobec dochodzącego do skutku porozumienia z Sowietami.

Ćwiczenia OPL w Berlinie

Berlin 27. 7. PAT. Prezydium policji w Berlinie ogłosiło w czwartek komunikat, odwołujący w obrębie Berlina zarządzenia, dotyczące ćwiczeń obrony przeciwlotniczej i zasłaniania świateł.

Stan pogotowia przeciwlotniczego w Berlinie ogłoszony był w środę, w ramach tygodniowych ćwiczeń O. P. L.

Forster uderza w pokojowe tony...

Gdańska, 27. 7. (Sin) Podczas uroczystego otwarcia szkoły warsztatowej w stoczni Sichau gauleiter Forster przemówił po raz pierwszy w całkiem innym tonie. Mówił on o sprawiedliwości społecznej, miłości bliźniego i ogólnym pokoju. Przemówienie to o charakterze pokojowym wywarło na słuchaczach jak najgorsze wrażenie. W następnym dniu pojawiły się na ścianach i murach napisy: „jak wygląda sprawiedliwość społeczna“, „jak wygląda traktowanie w obozach koncentracyjnych w Dachau i innych“ i „co jest z ustawowym czasem pracy“. Gestapo poszukuje daremnie sprawców tych napisów.

Masowe aresztowania hitlerowców w Gdańsku

Gdańsk 27. 7. (r) Gdańska policja polityczna aresztowała około 300 osób. wśród nich szereg kierowników placówek partyjnych oraz szturmówek i policji. Więzienia gdańskie mają być całkowicie przepełnione.

„Dlaczego w Tyrolu południowym, a nie w Gdańsku?“

Ryga, 27. 7. PAT. Dziennik „Ritz“ zamieszcza korespondencję z Genewy, omawiającą artykuł czasopisma szwajcarskiego p. t. „Dlaczego w Tyrolu południowym, a nie w Gdańsku“. Korespondent zastanawia się nad problemem przesiedlenia Niemców z Tyrolu południowego i rozstrząsa zagadnienie, czy ten system nie dałby się zastosować w Gdańsku, zapytując, dlaczego przesiedlenie Niemców w Tyrolu dało się osiągnąć drogą rokowań dyplomatycznych, a z powodu Gdańska grożą komplikacje wojenne. W przeciwstawieniu do Tyrolu — pisze dziennik — utrzymanie status quo w Gdańsku jest zagadnieniem życiowym dla Polski, gdyż zapewnia wolny dostęp do morza. Opinia angielska podkreśliła, że całkowicie popiera stanowisko Polski.

Aresztowanie 100 rewizjonistów

Jerozolima, 27. 7. PAT. Reuter donosi, że w żydowskich koloniach w pobliżu Tel-Awiwu aresztowano przeszło 100 syjonistów-rewizjonistów z powodu czynnych wystąpień przeciwko Arabom w tym rejonie.

Stany Zjedn. przygotowują nowy cios przeciw Japonii

Londyn, 27. 7. PAT. Z Waszyngtonu donoszą, iż minister skarbu Morgentau oświadczył że władze skarbowe Stanów Zjednoczonych po wypowiedzeniu układu handlowego z Japonią przystąpią do zbadania sprawy przyszłych zakupów złota i srebra w Japonii. Władze skarbowe Stanów Zjednoczonych poddadzą rewizji sprawę ceł prohibicyjnych na japońskie towary włókiennicze dla zrównoważenia premii eksportowych, wypłacanych przez rząd japoński. Zmniejszenie zakupów złota i srebra przez Stany Zjednoczone byłoby dotkliwym uderzeniem dla Japonii, która w ostatnich dwóch latach sprzedała Stanom Zjednoczonym złota za 415 milionów dol. i srebra za 4,2 miln. dol.

W Chinach — entuzjazm

Londyn, 27. 7. PAT. Reuter donosi z Czung-Kingu, że wiadomość o wypowiedzeniu przez Stany Zjednoczone traktatu handlowego z Japonią wywołała tam duży entyzjazm.

Przed rozmowami wojskowymi francusko-brytyjsko-sowieckimi

Paryż 27. 7. PAT. Agencja Havasa potwierdza wiadomość, że gen. Doumenc, dowódca pierwszego okręgu, wyznaczony został jako delegat francuski celem wzięcia udziału w naradach sztabów generalnych, które odbędą się między przedstawicielami Francji, W. Brytanii i Z. S. R. R. z racji zawarcia układu między tymi trzema państwami.

Rola floty rosyjskiej na Bałtyku

Londyn, 27. 7. (r) W związku z decyzją wysłania misji wojskowej mocarstw zachodnich do Moskwy oczekuje się, że misja ta położy specjalny nacisk na kwestię roli floty sowieckiej na Bałtyku. W związku z tym admiralicja deleguje do składu misji swoich ekspertów. Chodzi w pierwszym rzędzie o rolę sowieckich łodzi podwodnych w przerywaniu dostaw wysokowartościowych rud szwedzkich do Rzeszy. Rzecznik marynarki sowieckiej oświadczył, że flota rosyjska mogłaby dowozy tych rud całkowicie zahamować. Przedmiotem konferencji będzie również kwestia usprawnienia komunikacji między Moskwą a mocarstwami zachodnimi na wypadek wojny.

Koncentracja wojsk brytyjskich w Egipcie

Zarządzenie podyktowane przez ostrożność...

Londyn, 27. 7. (t) Brytyjskie ministerstwo wojny ogłosiło w czwartek wieczór komunikat potwierdzający wiadomości o wydaniu zarządzeń celem przeniesienia wkrótce niektórych oddziałów wojskowych z Indyj do Egiptu. Zarządzenie to podyktowane jest przez ostrożność i ma na celu wzmocnienie strategicznych rezerw w rejonie Egiptu. Komunikat podkreśla, że oddziały wojskowe z Indyj nie będą skierowane do Palestyny. Zarządzenie to przyjęte zostało z zadowoleniem przez rząd egipski.

Król Karol w Stambule

Rozmowy polityczne z prezydentem i ministrem spraw zagranicznych Turcji

Stambuł 27. 7. PAT. Król Karol rumuński, odbywający prywatną podróż po Morzu Czarnym i Egejskim, przybył tu na pokładzie jachtu „Lucefarul“.

Dwudniowy pobyt w Stambule będzie przez króla Karola wykorzystany dla przeprowadzenia rozmów na temat sytuacji międzynarodowej z prezydentem Inönü oraz ministrem spraw zagranicznych Saradżoglu.

Do Stambułu przybył dziś z Wenecji również i wojewoda Michał.

Nowy rząd holenderski obalony w parlamencie -- po 4 dniach

Haga, 27. 7. PAT. Parlament holenderski uchwalił wniosek katolickiej partii państwowej o wyrażenie votum nieufności rządowi premiera Colijna. Wniosek przeszedł 55 głosami przeciwko 27 głosom. Przeciwko rządowi, powołanemu przed 4 dniami, głosowali katolicy, socjal-demokraci, niezależni demokraci i chrześcijańscy demokraci.

Eksperymentalna kolonizacja 250-500 Żydów w Gujanie Brytyjskiej

Londyn, 27. 7. PAT. Minister kolonij Mac Donald udzielił wczoraj w Izbie Gmin wyjaśnień na temat osadnictwa Żydów w Gujanie brytyjskiej. Zamierzone jest na razie dla eksperymentu osadzenie 250—500 osób. Pierwsza partia wysłana zostanie na jesieni br. Ostateczna liczba Żydów, jaka w ramach tego planu zostanie osadzona w Gujanie, zależna będzie od wyników eksperymentalnej kolonizacji oraz od badań nad rolniczymi i przemysłowymi możliwościami terenów, położonych w głębi kraju. Cały ten plan jest obecnie rozważany przez organizacje uchodźców żydowskich w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Pierwotnie istniał projekt osadzenia w drodze eksperymentu znacznie większej liczby osób, bo około 5.000, ale po zbadaniu tej sprawy organizacje uchodźców postanowiły obniżyć tę cyfrę.

Zgłoszenie żydowskich majątków ziemskich w Protektoracie

Mor. Ostrawa, 27. 7. PAT. Na podstawie rozporządzenia protektora Rzeszy dla Czech i Moraw o żydowskim majątku, mają Żydzi do dnia 31. 7. 1939 zgłosić u krajowego nadradcy (Oberlandrat) wszystkie ziemskie i lasowe posiadłości, które są ich majątkiem. Rozporządzenie to dotyczy również współwłaścicieli oraz dzierżawców narodowości żydowskiej.

B. minister hitlerowski zginął w katastrofie samochodowej

Wiedeń, 27. 7. PAT. Dr Wilhelm Wolf, prowizoryczny minister spraw zagranicznych w przejściowym gabinecie Seyss-Inquarta, zginął w czwartek przed południem w katastrofie samochodowej.

Dr Wolf jechał autem, jak donosi D. N. B. ze swego mieszkania w Loosdorf do Wiednia W okolicy St. Pölten na skutek uszkodzenia opony przedniego koła auto skręciło w bok, spadając z przydrożnego nasypu. Również szofer prowadzący auto poniósł śmierć na miejscu.

Dwa nowe święta III-ciej Rzeszy

Berlin, 27. 7. PAT. Kanclerz Hitler zarządził, aby dzień 2 sierpnia, jako 25-ta rocznica wybuchu wielkiej wojny, oraz dzień 27 sierpnia jako rocznica bitwy pod Tannenbergiem obchodzone były jako święto armii niemieckiej.

—oo—

Wiadomość, która brzmi nieprawdopodobnie

Łódź, 27. 7. (G) Rada miejska miasta Radomska jest w ostatnich dniach widownią ciekawych niecodziennych wydarzeń. Podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej, większość uzyskała P. P. S., która zdobyła 16 mandatów na ogólną ilość 24. Na pierwszym posiedzeniu Rady miejskiej większość socjalistyczna uchwaliła votum nieufności burmistrzowi miasta, wybranemu jeszcze przez poprzednią radę o większości prawicowej. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie Rady, na którym miano dokonać wyboru trzech ławników. Endecy dysponują w Radzie miejskiej 5-ma mandatami, a do podpisania listy kandydatów na ławników wymagane jest 6 podpisów. Endecy zgłosili jedną swą listę, zaopatrzoną w przepisaną ilość 6 podpisów. Podczas badania okazało się, że szósty podpis złożył Ludwik Berger, prezes gminy żydowskiej. (!!!) Głosowanie, które się następnie odbyło, przy pomocy głosu Bergera doszło do skutku i tym samym został wybrany ławnikiem miejscowy endek Czurmacki.

Także w Łodzi powódź

Łódź, 27. 7. (G) Trwające od dwóch dni deszcze w Łodzi zalewają coraz większą ilość ulic w niżej położonych dzielnicach miasta. Na ul. Krzemieckiej 5, gdzie mieści się Miejski Dom Wychowawczy dla niemowląt, woda zalała całkowicie piwnice i parterowe ubikacje. Dwa plutony straży pożarnej przez 5 i pół godzin prowadziły akcję ratunkową. Sytuacja była bardzo groźna w chwili, gdy woda sięgała do półtora metra wysokości.

PRZEGLĄD PRASY

Pomoc sowiecka

Równocześnie z zapowiedzią wojskowych narad Anglii, Francji i Rosji, korespondent paryski „Gazety Polskiej“ ogłosił opinię niektórych francuskich kół politycznych na ten temat i pisząc:

„Nawet po dojściu do pomyślnej konkluzji wojskowa pomoc sowiecka pozostanie nadal wielce problematyczna i to z wielu względów. Brak wspólnej granicy, zły stan transportów, wreszcie niewiadoma ewentualna odporność bojowa sowieckiego żołnierza.

Te wszystkie warunki geograficzne, techniczne i wreszcie psychologiczne skupiają się w Polsce. Czyż nie byłoby racjonalniej i skuteczniej, pytają te same koła polityczne — ułatwić Polsce wszystkimi sposobami wyekwipowanie dalszych milionów wyćwiczonych, ale nie całkiem jeszcze uzbrojonych żołnierzy? Wówczas pokój byłby naprawdę i konkretnie zabezpieczony“.

Pożyczka angielska

Obszerne relacje prasy angielskiej na temat pożyczki angielskiej dla Polski dają sposobność do licznych komentarzy. „W. Dziennik Narodowy“ pisze:

Rozwój stosunków polsko-angielskich i stanowisko rządu brytyjskiego w ostatnim okresie przemawiają za tym, że zapęwnienia o „całkowitej gotowości mocarstw zachodnich dopomoże Polsce“ nie są zdawkową formułą grzecznościową. Kryje się za nią treść głębsza i dlatego obie delegacje muszą uczynić wysiłek, celem zrozumienia wzajemnego stanowiska i pokonania nasuwających się trudności technicznych.

„Dziennik Powszechny“ ocenia przyczynę obecnego stanu rokowań polsko-angielskich następująco:

Na jedno tylko należałoby już dziś zwrócić uwagę: na stan umysłów w City i na fakt, że wszechwładny wielkorządca Banku Anglii p. Montagu Norman ma wciąż jeszcze, mimo wielu grubych pomyłek, dominujący wpływ na finansowe koła Londynu. City londyńskie, powiązane tysiącznymi więzami ze wszystkimi wielkimi ośrodkami finansowymi i gospodarczymi świata, jeszcze nie nastawiło się na nową sytuację polityczną i gospodarczą, wytworzoną na kontynencie, zaś dyr. Montagu Norman, jako strażnik funta angielskiego, ma zawsze w zanadrzu argument najskuteczniejszy na wszystkie rządowe nalegania — potrzebę utrzymania kursu funta, a więc utrzymania spokoju w obrotach międzynarodowych.

Wprawdzie przed kilkunastu laty argumenty p. Normana bardzo skutecznie pomogły Niemcom w odbudowie swej gospodarki i swego przemysłu wojennego za kredyty gotówkowe Stanów Zjednoczonych i Anglii, no ale to było dawno i niechętnie przyjaciele p. Normana łączą obecne ciężkie czasy z dawną lekką ręką finansiery anglo-saskiej.

Gen. Ironside — zachwycony

„Ekspress Poranny“ donosi:

Radio angielskie podało wczoraj wiadomość, zaprzeczającą doniesieniom jakoby opinia gen. Ironside miała wywrzeć jakikolwiek wpływ na rokowania finansowo-gospodarcze angielsko-polskie.

Komunikat radiowy stwierdza, że gen. Ironside nie złożył ze swej podróży żadnego oficjalnego oświadczenia, wiadomo natomiast, że był zachwycony tym, co widział w Polsce.

Podporządkować się albo zerwać

Omawiając obecne stosunki w Hiszpanii, pisze „Robotnik“:

Tragiczny los systemu generała Franco stanowi przykład typowy tego, do czego prowadzi wiązanie swojej sprawy ze sprawą światowej polityki faszystowskiej. Interesy, potrzeby i nawet konieczności własnego narodu, własnego państwa, podlegają logice nieubłaganej zależności od czynnika obcego, od możnego „protektora“. I trzeba albo podporządkować się do końca, albo... zerwać, poświęcając zarazem siebie samego i swój system rządzenia.

To jest sens „ślepego zaułka“ generała Franco.

Dokument zdrady

„Dziennik Ludowy“ przytacza niezwykły dokument zdrady we formie artykułu dziennikarza czeskiego będącego na służbie Trzeciej Rzeszy. Dokument ten zawiera całą dobrze znaną ideologię „narodową“ z „niebezpieczeństwem żydowskim“, z zasadą „wolimy niewolę niemiecką od żydowskiej“ i t. p. We wstępie do tego artykułu „Dziennik Ludowy“ omawia rolę antysemitów polskich:

W Polsce, na przykład antysemici potknęli się boleśnie o swe hitlerowskie hasła, i to w momencie, gdy zdawało się im, że są na najlepszej drodze do ich realizacji. A potknęli się o nie bynajmniej nie z własnej winy, ale z winy Hitlera, który przedwcześnie wygarnął na stół swe zaborcze plany. Gdy oni pobożnie sławili jeszcze jego „narodowe“ imię (p. Ferdynand Goetel: „Pod znakiem faszyzmu“) jako odrodziciela Europy, on brutalną dłonią sięgając po Gdańsk, chciał chwycić nas za gardło demaskując w ten sposób wszystkich swych naśladowców i popleczników. Jakże więc było nadal pieczętować się swastyką i podnosić łapę do góry w salucie hitlerowskim, skoro te znaki antysemickie stały się znakami walki, wypowiedzianej już nie tylko Żydom, ale i Polsce?

Wszelako nie skończyć swej roboty — czy nie znaczy to zamazać jej wymowę, zamącić jej sens? Antysemici w Polsce nie ujawnili w pełni swej roli dlatego właśnie, że im się sprawa gdańska zwaliła pod nogi. Groźby nad Gdańskiem zawieszonej przeskoczyć nie mogą, bo to naraziłoby ich na wyobcowanie z narodu. A wcieleniem owej groźby któż jest jeśli nie Hitler, bóg antysemityzmu?

Oto punkt, na którym antysemici w Polsce popadli w sprzeczność sami ze sobą i — nie dopowiedzieli swego ostaniego słowa.

Kij w mrowisku

Tak nazywa „Polska Zbrojna“ dotychczasowy wynik dyskusji na temat roli i obowiązków literatury w dobie obecnej. Organ kół wojskowych polemizuje następująco:

Nie trzeba szantażować nas w polemice wzorami hitlerowskimi czy stalinowskimi. Nie chcemy ich, są one nam wrogie, ale też i radzimy z sugestiami takimi postępować nieco ostrożniej. Lepiej tymi przykładami nie szarmować czytelników bez głębszego zastanowienia, bo okaże się, że nie stać nas w atmosferze wolności nawet na to, co w atmosferze knuta dali Aleksy Tołstoj, Szołochow, Makarenko, Olesza, German, Świetłow, Pasternak, Tyczyna, Kołas, Dowżenko i inni. I w ogóle lepiej nie pisać o tym, czego się tak na pewno nie zna. Nie ma po co podnosić tyle gwałtu w obronie poziomu, który rzekomo chcemy obniżyć przez narzucanie tematów: jak można obniżyć coś, co jest już poniżej poziomu!

Przygotowania do zjazdu sierpniowego

Wojewódzki sekretariat Zjazdu Sierpniowego w Krakowie komunikuje:

Wszyscy uczestnicy Zjazdu 25-lecia Czynu Legionowego muszą posiadać karty uczestnictwa. Karty te są dwojakiego rodzaju: 1) Karty uczestnictwa białe — uprawniają do przejazdu pociągiem popularnym w obie strony i dają prawo do ulgi 75 proc. na przejazdach na liniach dojazdowych wiodących do szlaków, po których pójdą pociągi popularne. Ponadto karty uczestnictwa zawierają kupony na otrzymanie bezpłatne znaczka zjazdowego, specjalnych wydawnictw, oraz dają prawo wstępu na imprezy widowiskowe. Prócz tego karty te obejmują rozkład jazdy danego pociągu popularnego oraz program Zjazdu. Karty uczestnictwa sprzedają kasy kolejowe za pośrednictwem sekretariatów powiatowych. Cena karty zależy od odległości stacji od Krakowa.

2) Karty zjazdowe niebieskie — zawierają te same kupony co białe, lecz nie uprawniają do zniżek kolejowych, gdyż są przeznaczone dla tych uczestników Zjazdu, którzy przybędą do Krakowa na własną rękę. Karty zjazdowe wydają powiatowe sekretariaty Zjazdu i wszystkie biura informacyjne Zjazdu w Krakowie. Karty te można nabywać bez ograniczeń. Cena wynosi 3 zł.

INFORMACJE.

Wszelkich informacyj dotyczących Zjazdu zasięgnąć można w Krakowie w następujących biurach:

1) Polski Związek Turystyczny, ul. Lubicz 4 tel. 113-85.

2) ośrodek turystyczny, ul. Lubicz 4, tel. 236-21.

3) przed stacją kolejową Kraków—Podgórze, tel. 236-23.

4) ul. Wielicka 2 w Podgórzu w koszarach Junackich Hufców Pracy, tel. 220-08.

5) Rynek główny przy Wieży Ratuszowej, tel. 236-24.

6) Aleja 3-go Maja na placu obok nowego gmachu Muzeum Narodowego, tel. 236-25.

7) W Oleandrach, dom im. J. Piłsudskiego, tel. 236-16, 236-17.

8) Stadion Sportowy przy wejściu, tel. 236-26.

KWATERY

Wszyscy uczestnicy Zjazdu przybywający pociągami popularnymi 5-go i po północy 6-go sierpnia, otrzymują „asygnatę na kwaterę „masową“ zaopatrzoną numerem i adresem kwatery. Na kwaterach palić nie wolno.

Uczestnicy przybywający rannymi pociągami popularnymi w dniu 6 sierpnia, będą kierowani przez informatorów Zjazdu z opaskami (biało-czerwonymi) do bagażowni, gdzie będą mogli za opłatą 10 gr. pozostawić bagaż, a nadto umyć się, oczyścić i zjeść śniadanie.

WYŻYWIENIE

Koszta wyżywienia pokrywają uczestnicy zjazdu z własnych funduszów. Wszystkie restauracje, jadłodajnie, sklepy spożywcze itd., a także fryzjernie będą czynne w dzień i w nocy od 5-go sierpnia godz. 12-tej do 7-go sierpnia godz. 12-tej.

Uczestnicy zakwaterowani mogą otrzymać wyżywienie w rejonach zakwaterowania. Restauracje podane są na odwrotnej stronie „asygnaty przydziału na kwatery masowe“.

Przybywający w dniu 6 sierpnia bez względu na sposób przybycia, mogą liczyć tylko na wyżywienie barowe. Punkty wyżywienia będą podane w osobnym komunikacie.

DOJAZD DO KRAKOWA

Każdy pociąg popularny wiozący uczestników na Zjazd, będzie miał swego komendanta, do którego wskazówek muszą się wszyscy karnie stosować. Komendant będzie udzielał ogólnych informacyj, rozdzieli karty kwaterunkowe, jak również będzie przyjmował na poszczególnych stacjach uczestników Zjazdu. Dla ułatwienia pracy komendantowi pożądanym jest, ażeby każdy wagon miał swego osobnego komendanta. Komendanci w pociągu w czasie podróży będą pozostawali w stałym kontakcie z komendantami poszczególnych wagonów.

Po przybyciu pociągów do Krakowa należy natychmiast opuszczać wagony i perony a następnie grupować się na placach przed dworcami. Grupy przyjeżdżające będą natychmiast kierowane do miejsc zakwaterowania.

Zderzenie dwóch statków w kanale La Manche

6 osób załogi cysterny francuskiej zaginęło

Londyn 27. 7. PAT. Francuski statek-cysterna „Sunik“ zderzył się we mgle na kanale La Manche z szwedzkim parowcem „Grangesberg“. Na „Suniku“ wybuchł pożar. Załoga opuściła statek i zabrana została przez parowiec brytyjski „Dartford“. Z 33 członków załogi brak jest jednak 6 osób.

NASZYM ZDANIEM...

DECYZJA RZĄDU U. S. A. o wypowiedzeniu traktatu handlowego z Japonią, stwarzająca między Waszyngtonem a Tokio stan gospodarczego „ex lex", następuje bezpośrednio po kompromisie tokijskim w sprawie polityki dalekowschodniej. Rząd USA uzyskuje w ten sposób podstawę prawną dla ewentualnych zarządzeń o charakterze gospodarczo-politycznym wobec daleko-wschodniego agresora. Ta chronologia wydarzeń nie jest przypadkowa. Należy przyjąć, że Roosevelt, którego aktywistyczne tendencje w sprawach międzynarodowych zostały zahamowane przez opozycyjną grupę senatorów, chce w ten sposób zaakcentować swoje stanowisko na tym odcinku, na którym decyzja spoczywa wyłącznie w rękach rządu, a nie Kongresu.

Dla Europy, w szczególności zaś dla Londynu jest to cenna wskazówka orientacyjna co do dalszych tendencji rozwojowych polityki amerykańskiej. Ogólnikowe sformułowanie deklaracji tokijskiej dopuszcza w swym obrębie szeregu wariantów, począwszy od zupełnego desinteressement dla sprawy Chin, a skończywszy na ograniczeniu całego porozumienia do czysto lokalnych ram administracji koncesyjnej. Decyzja rządu USA powinna powstrzymać Chamberlaina od wykonywania porozumienia tokijskiego w zbytnio „monachijskim" duchu, gdyż to utrudniłoby poważnie możliwość uzgodnienia polityki obu mocarstw anglosaskich na Dalekim Wschodzie.

* * *

FAKT, IŻ MOCARSTWA ZACHODNIE postanowiły wysłać do Moskwy misje wojskowe dowodzi, że w rokowaniach moskiewskich został szczęśliwie wyminięty już najbardziej niebezpieczny wiraż, który groził rozbiciem tego całego wehikułu, na którym ambasadorowie zachodni oraz dyr. Strang zmierzali ku ostatecznemu celowi, t. j. paktowi trzech mocarstw. Trudno przypuścić, by rządy decydowały się na wysłanie techników sztabowych, jak długo nie zostało jeszcze osiągnięte całkowite porozumienie polityczne. Zbyt delikatne i „intymne" są sprawy omawiane w gronie ekspertów sztabowych, by można je było dyskutować z partnerem, którego polityczna „prawomyślność" budzi jeszcze wątpliwości.

Przy doskonałych stosunkach rosyjsko-tureckich oraz wobec pomyślnego wyniku prac francuskiej misji gen. Hutzingera w Ankarze, można uznać, że budowa wschodnio-europejskiego i śródziemnomorskiego „rygla" przeciwnapastniczego jest ostatecznie wykończona. Kleszcze zamykają się!

* * *

W WEWNĘTRZNO-POLITYCZNEJ ROZGRYWCE HISZPAŃSKIEJ, toczącej się zresztą pod przemożnym naciskiem wydarzeń międzynarodowych została zakończona dopiero pierwsza runda. Cena, jaką zwolennicy osi kupili swe prowizoryczne zwycięstwo jest bardzo wysoka; zwycięstwo to usuwa bowiem z życia nowej Hiszpanii te czynniki, które tę Hiszpanię na polach bitew wywalczyły, oddając władzę i kształtowanie przyszłości państwa i narodu w ręce politycznych arrywistów. Sukces nie jest jednak ostateczny, ponieważ dopiero wielka rozgrywka dziejowa wykaże, na którą szalę zostaną rzucone losy i przyszłość skrwawionego narodu. Gdyby ideowi „koloniści" faszyzmu i hitlerii zdecydowali się zaryzykować istotne interesy narodu, przez porzucenie tradycyjnej polityki neutralności, daliby raz jeszcze dowód, że są jedynie marionetkami obcych ośrodków dyspozycyjnych nie zaś bojownikami o „wolną i niezależną" Hiszpanię, pod którym to hasłem rozpętali swoje „pronunciamento". Ten przykład, podobnie zresztą jak rola faszystów czeskich, czy rumuńskiej „Żelaznej Gwardii" rzuca raz jeszcze snop światła na rolę, jaką odgrywają pewne skrajnie nacjonalistyczne prądy w dziejach swych narodów. Ważniejsze jest dla nich wysługiwanie się ideowym „protektorom" aniżeli prawdziwy interes narodowy.

DR. E. CARLEBACH

W obliczu nowych niebezpieczeństw

CO JESZCZE WYMYŚLI RESORT P. MACDONALDA?

TEL AWIW, w lipcu.

Kto ma styczność z kołami palestyńskiej administracji, wie o tym, że gotują się nowe ograniczenia. Nowe zarządzenia mają iść w trzech kierunkach:

Po pierwsze — nastąpić ma oddanie Arabom ich udziału w zarządzaniu krajem. W związku z tym ciągle jeszcze toczą się rokowania z muftim. Przedstawiciele administracji palestyńskiej i agenci angielscy w Kairze prowadzą rokowania. Chcieliby koniecznie sprowadzić z powrotem muftiego, i jedynie muftiego. Wykorzystują oni ustępstwa, jakie poczyniono ostatnio umiarkowanym Arabom, z rodziną Naszaszibich na czele, posługując się nimi jako straszakiem przeciwko muftiemu. Oświadczają, że jeżeli mufti nie zgodzi się na postawione przez Anglię warunki, wówczas, nie mając innego wyboru, będzie się faworyzować jego przeciwników, Naszaszibich. W istocie jednak, twierdzą oni, możnaby w końcu jakoś dać sobie radę z muftim (a takie postawienie sprawy, rzecz jasna, wpływa znowu na partię Naszaszibich, która częściowo się cofa, nie mając odwagi wystąpić zupełnie otwarcie ze swą polityką „umiarkowania", albowiem zwolennicy Naszaszibich ciągle się obawiają, że Anglik w końcu ich zdradzi, odwołując muftiego). A wspomniane rokowania, które prowadzone są z muftim i z jego ludźmi w Syrii i Egipcie, napotykają jeszcze na pretensje ze strony Arabów. Przedstawiciele naczelnego komitetu arabskiego zarzucają Anglikom, że wszystko, co uczyniono dotychczas, było wprawdzie niekorzystne dla Żydów, lecz — tym samym nie przyniosło bezpośrednich korzyści Arabom. Wstrzymano aliję, ograniczając do minimum kupno ziemi przez Żydów i wygląda na to, że rząd angielski chciałby zadać cios syjonistycznemu dziełu odbudowy — lecz do oddania władzy Arabom, do zbudowania państwa arabskiego, do rozdziału tłustych synekur „szanowanym" rodzinom arabskim jeszcze nie doszło. Pod tym względem Anglia nie okazała jeszcze swych szczerych i poważnych zamiarów. I to — tak żądają ludzie muftiego — winno teraz nastąpić. Jeżeli to nie nastąpi, nie ma co mówić o zgodzie i o pokoju.

I jak wieści głoszą, przedstawiciele Anglii stawiają całkiem konkretne propozycje w tym kierunku. Mówi się o tym, że w najbliższym czasie powstaną instytucje ustawodawcze, w których Arabowie będą mieli „decydujące" słowo. Krążą najrozmaitszego rodzaju słuchy o podobnych instytucjach, a więc o radzie ustawodawczej, o samorządach okręgowych, samorządach miejskich, o dyrektorach departamentów w rozmaitych resortach rządowych i w arabskich ministeriach.

To prawda, że targi jeszcze nie ukończono. Jest jednak rzeczą jasną, że wszystkie przygotowania już poczyniono. A najważniejszym z nich, to nowy podział kraju na 6 okręgów samorządowych. Wykreślono przy tym granice w ten sposób, aby w każdym okręgu samorządowym była arabska większość i aby główne miasto było czysto arabskie. I tak np. największe miasto w kraju, Tel Awiw, ze swą 200-tysięczną ludnością podlega — Lyddzie, arabskiej wiosce, zamieszkanej przez 11.000 Arabów.

Zachodzi obawa, że ustanowienia arabskich urzędników jako zarządców wspomnianych okręgów samorządowych, będzie pierwszym krokiem do oddania faktycznej władzy samorządowej w arabskie ręce.

Po drugie — władze gotują się do wprowadzenia w życie jeszcze ostrzejszych zarządzeń, skierowanych przeciwko „nielegalnej" imigracji. Możnaby sądzić, że zarządzenia podjęte w tym kierunku są już dosyć rygorystyczne. Całkowite zawieszenie legalnej imigracji, odebranie certyfikatów dla uchodźców, straż nad brzegami morza, trzymana przez okręty wojenne i samoloty, konfiskata przyłapanych okrętów, skazywanie ich kapitanów i załogi — zdaje się, że podobne zarządzenia w innym kraju i w stosunku do innego narodu wystarczałyby zupełnie, aby położyć kres imigracji i próbom wdarcia się do kraju. Lecz pan minister przekonał się, że to, co okazało się słuszne w stosunku do innych narodów, jest niesłuszne w stosunku do Żydów. Specjalny sztab urzędników, którzy pracują w dużym biurze w Jerozolimie i mają za zadanie zwalczać nielegalną imigrację, specjalni eksperci, przysłani z Anglii, agenci, którzy siedzą stale w miastach portowych w Grecji, w Rumunii, we Włoszech i Bóg wie gdzie, wszyscy angielscy konsulowie i ambasadorowie, którzy zabiegają u władz w Warszawie, w Bukareszcie, Berlinie, Rzymie, w Sofii i Bóg wie gdzie jeszcze, starając się wciągnąć miejscowe władze do walki z najbardziej nieszczęśliwymi z nieszczęśliwych, — potwierdzają zdanie pana ministra, że to wszystko nic nie pomoże, że dosyć jest Żydów, którzy nie mają już nic do stracenia i którzy gotowi są narazić się na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, zyskując przy tym najmniejszą szansę dostania się do Palestyny. I dlatego też administracja angielska w Jerozolimie zastanawia się nad nowymi planami, w jaki sposób najbardziej zrozpaczonych pozbawić ochoty dostania się do Palestyny. Sam Wysoki Komisarz miał podobno udzielić tej genialnej rady, aby aresztowano nawet tych, których zatrzymuje się już na wodach palestyńskich i których nie można odesłać do krajów ich pochodzenia, aby nawet tym nie pozwolić odetchnąć powietrzem palestyńskim, lecz wsadzać ich na okręty angielskie i deportować na Cypr, do wielkiego obozu koncentracyjnego. Anglia liczy się z tym, że jeżeli Żydzi będą poinformowani, iż z chwilą gdy przyjadą nielegalnie do kraju, zostaną osadzeni w obozie koncentracyjnym w sercu morza — nie będą mieli więcej odwagi imigrować „nielegalnie". Lecz i to wszystko jeszcze na nic się nie zda. Albowiem takie postawienie sprawy stwarza jeszcze małe szanse dla tych, którzy dostają się do kraju, nie oglądając się na okręty wojenne i samoloty. I dlatego też podano nieoficjalnie do wiadomości, że i tym Żydom odbierze się ochotę ryzyka. Albowiem nawet tych „nielegalnych", którzy znajdują się już w kraju i których nie zdołano dotąd zaaresztować, będzie się stawiać przed sądem. I to nie przed sądem zwyczajnym, lecz przed sądem w o j s k o w y m, przed tym samym trybunałem, który sądzi bandy arabskich terrorystów. Na przyszłość będzie się również rozpatrywało sprawy wszystkich tych, którzy d o p o m a g a j ą nielegalnej aliji, to znaczy wszystkich kapitanów i działaczy żydowskich. Takie postawienie sprawy zniweczy, jak się sądzi, żydowski pęd do Palestyny.

Po trzecie — proces rozprzestrzeniania się terytorialnego Żydów ma być ograniczony, w sposób energiczniejszy i ujęty w ciasne ramy, co przypomina ghetto. Aż do tej chwili pełnomocnictwa, na mocy których można było zakazać kupno ziemi, znajdowały się w ręku

Wysokiego Komisarza i cała ta sprawa była niezbyt jasno sformułowana. Wysoki Komisarz aż do tej chwili potwierdził prawie wszystkie transakcje ziemią, dokonane przez Żydów jeszcze dwa miesiące temu i do tej chwili nie wykorzystał swej władzy w kierunku zupełnego zakazania zakupu ziemi. Podobnie również pozwalano do tej chwili Żydom osiedlać się na tych obszarach ziemi, które zostały ostatnio zakupione, lub też na ziemiach, które pochodziły z rezerwy. I tylko post factum, gdy nowe kolonie stały już na gruntach w jednym wypadku władze spisały protokół za przekroczenie ustaw wyjątkowych, które zakazują poruszania się po szosach w nocnej porze. Znaczy to, że czepiono się drobnej szykany. Natomiast na przyszłość mają być wprowadzone w tej dziedzinie takie same ostre zarządzenia, jak zarządzenia imigracyjne. I należy przyjąć, że jeżeli w tej dziedzinie plany te nie przybrały jeszcze konkretnej formy, to dlatego, ponieważ wchodzą tutaj w rachubę interesy arabskich posiadaczy ziemi, którzy wreszcie chcą się pozbyć złej i bezwartościowej ziemi. Chce się tutaj wykorzystać żydowską niedolę w tym kierunku, aby Arabowie mogli na niej zarobić.

Te trzy niebezpieczeństwa grożą jiszuwowi i o nich mówi się coraz częściej w Palestynie.

* * *

Jak jiszuw przygotowuje się na to nowe „gzejrot"? Trudno powiedzieć. W przededniu Kongresu syjonistycznego, gdy wszyscy zajęci są wyborami, odkładając ważne decyzje aż do chwili rozpoczęcia kongresu, nie odbyły się żadne posiedzenia odpowiedzialnych instytucyj. Waad Leumi nie odbył posiedzenia już od miesiąca i od tego czasu nastąpił jak gdyby zastój w realizacji zapowiedzianego programu walki; program ten nie został wypracowany, a wielkie hasła pozostały niedopowiedziane. Mały A. C., kktóry odbył posiedzenie mniej więcej w tym samym czasie co Waad Leumi, powziął podobną decyzję w sprawie proklamacji i wprowadzenia w życie programu biernego oporu. W tym celu wybrano komisję, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich partyj, mimo to jednak, z powodu choroby kilku członków Komisji, ani jedno posiedzenie w ciągu dwóch tygodni nie odbyło się. A gdy w końcu w ubiegłym tygodniu odbyło się pierwsze posiedzenie, i postanowiono wprowadzić w życie pewne decyzje, mające uczynić jiszuw niezależnym od poczty, jak również od sądownictwa palestyńskiego, — decyzje te nie zostały chwilowo przeprowadzone i nie wygląda na to, jakoby miały być zrealizowane.

Psychologicznie obecny stan jest zrozumiały na mocy faktu, że cały jiszuw był pod wrażeniem, iż „ostateczny cel" Białej Księgi jest muzyką przyszłości, i że zostanie on zrealizowany za pięć lub dziesięć lat. Jiszuw był przekonany, że dopiero wtedy zostaną stworzone instytucje i wydane zarządzenia, które z istoty swej przyczynią się do zniesienia deklaracji Balfoura. Lecz a ż do tej chwili jiszuw nie będzie miał do czynienia z tymi instytucjami, lecz z poszczególnymi zarządzeniami, które nie tangują politycznych podstaw syjonizmu, a jedynie zwalniają tempo jego realizacji i utrudniają nasze dzieło odbudowy. I dlatego też, — jak długo jiszuw spotykał się twarzą w twarz z podobnymi pojedynczymi zarządzeniami, — cała walka, rzecz jasna, skierowana przeciwko Białej Księdze, skupiała się na odcinku walki z poszczególnymi zarządzeniami. Środkiem na zawieszenie aliji jest — wprowadzenie do kraju imigrantów i to w ilości znacznie większej aniżeli tego chce Biała Księga. Środkiem przeciwko ograniczeniom zakupów ziemi jest — zakładanie nowych osiedli, i to coraz więcej osiedli w doniosłych punktach strategiczno-kolonizacyjnych. Lecz te raz, — gdyby te nowe zarządzenia miały, uchowaj Boże, wejść w życie, — jeżeliby miano Arabom przyznać takie rozstrzygające prawa polityczne, które byłyby w stanie przeistoczyć jiszuw w ghetto, bez względu na ilość Żydów i osiedli żydowskich w kraju, wówczas, rzecz jasna, walka będzie musiała przybrać zupełnie inne oblicze. Wtedy walka nasza będzie skupiała się około wywalczenia podstaw politycznych dla naszej egzystencji w kraju. Wtedy to metody naszej walki będą musiały skupić się dookoła całego z a s i ę g u celu ostatecznego Białej Księgi, a nie dookoła jej poszczególnych paragrafów, które są jedynie środkami do celu, jedynie wstępem do likwidacji dzieła odbudowy Erec, do zatarcia charakteru Palestyny jako Siedziby Narodowej dla Żydów.

I dlatego też w tym wypadku okaże się koniecznym przestawienie orientacji. Taka walka będzie wymagała zupełnie nowego podejścia do zagadnienia. Jeżeli do tej chwili nie przestawiono orientacji to dlatego, ponieważ wszystko to przyszło za szybko, wszystko to zaskoczyło nas niebywale. Przypuszczano, że te nowe zarządzenia staną się aktualne dopiero po upływie pewnego czasu. Lecz wspomniane wydarzenia nastąpiły jedno po drugim, dodając odwagi MacDonaldowi w szybkim realizowaniu jego programu. Raz po razie parlament aprobował jego politykę, a komisja mandatowa nie znalazła na tyle odwagi, aby faktycznie przeszkodzić w jej realizacji, a w samej Palestynie nie stanęły na przeszkodzie żadne poważniejsze trudności.

Wszystko to pszyszło gwałtownie. Jak grom z jasnego nieba uderzyło w nas zastanowienie aliji, zupełnie niespodziewanie Liga Narodów cofnęła się pod presją Anglii, — okres nowych, ciężkich politycznych restrykcji nadszedł znacznie wcześniej, niż się spodziewano. Dlatego nie ma się czemu dziwić, że w obliczu nowych niebezpieczeństw, jiszuw nie zajął jeszcze żadnego stanowiska.

Należy jednak przyjąć, że wkrótce to się stanie. Właśnie nagłość, okrucieństwo i perfidia, z jaką zastosowano te ciosy, zdają się przekonywać jiszuw o tym, że jeżeli należy coś uczynić, to uczynić jak naszybciej, — już, — broniąc otwarcie i z godnością naszych praw do życia z c a ł y c h sił.

Żydzi w armii Unii Południowo-Afrykańskiej

Johannesburg 27. 7. ZAT. Dyrektor departamentu rezerw armii Unii Południowo-Afrykańskiej, generał George Collyer zwrócił się z oficjalnym pismem do rady gmin żydowskich w Afryce Południowej o wyznaczenie kandydatów na nowych rabinów polowych armii. Pozostaje to w związku z dużym poparciem, udzielonym armii ze strony ludności żydowskiej w toku ostatnio przeprowadzonej reorganizacji sił zbrojnych unii. W pułkach służby czynnej służy obecnie przeszło 100 Żydów, zaś w oddziałach rezerwy — przeszło 3000. W czasie wojny światowej liczba Żydów w armii południowo-afrykańskiej sięgała 8 proc. stanu liczebnego sił zbrojnych, mimo, że liczba ludności żydwskiej wynosiła tylko niespełna 4 proc. ogółu mieszkańców kraju. W czasie wojny światowej poległo kilkuset żołnierzy żydowskich z Unii Południowo-Afrykańskiej.

DORIS LESLIE

AROMAT

Autoryzowany przekład Stelli Landy-Feldhornowej

151)

— Popatrz!

Przyniósł jej coś, jakiś zamazany szkic kredkowy na wystrzępionym, pożółkłym papierze.

— Przypomina twój portret. Może to szkic do niego?

Podniosła do oczu lorgnon. Wzrok jej nie był już tak bystry jak dawniej.

— Rzeczywiście, masz rację.

— Czy to dziadek rysował?

— Tak, dziadek.

— Ależ on umiał rysować! Zabiorę sobie do domu i oprawię w ramki. A może ty chciałabyś sobie to wziąć?

— Nie, — potrząsnęła głową. — Nie chcę.

Przeszło czterdzieści lat minęło od chwili, kiedy pozowała mu do portretu. Przeszło czterdzieści lat... Było to w maju. W ogrodzie, gdzie kroczyli zakochani, stały jabłonie obsypane białym kwieciem... Teraz w ogrodzie jest ciemno. Śnieg pada.

Poczuła dreszcz zimna. Otuliła się szczelnie w sobolowe futro.

— Marznę tu w nieopalonym pokoju, — rzekła. — Czas już odejść.

VII.

W cztery miesiące później cały kraj okryty był powtórnie żałobą. Z szybkością błyskawiczną minął krótki, lecz jakże ważny, dziewięcioletni okres panowania króla.

Ostrożne biuletyny, ogłoszone 6. maja w dziennikach, donosiły, że atak bronchitu, któremu król uległ „budzi pewien niepokój". Wystarczyło to jednak, by cały lud angielski popadł w gorączkowe podniecenie. W ciągu całego piątku, do późnej nocy tłumy czekały za bramami pałacu na dalsze nowiny. William, który wyjechał samochodem, aby odczytać najnowszy biuletyn, wrócił po północy. Katarzyna czekała na niego.

— Król nie żyje! — rzekł William.

Jej oczy napełniły się złami. Król!... Pamiętała dzień jego ślubu... ten wieczór na Hampstead Heath, kiedy jako dziecko spotkała się po raz pierwszy z Ryszardem... nieledwie pół wieku temu...

William podszedł do stolika, na którym stał syfon i dzbanek whisky. Patrzyła za nim i w nagłym przypływie czułości zauważyła jego łysą, świecącą głowę i skromne resztki siwych włosów na skroniach. William i król byli mniej więcej w jednym wieku.

— Wzruszający był widok... — mówił William, mieszając napój. — Mogę ci nalać?

— Owszem, małą kropelkę, — zgodziła się.

Wymieszał i podał jej odrobinę napoju.

— Tak, — ciągnął dalej — widok był wzruszający. Tłumy stały w deszczu — i czekały. Cicho, jak makiem posiał. Nikt nie odezwał się. Dopiero kiedy nadeszła hiobowa wieść rozległ się jakby przytłumiony pomruk... Tak! Więc przeżyliśmy już dwu panujących, moja droga. Nie ma nadziei, żebyśmy przeżyli trzeciego. — Podniósł szklankę. — Na jego zdrowie!

— Long live the King! — rzekła Katarzyna.

ROZDZIAŁ DRUGI.

I.

Pewnego wieczoru w jesieni 1913 roku Krzysztof Mallory przechadzał się w przerwie między pierwszym a drugim aktem operetki po kuluarach teatru Hippodrome. Ponieważ czuł potrzebę odświeżenia się, przyłączył się do tłumu podążającego w kierunku baru. Po krótkiej chwili stał przed bufetem, wciśnięty między korpulentną blondynkę o baraniej twarzy i rudego młodzieńca, który zamawiał właśnie cocktail.

Blondynka zwróciła się do Krzysia obdarzając go pieszczotliwym mianem „koteczka". Roztaczała wokół siebie woń „Trefle Incarnat" oraz zapach wódki. Poinformowała Krzysia, że ma „piekielne pragnienie".

— Doprawdy, Astarte? — zapytał Krzyś łagodnie. Zachichotała.

— Ładny z ciebie gagatek, nie ma co. Nie posta-

S. L. SCHNEIDERMAN PRZEDRUK WZBRONIONY

CO SIĘ DZIEJE W HISZPANII?

Kariera Queipo de Llano. — „Radiowy generał". — Patrioci hiszpańscy przeciw inwazji.— Hiszpania a świat arabski. — Od Gdańska do Tangeru.— Kulisy uroczystości arabskich w Tetuanie.

(Od naszego specjalnego korespondenta) PARYŻ, w lipcu.

Flota włoska patroluje u brzegów Hiszpanii. Baleary, obsadzone przez wojska Mussoliniego, trwają w stanie alarmowym, gotowe w każdej chwili na dokonanie desantu. Gestapo w miastach hiszpańskich jest w popłochu i zaostrza system krwawej inkwizycji. Mimo to mnożą się akty sabotażu, ujawniające się w eksplozjach i zamachach. Na terenie Hiszpanii czynne są dwie tajne radiostacje republikańskie.

Do tych wiadomości, przedostających się do Francji różnymi drogami, przyłączyły się oto nowe fakty, które wysunęły znów Hiszpanię na pierwsze szpalty prasy światowej.

Na półwyspie Iberyjskim brak medykamentów i bandaży na opatrzenie jeszcze nie zagojonych ran, głód panuje w miastach i po wsiach, a oto jesteśmy świadkami nowej rewolty — i co jest szczególnie znamienne — rewolty w szeregach zwycięzców.

W pierwszą rocznicę wybuchu powstania generał Queipo de Llano ze swej radiostacji w Sewilli z właściwym sobie cynizmem oświadczył: „Niedaleki jest czas, gdy w Barcelonie wypiję kielich krwi robotniczej". Zaś w trzecią rocznicę zwycięski generał z rozgoryczeniem mówił o zdradzie ojczyzny, o kamarylli politycznej, jaka panoszy się w „wyzwolonej" Hiszpanii. Queipo de Llano otwarcie wystąpił przeciwko inwazji niemiecko-włoskiej, której gorliwym agentem jest minister spraw wewnętrznych, Serrano Suner, kuzyn generała Franco.

Jak wiadomo, gen. Queipo de Llano został natychmiast zdegradowany ze stanowiska gubernatora Sewilli i o losie jego krążą najrozmaitsze pogłoski.

Degradacja tego „Goebbelsa hiszpańskiego" nie jest epizodem bez znaczenia. Potwierdza ona fakt wzmagającego się rozkładu w obozie nacjonalistów hiszpańskich. Poza nim aresztowany ma być także generał Yague, a więc dwaj najwybitniejsi, obok gen. Franco, przywódcy powstania popadli w niełaskę. Stało się to na skutek interwencji Rzymu i Berlina, gdyż obaj ci generałowie reprezentują sobą poważne odłamy armii, przeciwstawiające się supremacji osi w Hiszpanii.

Don Gonzalow Queipo de Llano jest typowym przedstawicielem wojskowych hiszpańskich, wśród których pokutuje duch Don Kichota. Nie znosząc twardej dyscypliny koszarowej, jaką chcą im narzucić sztabowcy Trzeciej Rzeszy, generałowie hiszpańscy potrafią nieraz lancą porwać się na wiatrak. Przeszłość Queipo de Llano jest pełna różnych wyskoków, dzięki którym zdobył popularność, wysuwając się wreszcie na czoło powstania, obok gen. Mola i gen. Franco.

Queipo de Llano ukończył akademię wojskową w Valladolid i wraz z generałem Franko prowadził wojnę w Marokku. W kampanii tej odznaczył się wielką brawurą i uzyskał szlify generalskie. Ale gdy tylko wrócił do Madrytu, dał nowy upust swej energii, stając na czele spisku przeciw ówczesnemu dyktatorowi Primo de Riverze. Po nieudanym zamachu ucieka do Paryża i dopiero po proklamowaniu republiki wraca do Hiszpanii, gdzie powierzono mu stanowisko szefa kancelarii wojskowej prezydenta Zamorry.

Ale donkiszotowski Don Gonzalo zwyczajem swym nie szczędził zgryźliwych uwag pod adresem prezydenta i został zdegradowany. Powstanie zastaje go na stanowisku inspektora żandarmerii, i wówczas to właściwy wódz powstania, generał Sanjurjo, powierza mu zdobycie Sewilli. Queipo de Llano przeciwstawiał się z początku tej misji, gdyż uważał „czerwoną Sewillę" za twierdzę nie do zdobycia. W końcu usłuchał rozkazu i udał się na czele oddziału 150 żandarmów do Sewilli, którą zdobył nie walką, lecz przy pomocy tricku radiowego. Południe Hiszpanii było jeszcze wówczas nie przygotowane do oporu. Queipo de Llano napadł najpierw na stację radiową, którą zdobył po godzinnej walce, i stamtąd rzucił na fale eteru następujący komunikat: „Powstanie zwyciężyło we wszystkich miastach, Madryt jest zdobyty i wojska generała Mola zbliżają się do Sewilli. Wszelki opór jest bezcelowy". Ludność Sewilli uwierzyła i poddała się prawie bez oporu.

To „zwycięstwo radiowe" przysporzyło wiele rozgłosu generałowi Queipo de Llano, który przez cały czas trwania wojny nie ujrzał już pola bitwy tylko ze swej wesołej Sewilli rzucał pociski przemówień radiowych przeciwko republikanom.

Obecnie Queipo de Llano podjął nową awanturę, wysunął się na czoło nowego spisku, który wyraża jednak głębsze nastroje buntu przeciw obcej inwazji, nurtujące szerokie warstwy patriotów hiszpańskich we wszystkich obozach politycznych.

Na podstawie wiadomości, jakie nadchodzą z półwyspu Iberyjskiego, dowiadujemy się, do jakich celów Włosi pragną użyć teraz Hiszpanię. Mussolini, który proklamował się „obrońcą islamu", przysporzył sobie po awanturze albańskiej nieprzejednanych wrogów w świecie muzułmańskim. Hiszpania ma się więc stać nową odskocznią dla pozyskania sobie Arabów. Przypomina się im, że Hiszpania była kiedyś królestwem arabskim, że w Andaluzji zetknęła się cywilizacja arabska z chrześcijańską, a Maurom oddaje się teraz honory jako głównym pogromcom republiki.

Na rozkaz Mussoliniego ma powstać wkrótce w Kordobie arabski uniwersytet. Podobnie jak w średniowieczu, język arabski ma być stąd proklamowany językiem uniwersalnym, „arką przymierza" między Zachodem i Wschodem. Granada zaś, która do dnia dzisiejszego zachowała swój arabski koloryt, ma się stać pewnego rodzaju Mekką na kontynencie europejskim. Wznawiając wielką tradycję arabską w Hiszpanii, Mussolini pragnie jej użyć dla u-

---

wisz biednej dziewczynie kieliszeczka? Nazywam się Rózia, jeśli cię to interesuje.

— Owszem, — odparł Krzyś uprzejmie. — Od razu poznałem, że jesteś kwiatem. Moje narządy węchowe nie pozostawiły mi żadnej wątpliwości.

— Idź ty brzydalu! — Blondynka aż krztusiła się ze śmiechu.

— Skoro tego stanowczo żądasz, — mruknął Krzyś, odsuwając się, kiedy starała się przystąpić jeszcze bliżej. Ponad piórami jej kapelusza napotkał rozweselone spojrzenie pary zielonkawych oczu, otoczonych niezliczoną ilością piegów.

Poznali się w jednej chwili.

— Mallory!

— Spurgeon! Niechże mnie diabli!

Spurgeon był o jakie dziesięć centymetrów niższy od Krzysia, nie robił jednak bynajmniej wrażenie karła. Złota obręcz znikła z zębów, wargi ocieniał rudawy wąsik. Mimo tych zmian przypominał tak łudząco, tak rozkosznie Spurgeona z niższych klas szkoły średniej, że Krzyś nie przestawał się uśmiechać, mrugać oczyma i ściskać ręki kolegi. Ogarnęła go radość, zadowolenie z siebie i cała moc innych, nieokreślonych uczuć. Wreszcie rzekł:

— Chodź, musimy się czegoś napić. — Wtedy dopiero opanował się.

Przy kieliszku opowiedzieli sobie w ogólnych zarysach o swych osiągnięciach i planach. Spurgeon studiował medycynę, właśnie zdał końcowe egzaminy.

— A co teraz zamierzasz? — pytał Krzyś.

— Nie jestem jeszcze zdecydowany. Zapewne zajmę się na początek chirurgią. Chciałbym się wyspecjalizować w ginekologii.

— Mój Boże! — Krzyś był pod wrażeniem. — Skończyłeś studia bardzo wcześnie. Byłeś chyba najmłodszym ze zdających?

— Nie wiem. Studiowałem pięć lat.

— Czy operowanie jest nadal twoją namiętnością? Pamiętasz jeszcze, jakeś zmasakrował tego królika?

— Tak. To była paskudna babranina. A co się z tobą działo przez ten czas?

— Nic szczególnego. Właśnie wracam z Cambridge. Nie wiem właściwie, co z sobą teraz począć. Możliwe, że wybiorę się na sześć miesięcy do Niemiec, a może też pojadę do Paryża, by trochę malować. Nie zdecydowałem się jeszcze. Ostatecznie skończy się pewnie na tym, że wybiorę karierę handlową. Rodzina nakłania mnie do tego. Wolałbym jednak malować.

— Pamiętam, że zawsze byłeś zapalonym rysownikiem. Szkoda, że nie uczęszczaliśmy do tych samych szkół. Nie powinniśmy się rozłączać. Ano, dobre to były czasy.

— Zdrowie!

Kiedy odstawili kieliszki, zadźwięczał dzwonek.

— Gdzie siedzisz? — spytał Spurgeon.

— Nie siedzę, mam stojące miejsce.

— Dobra! Ja też.

Wyszli razem z baru.

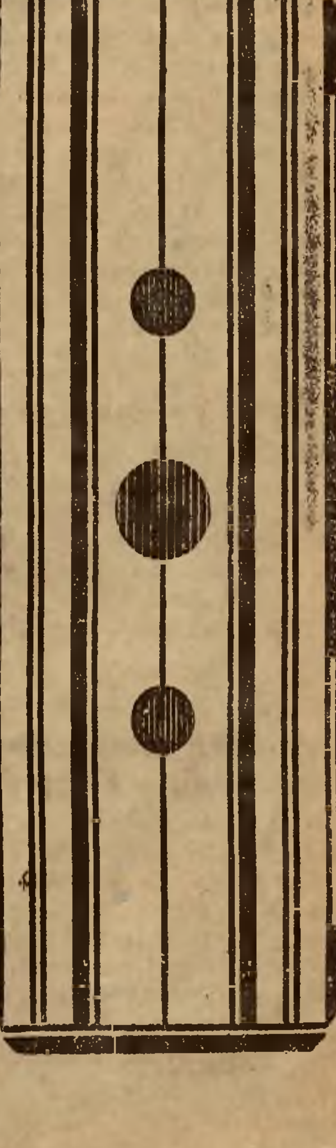
Na scenie śpiewała mała, sprężysta kobietka, o kruczych włosach, oczach jak dwa żużle i szkarłatnych ustach w bladej twarzy. Głęboki, gardłowy głos dobywał się jakby z głębi jej ciała, pulsował w każdym jej mięśniu i nerwie:

„How d'yer
do
Miss..."

A więc już nadszedł — pierwszy zwiastun jazzu.

Wynurzył się z Bóg wie jakich atawistycznych głębin odległego, ciemnego dziedzictwa przodków małpoludów. A może zrodził się z namiętnej skargi murzyna, przeniesionego z ziemi rodzinnej na amerykańskie plantacje bawełny? Tak musiał wyć, miotając czarnym swym ciałem w rytm pieśni coraz szybszej, głośniejszej, bardziej szalonej. Aż wreszcie w całym świecie, jak w pudle resonansowym, ozwały się echa szaleńczego wycia, a puls dwudziestego wieku zaczął bić synkopami:

(C. d. n.)



łatwienia sobie penetracji w świecie muzułmańskim.

Wkrótce ma się odbyć w Tetuanie (Maroko hiszpańskie) wielka uroczystość ku czci Maurów, poległych w ostatniej wojnie na półwyspie Iberyjskim. Na tę uroczystość zostali zaproszeni przedstawiciele różnych krajów arabskich, m. in. także Palestyny. Chwaląc bohaterstwo najemnych oddziałów arabskich, generał Franco zwróci się z apelem do świata muzułmańskiego, aby zjednoczył się dla odrodzenia dawnej świetności pod egidą Hiszpanii. Na tej manifestacji mają też być wysunięte pretensje Hiszpanii do Gibraltaru, a szczególnie do Tangeru — afrykańskiego wolnego miasta pod kontrolą międzynarodową, które stanowi pewnego rodzaju Gdańsk nad Morzem Śródziemnym.

Sprawa Gibraltaru i Tangeru niepokoi w tej chwili europejskie koła polityczne niemniej od kwestii Gdańska. Rozlegają się już nawet poważne głosy, które przewidują, że wobec zdecydowanego oporu Polski „oś" skieruje teraz swe koła na Tanger. Punktem wyjścia nowej kampanii mają się stać właśnie uroczystości arabskie w hiszpańskim Maroku.

W przeddzień tej nowej awantury imperialistycznej gen. Franco jesteśmy świadkami głębokiego kryzysu wewnętrznego w Hiszpanii, którego objawem jest ostatnia degradacja dwóch wybitnych generałów.

Hiszpanie na emigracji, jak zwykle bardzo optymistyczni, oceniają te wypadki jako początek wojny domowej. Niemniej alarmująco ocenial podobno sytuację w swych ostatnich raportach ambasador francuski w Burgos, marszałek Petain. Trudno jednak wierzyć, aby wypadki przybrały tak poważny obrót, chociażby ze względu na siły wojskowe Włoch i Niemiec, które dotychczas bynajmniej nie opuściły jeszcze półwyspu Iberyjskiego.

Nieprawdopodobne informacje

Jerozolima 27. 7. ŻAT. Informując o ingerencji pewnych osobistości egipskich i brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, arabska „Islamia" zapowiada na najbliższą przyszłość szereg nowych zarządzeń w Palestynie. pismo wymienia następujące zarządzenia najważniejsze, których wydania trzeba rzekomo oczekiwać: 1) Surowe ustawy, które mają całkowicie zakazać imigrację żydowską, 2) zakaz sprzedaży ziemi w określonych okręgach i drastyczne ograniczenie obrotów ziemią w innych oraz poważne zmiany w zakresie wydzierżawiania ziemi, 3) instytucje żydowskie mają być wezwane do złożenia szczegółowych raportów o zagospodarowaniu i źródłach utrzymania osiadłych w Palestynie imigrantów, 4) ma być przeprowadzony bardzo surowy spis ludności żydowskiej w Palestynie, przy czym każdy Żyd będzie wezwany do podania, kiedy przybył do kraju, z którego kraju przybył i t. d., 5) ma być proklamowana powszechna amnestia dla więźniów i deportantów. Pismo arabskie twierdzi, że projektowane ograniczenia zostały spowodowane terrorem przeciwarabskim.

—oo—

Arabscy i żydowscy komisarze okręgów

Jerozolima 27. 7. ŻAT. Z kół arabskich informują, że władze rządowe zamierzają powołać arabskich i żydowskich komisarzy siedmiu okręgów palestyńskich: pięciu arabskich (Galilea, Jerozolima, Nablus, Beer-Seba i Nazaret) oraz dwóch żydowskich komisarzy (Lydda i Tel-Awiw).

—oo—

Teutońska sprawiedliwość funkcjonuje w Kłajpedzie

Kowno. 27. 7. ŻAT. Sąd nazistowski w Kłajpedzie skazał na karę 15 lat więzienia lekarza żydowskiego dra Hanemana, obywatela litewskiego, za utrzymywanie przyjaznych stosunków z drem Bergerem (synem kowieńskiego działacza syjonistycznego), który został zamordowany na krótko przed okupacją Kłajpedy w więzieniu przez urzędników ówczesnego dyrektoriatu niemieckiego. Żona Hanemana, aresztowana przez Gestapo po przybyciu z Kowna do Kłajpedy dla podjęcia starań na rzecz męża, przebywa dotąd w więzieniu kłajpedzkim.

—oo—

„Śleskij Odboj" przed Sądem w Katowicach

Katowice, 27. 7. (P) Przed Sądem Apelacyjnym, jako odwoławczym odpowiadali b. członkowie „Śleskiego Odboju", organizacji terrorystycznej na terenie Śląska zaolziańskiego, oskarżeni o to, że w styczniu 1939 rzucili granat ręczny na dwóch posterunkowych, a następnie ostrzeliwali ich z rewolwerów. Posterunkowi, Krzeska i Matuszek nie odnieśli na szczęście żadnych ran. Ponadto oskarżeni odpowiadali także za kolportowanie ulotek antypolskich oraz udzielanie schronienia członkom „Śleskiego Odboju". Oskarżeni w I instancji skazani zostali: A. Grabiec z Morawskiej Ostrawy na 6 lat więzienia, zaś małżonkowie Szywczykowie na 15 miesięcy. Sąd Apelacyjny wyrok powyższy zatwierdził odnośnie Grabca i Szywczyka, natomiast uniewinnił Szywczykową.

Dwie wzorowe placówki TOZ-u

Półsanatorium i półkolonia

Świetne wyniki pracy dla zdrowia najbiedniejszych

KRAKÓW. 28 lipca.

Niejednokrotnie pisano już o działalności i o celach Towarzystwa Ochrony Zdrowia (TOZ) ludności żydowskiej w Polsce. Mimo to jednak trzeba ciągle przypominać o jego istnieniu i jego doniosłości. Słyszy się ciągle wśród społeczeństwa żydowskiego, że przecież jest tyle ważnych, o wiele ważniejszych instytucyj, które w chwili obecnej wypada popierać. No tak, zapewne. Należy sobie jednak zdać sprawę, że TOZ, jako instytucja, dbająca o to, co najważniejsze, bo o zdrowie, ma zupełnie szczególne znaczenie. Wiadomo przecież, że w ulicy żydowskiej jest nędza, że całe falangi dzieci wychowują się w nieznośnych warunkach higienicznych, wskutek czego szerzą się choroby, a zwłaszcza gruźlica, która czyni spustoszenia w ulicy żydowskiej. W takim świetle działalność TOZ-u zyskuje na doniosłości i znaczeniu. Cóż wyrośnie z tych cherlawych dzieciaków, które nigdy, nawet w latach swego dziecięctwa, nie zaznają słońca ani radości?

TOZ, za inicjatywą swych założycieli, postanowił fatalny ten stan zmienić i naprawić to, co w ciągu wielu lat, wskutek wadliwego wychowania i pogarszających się warunków społecznych, zaniedbano. Uruchomiono więc przede wszystkim z inicjatywy błp. dr. Kragenówny półsanatorium dla starszych (leżalnię) za Krakowem, gdzie pod kierownictwem fachowych lekarzy starano się o polepszenie stanu zdrowia chorych na gruźlicę. Eksperyment ten jednak z różnych przyczyn nie udał się. Postanowiono więc i to na szerszą skalę, zamienić tę leżalnię na półsanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Była to bardzo szczęśliwa myśl, albowiem to, co okazało się dla starszych nieodpowiednie, stało się prawdziwym błogosławieństwem dla dzieci. Dzięki prawdziwemu oddaniu i entuzjastycznemu poparciu grona działaczy z prezesem r. Z. Aleksandrowiczem na czele instytucja ta rozwija się pięknie, a włożony w nią serdeczny trud, wydaje owoce.

Oto mieliśmy onegdaj sposobność wziąć udział w skromnej, ale nie mniej pięknej uroczystości zakończenia I turnusu w Półsanatorium (leżalni) TOZ-u pod Krakowem. Do zebranych członków zarządu i gości, po odśpiewaniu Hatikwy i po wzruszającym przemówieniu dziecka, które w imieniu wszystkich dzieci z całego serca podziękowało Zarządowi, a w szczególności p. radcy Aleksandrowiczowi za wyświadczone im dobrodziejstwa, przemówiła lekarka półsanatorium, p. dr. Katzowa, przedstawiając krótko dotychczasowe osiągnięcia tej placówki i kreśląc plan pracy na przyszłość. W pierwszym roku istnienia Półsanatorium (Leżalni) korzystało zeń jedynie 40 dzieci, a dzisiaj, mimo trudności finansowych, z jakimi TOZ się boryka, korzysta z Leżalni około 80 dzieci. Oczywiście jest to znikoma ilość w stosunku do nędzy, panującej na ulicy żydowskiej. I dlatego też pomoc całego społeczeństwa i to pomoc wydatna, jest koniecznością. Przede wszystkim chodzi o rozszerzenie Półsanatorium, jak również o uruchomienie go na cały rok. Wyniki leczenia zagrożonych gruźlicą dzieci, są nadzwyczajne; dzieci już po krótkim czasie przybierają na wadze, stają się weselsze i zdrowsze.

Z kolei odbyło się przedstawienie wykonane przez znajdujących się w Leżalni rodzimych artystów-dzieci, oklaskiwane gorąco przez gości (bardzo ładne zwłaszcza były scenki z życia rzemieślników, odegrane po hebrajsku, jak również rozkoszne „krasnoludki"). Odśpiewaniem Hymnu państwowego przedstawienie zakończono, poczym goście mieli możność zwiedzenia urządzeń półsanatorium. Wszędzie czysto, schludnie aż do przesady, miło.

Drugą instytucją, zakrojoną na szerszą skalę, to półkolonia TOZ-u w Bonarce. I tutaj odbyła się uroczystość zakończenia I turnusu. Na kolonii tej przebywa 300 dzieci przeważnie z najbiedniejszych domów. Warunki są idealne, zabudowania i urządzenia bardzo piękne, ogromna polana do zabaw stoi do dyspozycji kolonistów. Na część oficjalną złożyły się występy dzieci, wśród których wyróżniał się wspaniały „krakowiak" dziewcząt i pomysłowo zainscenizowana „Lokomotywa" Tuwima, jak również piękne popisy gimnastyczne chłopców. Z kolei przemówił dr. Mirowski, gen. sekretarz TOZ-u, życząc dzieciom, aby czas dzielący ich od rozpoczęcia roku szkolnego, spędziły zdrowo i wesoło. Na zakończenie przemówił prezes TOZ-u p. r. Z. Aleksandrowicz, który podziękował wszystkim członkom Zarządu, jak również kierowniczce półkolonii p. Gartenberg za pełną poświęcenia pracę dla dobra najszerszych mas dziatwy żydowskiej.

Obie uroczystości, które odbyły się w serdecznej atmosferze, wywarły na przybyłych gościach nader korzystne wrażenie.

(P. N.)

Groźne rozmiary powodzi na Zaolziu

Cieszyn, 27. 7. Powódź na Zaolziu przybrała duże rozmiary. W Cieszynie wezbrane nurty Olzy płyną równo z brzegami wałów. Park miejski na prawym brzegu Olzy stoi pod wodą. Na terenie Cieszyna rozlał się również dopływ Olzy Bobrówka. Droga z Cieszyna do Trzyńca przez Błogowice na znacznej przestrzeni znajduje się pod wodą. Na terenie gminy Sibica pod Cieszynem zalana została droga Cieszynn—Jabłonków oraz tor kolejowy linii Bogumin—Czaca. Ruch kolejowy i kołowy został wstrzymany. Wiele domów stoi pod wodą.

W Nawsiu obok Jabłonkowa wezbrane wody Olzy zerwały na przestrzeni ok. 200 m. drogę dojazdową do tartaku państwowego, zagrażając halom maszyn oraz ogromnym masom drzewa. Do tartaku przybyła kompania saperów i dzięki sprawnej akcji udało się sytuację na razie opanować.

Na terenie Łomnej Dolnej potok Łomna zerwał most przy drodze Jabłonków—Łomna Górna. Wiele domów stoi pod wodą.

Wielkie szkody poczynił również potok Stonawka, który uszkodził m. in. drogę Chojnik-Cierlicko.

Z terenu pow. frysztackiego nadchodzą również alarmujące wieści o powodzi.

LISTY WAKACYJNE

Wizyta w Sandomierzu

SANDOMIERZ, w lipcu.

Znajomość z Sandomierzem zawierałem etapami. Pierwszy sięga dawnych, bardzo dawnych lat i związany jest z moim krajem lat dziecinnych. Urodzony i wychowany nad Sanem, miałem brzydki zwyczaj interesowania się dalszymi losami rzeki i w końcu dowiedziałem się, że po dłuższej wędrówce wpada do Wisły, u miejsca, które od tego ważnego wydarzenia nosi nazwę Sandomierz. Wiadomość ta napełniła mnie dumą, a ciekawość moją zaspokoiła na czas dłuższy.

Nastąpił drugi etap. Dowiedziałem się, że nie można dowierzać etymologii ludowej, że Sandomierz nie ma nic wspólnego z Sanem, natomiast wywodzi się od jakiegoś Sądomirza, który gród założył. Najlepszy dowód, że ludność okoliczna nazywa miasto właśnie Sądomirzem.

Po raz trzeci zetknąłem się z Sandomierzem całkiem z bliska, i sąd mój o Sądomirzu ustalił się ostatecznie. Okazało się mianowicie, że San wcale nie wpada do Wisły tutaj, tylko o kilkanaście kilometrów dalej.

* * *

Sandomierz żywo przypomina Wawel. Wyobraźmy sobie wyższe i rozleglejsze wzgórze nad Wisłą i szereg różnych zabytkowych budowli ukrytych wśród drzew, a odczujemy piękno i urok Sandomierza. Tylko że historyk sztuki miał w Sandomierzu o wiele rozleglejsze pole do badania i podziwiania. Nie przesadzę chyba, jeśli nazwę miasto wielkim muzeum. Od zabytków architektury romańskiej, najstarszych w całej Polsce, przez gotyk, renesans aż do baroku — wszystko skupiło się tu na jednym wzgórzu i tworzy całość jedyną w swoim rodzaju.

Późniejszy Sandomierz wrastał w stary a dziwny sposób. Nie rozszerzał się, nie wybiegał na dalsze wzgórza, tylko dziedziczył dosyć bezmyślnie wszystko, co przekazały poprzednie pokolenia. Nastąpiło tu zjawisko znane w minerologii pod nazwą pseudomorfozy. W starą przejętą w spadku formę wlewano nową treść, czasem dosyć trafnie, częściej mniej fortunnie. Jeszcze można zrozumieć, że stary wspaniały zamek zamieniono na więzienie, albo że w dawnym domu księży emerytów mieści się starostwo, czy to, że stary spichlerz Kazimierza zajęły władze lokalne Ozonu lub dom Długosza przerobiono na Muzeum Diecezjalne. Któż jednak potrafi wytłumaczyć, dlaczego dawne kollegium jezuickie wysyła dziś w świat nauczycielki albo dlaczego Urząd Skarbowy mieści się w klasztorze Dominikanów? Da się to chyba wytłumaczyć tylko tym, że często działał tu przypadek.

* * *

„Hepta poleis dieridzusin“... Siedem miast greckich spierało się o kołyskę Homera. Siedem miast w widłach Sanu i Wisły pretenduje do miana stolicy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Między innymi oczywiście Sandomierz, jako że znajduje się w samym wierzchołku trójkąta. Ośrodkiem przemysłowym zostać nie może, ze względu na swoje położenie na wzgórzu, ale za to posiada wszelkie dane, by się stać dzięki Wiśle ośrodkiem wymiany wytwarzanych dóbr. Nawiązuje w ten sposób Sandomierz do dawnych tradycyj, do zasług handlowych, do kazimierzowych pylosów. Odskocznią do tej kariery handlowej jest port w obmurowanej łasze wiślanej, coraz bardziej rozbudowywany i adoptowany. Dosyć późno przypomniano sobie i zrealizowano marzenie Żeromskiego, by Sandomierz stał się wielkim śródlądowym portem Polski, ale lepiej później niż nigdy. Tylko że tempo budowy pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Ojcowie miasta starają się o gród sandomierski, restaurują, renowują, brukują, — jednym słowem, nie zasypiają możliwości tkwiących w mieście. Ale też nic dziwnego, że w ferworze popełniają jakąś gaffę, jak to było z wybrukowaniem ulicy Opatowskiej. Piękny bruk z porfirowych czy bazaltowych kostek przebiegający przez Bramę Opatowską miał się stać reprezentacyjnym punktem miasta. Ale cóż się okazało? Kostka jest trochę zanadto gładka, i śliska, a że ulica jest w tym miejscu spadzista, więc konie łamią sobie nogi. Skończyło się na tym, że bruk został zaliczony do zabytków miasta i noga końska nie śmie tu więcej postać.

* * *

Żydowski Sandomierz liczy coś około pięciuset rodzin, jak mnie łaskawie poinformował dozór bóżniczy (którego w tym miejscu najmocniej przepraszam za to, że go wziąłem za „szamesa“; któż mógł jednak przypuścić, że „szamesem“ jest ten, co przez cały dzień śpi, a dozorem ten, co z zakasanymi rękawami piasek przesypuje dla potrzeb bóżnicy). Biedne to wszystko, nędzne i głodne, i żyje od jarmarku do jarmarku.

Starsze pokolenie spędza dzień na tęsknym oczekiwaniu zmroku, by móc odmówić modlitwę „mynche-maaryw“. Pokolenie pracujące — Żydzi brodaci i w kaszkietach — przepędzone ze sklepów punktualnie o godzinie siódmej, zbiera się w podcieniach Kamienicy Oleśnickich, by słuchać audycyj radiowych nadawanych darmo przez radiową firmę. Jest pogadanka wojskowa. Ktoś mówi o dyscyplinie w wojsku dosyć trudnym, wyszukanym językiem. Brodaci Żydzi rozumieją z tego niewiele, ale wiedzą dobrze, że w dzisiejszych czasach takie rzeczy są najważniejsze, wobec tego nabożnie słuchają. Młodsze pokolenie za to swobodnie i ze znawstwem rzeczy rozprawia na korsie o zenitówkach, samolotach i flotach całego świata.

* * *

Sandomierz posiada jedną z najstarszych bóżnic w Polsce. Jeśli wierzyć zapodaniom tutejszej ludności, liczy ona przynajmniej tyle, co tutejsza katedra, która została zbudowana około roku 1360 przez Kazimierza Wielkiego. Legenda ludowa przypisuje zresztą powstanie bóżnicy — Esterce. Nikt niestety tym zabytkiem się nie opiekuje. Wszystko niszczeje i ginie, rozkradzione i zaniedbane. Jeszcze gorzej wychodzi bóżnica na tych, którzy się nią zajmują. Miała bajecznie stary zodiak wymalowany na powale, zlitował się nad jego wyblakłymi kolorami jakiś pacykarz i zamalował go okrutnymi smarowidłami, i co gorzej, w ferworze smarowania oblepił także ściany niemożliwymi, o pomstę do nieba wołającymi, bohomazami.

Bóżnica zawiera w swoim inwentarzu niektóre unikaty, jak wspaniały pająk z polskim orłem, noszącym koronę na głowie, albo piękne tacereflektory mosiężne o delikatnych roślinnych ornamentach. Jeśli się tym nikt nie zaopiekuje, zginie to wszystko, jak zginęła niedawno przepiękna „parochet“. Zginęła i nie ma. Jeszcze jest czas zająć się tym wszystkim. Bo jak nie, będzie się wkrótce o wszystkich zabytkach mówiło: „Zginęło i nie ma“.

CHALEF

Wieczory teatralne

Freuda Teoria Snów

Komedia w trzech aktach Antoniego Cwojdzińskiego. — Występy Jonasa Turkowa i Diany Blumenfeld.

Dwadzieścia lat temu Zygmunt Freud atakowany z wielu stron za „panseksualistyczny“ charakter psychoanalizy odpowiedział spokojnie i z całą skromnością w przedmowie do czwartego wydania „Teorii seksualnej“, że już dawno przed nim Artur Schopenhauer „przedstawił w jak wysokim stopniu czyny i zamysły ludzkie określone są przez seksualizm“. Poszedł nawet dalej, skoro całą winę zrzucono na jego siwą głowę. Powołał się na rozprawę S. Nachmansohna „Freuds Libidotheorrie verglichen mit der Eroslehre Platos“ i przypomniał „jak bardzo styka się ten rozszerzony seksualizm psychoanalizy z Erosem boskiego Platona“.

I teraz, gdy słucha się po raz drugi komedii Cwojdzińskiego, przychodzą na myśl refleksje o trudnościach, jakie musi pokonać uczony, aby przełamać gruby mur przesądów ludzkich i wprowadzić swą naukową tezę do organizmu życia społecznego. Dziś, choć psychoanaliza stanowi podstawę badań lekarskich, oddaje niezwykłe usługi socjologii, przedziera się — nie bez protestów — do literatury — w podobnym położeniu znajduje się komediopisarz, robiący wyłom w ustalonych wzorkach i aktor pośredniczący między nim a nieufnym konsumentem sztuki. Muszą wmawiać słuchaczom, że teoria einsteinowska jest zabawką, którą każdy łatwo pojmie w rodzinnym kółku, albo, że psychoanaliza to nie większa mądrość niż treść sennika egipskiego, leżącego w kuferku każdej szanującej się kucharki. Stąd właśnie komedia Cwojdzińskiego nie jest żadną udramatyzowaną broszurą popularno-naukową, żadnym scenicznym „brykiem“ teorii Freuda, lecz ciętą satyrą na różnego rodzaju pseudo-freudystów, na facetów, posługujących się zasłyszanymi jednym uchem terminami, zdaniami i wnioskami naukowymi, na domorosłych psychoanalityków. Cwojdziński zbyt mocno wyczuwa scenę — jest bowiem sam aktorem i reżyserem — aby się dał zwieść efektownej pokusie łatwego wykładu z teorii Freuda. Nad naukowcem wziął górę komediopisarz. Zamiast belfra, ględzącego jałowo niezrozumiałym językiem, postawił komiczne typy współczesnych pseudofreudystów, imponujących światu domowym wykształceniem z dziedziny psychologii. Nie dał wprawdzie konfliktu o dużym napięciu dramatycznym, nie nawiązał zbyt mocnej intrygi, pozostawił jednak to napięcie wygrywaniu się charakterów, zaufał dialogowi, który jest motorem i duszą tej komedii.

A dialog to — aktorzy. Widzieliśmy w tych rolach Maszyńskiego i Romanównę. Jonas Turkow i Diana Blumenfeld osiągnęli szczyty interpretacji aktorskiej. Turkow, taki właśnie freudysta z amatorstwa, atakował swą partnerkę cytatami z rozłożonych na biurku broszur, wyszukiwał kompleksy, tłumaczył sny, telefonował do znawcy dr. Ziemiańskiego. W tych fikcyjnych rozmowach telefonicznych tak naturalnie i bez cienia przesady prowadzonych, zadziwiał widzów, zacierał różnicę między grą a rzeczywistością. Patrząc i słuchając Turkowa, wierzyło się, że „gra jest tylko pozorem a ten pozór to jedyna rzeczywistość“ jak mówi bohaterka „Teatru“ Somerset Maughama. Z charakteru roli musiała Diana Blumenfeld zajmować pozycję defenzywną. Przy każdym nowym odkryciu jakiegoś „kompleksu“ ukazywało się na twarzy artystki przejmujące zdumienie, lękliwe spojrzenie, przestrach, stwarzający preteksty do nowych komicznych epizodów „psychoanalitycznych“. W ostatnim akcie, dla zaznaczenia swej ewolucji posługiwała się artystka wyższą intonacją głosu, ilustrującą przewagę a nawet zwycięstwo nad niedawnym „pogromcą“.

Niezwykła naturalność w prowadzeniu dialogów wynikała także z tłumaczenia, pióra Diany Blumenfeld. Wszystkie — tak liczne — odcienie dialogu, kalambury, pointy zostały przetransponowane na język żydowski. Zauważyliśmy także bardzo udatne zaktualizowanie tekstu przez dodanie wzmianki o opuszczeniu Wiednia przez prof. Freuda, czego w cryginale komedii, napisanej jeszcze przed Anschlussem — nie ma.

Kameralny charakter sztuki wymagający tak doskonale sharmonizowanej gry obydwojga artystów; mimo potwornie prymitywnych ram teatru letniego, dzięki świetnej interpretacji mocno przemówił do widzą żydowskiego.

M. BOREN

Pozdrowienie z Broadwayu

ACH, TE UPAŁY!...

Nowy Jork, w lipcu.

(s) Jeżeli kto w starej Europie może już nieco zapomniał co to jest prawdziwe lato, może dowiedzieć się tego w Nowym Jorku. Co za upały! Naturalnie amerykańskie! The biggest of the world! I to bez przerwy — od końca kwietnia. Prasa i radio pocieszają wprawdzie codziennie, że wieczorem niebo zachmurzy się i spadnie rzęsisty deszcz, ale wieczorem niebo jest tak samo pogodne jak za dnia, a deszcz pokazuje się tylko bardzo rzadko i to w postaci burzy, która właściwie stara się tylko zaimponować ludziom fajerwerkiem błyskawic i grzmotów, i na tym się kończy. Nic też dziwnego, że i prasa i radio biadają nad posuchą, jakiej nie pamiętają ludzie od tylu i tylu lat. I ażeby zmęczeni ludziska nie oddawali się zwodniczej nadziei donosi amerykański Pim, że upał się wzmaga i że w Chicago wieje upalny wiatr o 93 stopniach Fahrenheita (36 Celsjusza) który całe miasto zamienia w jeden wielki piec piekarski.

Co robić?

Nic, pocić się i z pokorą przyjmować ten żar. Cała pociecha w tym, że w Ameryce przyjęły się już w wielkiej mierze domy t. zw. „air conditioned" — sztucznie wentylowane i ochładzane, względnie ogrzewane — o czym swojego czasu obszerniej pisaliśmy. Naturalnie, że Europejczyk przeżywa przy tej sposobności nielada niespodzianki. Siedzi np. wieczorem w kinie — temperatura jest dzięki „air conditioned" względnie znośna a później opuszcza lokal, ażeby wyjść — jak sądzi — na chłodne powietrze; otacza go nagle taki żar, że zapiera mu formalnie dech. Już jest po północy, ale nie czuje się najmniejszego wiewu, domy tkwią w jakimś czerwonawym oparze, a nawet od strony portu nie wieje najlżejszy bodaj wietrzyk. Człowiek wraca do domu jak gdyby wykąpany w ciepłej wodzie. Wreszcie znużony zasypia, a jeśli nawet w nocy przez parę minut grube ciepłe krople deszczu uderzają o dach i szyby domu, wytwarza to nieznośną tropikalną atmosferę, przypominającą do złudzenia atmosferę cieplarni.

Amerykanin w podróży

A mimo to nie przeszkadza to ludziom w podróżowaniu. Pociągi amerykańskie nie jeżdżą nadmiernie szybko. Nawet słynne pociągi pospieszne, nie mają tak zwanego „amerykańskiego" tempa. Przeciętnie jest takie tempo, jak u nas w Europie. Może tylko zewnętrznie przedstawiają się koleje amerykańskie bardziej nowocześnie niż nasze pociągi. Lokomotywa jest „stream lined" i podobna jest raczej do każdego innego wehikułu, tylko nie do lokomotywy. Pociągi mają nie tylko numery, ale i nazwy. Na przykład na linii Nowy Jork — Chicago nazywają się „Commodore Vanderbilt" czy „Twentieth Century - Limited", także poszczególne wagony ochrzczono specjalnymi nazwami. Gdy zwyczajny śmiertelnik jedzie do Chicago (podróż trwa 17 — 18 godzin) trzecią klasą albo t. zw. coach — jak się tutaj mówi — wzbogaca się o bardzo interesujące doświadczenia. Można także jechać pullmanem, czy wagonem sypialnym, a także można podróż odbyć w wagonie restauracyjnym, ale to tak dalece podraża koszty podróży, że za tę cenę lepiej już lecieć samolotem. A zresztą w „coach" jedzie się prawie tak wygodnie jak w naszej pierwszej klasie. Ma się swój własny dobrze wyściełany fotel, który na noc się rozkłada tak, że można znakomicie na nim spać. Cały wagon jest naturalnie „air conditioned", okna są hermetycznie zamknięte, drzwi zamykają się automatycznie. W lecie panuje tam miły chłód, a w zimie — rozkosz ne ciepło. Człowiek instaluje się swobodnie w swoim fotelu, naprzeciw nie ma sąsiedztwa, bo siedzi się we dwoje, ale za sobą. Jedynie czego brak Europejczykowi, to korytarzy. Bo jeżeli się nawet wygodnie siedzi, ma się przecież od czasu do czasu potrzebę wyprostowania członków, przespacerowania się, zajrzenia to tu, to tam — a tu należy się spokojnie i grzecznie zachować. A że poza tym, na stacjach wszystko przynosi się do wagonu, nie ma się sposobności nawet podczas postoju przejść się do bufetu.

To też jest jeden ze szczegółów, który Europejczyka najbardziej frapuje: wszystko przychodzi do ciebie do wagonu. Jeszcze przed odjazdem pociągu ofiarują ci sprzedawcy gazety, książki, papierosy, czekoladę. Następnie murzyni z wagonu restauracyjnego roznoszą gorącą kawę i sandwicze, a boy z towarzystwa Western Union zgłasza się, i możesz w ostatniej chwili wysłać jeszcze depeszę o której zapomniałeś. Słowem, niczego nie brak. Nie masz potrzeby się ruszyć, wszystko ci przynoszą na miejsce i tak już przez całą drogę. Sprzedawcy bez ustanku przechodzą przez wagony, bilet wtykasz do specjalnej przegródki, umieszczonej na oparciu fotelu, tak że nie musisz przerwać lektury czy drzemki, jeśli do przedziału wchodzi konduktor. Naturalnie, że bezpłatnie otrzymujesz zimną wodę z lodem w tekturowym kubku, ile razy masz tylko ochotę, o to wszystko troszczy się już dyrekcja kolei.

Upalne lato wpłynęło też nieco na zmianę zewnętrznego obrazu miasta. Panowie noszą przeważnie jasne kapelusze słomkowe, co na daje ulicy jakieś pogodniejsze, weselsze piętno. W Chicago noszenie kapeluszy słomkowych obowiązuje jeszcze bardziej niż w Nowym Jorku.

Urzędnik przy okienku czy policjant na ulicy, nosi tylko koszulę i spodnie, z czego wcale jeszcze nie wynika że amerykański świat męski mniej się poci od naszego, który paraduje w pełnym „umundurowaniu".

Kto wie, czy królewska para angielska nie zawdzięcza swojego ogromnego sukcesu, po części i — wielkim upałom. Amerykanie mówili: gosh, biedni ludzie, na taki żar muszą chodzić z jednego przyjęcia na drugie i to zawsze z wielką paradą. A że przy tym na ustach królowej zawsze zakwitał przemiły uśmiech, więc „wzięło" to i oczarowało nawet mało wrażliwych mieszkańców kraju nie ograniczonych możliwości.



Piątek, 28 lipca.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.56 Pieśń poranna; 7 Audycja poranna; 7.35 Muzyka poranna w wyk. ork. dętej toruńskiego pułku piechoty pod dyr. Ptaszyńskiego; 8.15 Kłopoty i rady; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13 Muzyka z płyt; 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Pogadanka L. O. P. P. 13.55 Muzyka z płyt; 14.45 Przerwane wakacje — powieść mówiona dla młodzieży w opr. St. Broniewskiego (cz. I.); 15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Płyty; 16.45 Rozmowa z chorymi; 17 Piosenki ze złotej serii srebrnego ekranu. Audycja muzyczna z konferansjerką w opr. Wł. Krzemińskiego. Wyk. J. Jabłonowska, P. Kruszewski (śpiew), A. Klucznik (akomp.); 17.30 Muzyka z płyt; 17.50 Pogadanka: Formy stowarzyszania się zwierząt" w opr. dr J. Biborskiego, as. U. J.; 18 Opowiadanie o Schubercie; 19 Z cyklu: „Baśń, klechda, „legenda": Ze starożytności bajecznej Tad. Zielińskiego, prof. U. J. B.; 19.20 Chwila Biura Studiów; 19.30 Przy wieczerzy; 20.15 Rezerwa; 20.25 Dokąd jechać w święto? 20.30 Z boisk i bieżni; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorol. i sportowe, nasz program na jutro; 21 Koncert rozrywkowy; w przerwie o 21.50—22.05. Audycja literacka; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komun. meteor.

WARSZAWA. 6.30 Pieśń poranna i gimnastyka; 17 Muzyka taneczna z płyt; 20.25 Audycja dla wsi; 20.40—23.05 p. Kraków; 23.05 Wiadom. w jęz. niem. i węg.; 23.20 Płyty.

KATOWICE. 5 Płyty; 17 „Sport i turystyka"; 17.10 Muzyka popularna i ludowa; 20.25 Pogadanka; 20.35—23.05 p. Kraków.

LWÓW. 6.56 p. Kraków; 14.3.5 Wiadom. gospod. i giełda lwowska; 17 Wiadom. bież. z miasta i prowincji; 17.10 Płyty; 20.25 Audycja dla wsi; 20.35—23.05 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 6.56 p. Kraków; 13.50 Koncert życzeń; 14.40 Wiad. giełdowe; 17 Reportaż muzyczny; 17.55 Jak spędzić święto? 20.25 Ze świata pracy; 20.35—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, recital fort. Egona Petri'ego; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Program angielski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30—19 Program arabski; 19 Recytacje biblijne na „Szabat Nachmu", w wykonaniu dra I. Epsteina; 19.10 Krótka audycja z płyt; 19.15 Komunikat meteorologiczny, dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.30 Koncert filadelfijskiej ork. symf. pod dyr. Leopolda Stokowskiego, w programie muzyka Bizeta, Czajkowskiego; 20.30 Komunikat meteorol., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Ork. wojskowa; 18.50 Muzyka ludowa portugalska. RADIO PARIS: 18.15 „Arcydzieła dawnej muzyki chóralnej". DROITWICH: 18.50 Kwartet smyczkowy Czajkowskiego.

19 FLORENCJA: Muzyka kameralna. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. SOFIA: 19.15 „Wesele Figara" — opera Mozarta. DROITWICH: 19.30 Muzyka taneczna.

20 KOPENHAGA: Popularny koncert orkiestrowy. KOWNO: Muzyka lekka. STRASBURG: Koncert ork. wojskowej. LONDYN REG.: 20.30 Kabaret. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: Wieczór operetkowy. KOWNO: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: Festival muzyki symfonicznej. RZYM: Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: Koncert kameralny. OSLO: 21.10 Recital fortep. I. Dobrovena.

22 DROITWICH: Orkiestra salonowa. FLORENCJA: Recital na gitarze. SOFIA: Muzyka taneczna. OSLO: 22.15 Koncert kameralny. SZTOKHOLM: Koncert symfoniczny. LUKSEMBURG: 22.20 Serenada d-dur Beethovena

23 HILVERSUM I: Recital fortep. LUKSEMBURG: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: Utwory J. S. Bacha. STRASBURG: Koncert oratoryjny poświęcony twórczości Bacha. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

Kolonista żydowski zamordowany

Jerozolima, 27. 7. ŻAT. W środę wieczorem terroryści arabscy skrytobójczo zabili w Menachemia nad jeziorem Ginezaret kolonistę żydowskiego Michaela Adina w chwili, gdy był zajęty przy robotach na plantacji. Adin miał lat 46, był rodem z Grodna, służył w czasie wojny w Legionie Żydowskim armii brytyjskiej w Palestynie. Osierocił on żonę i troje dzieci.

Wkrótce po tym wypadku niedaleko miejsca zbrodni znaleziono zwłoki trzech zastrzelonych Arabów.

——oo——

UKWIECANIE GROBÓW ŻYDOWSKICH ZAKAZANE. Z Wiednia donoszą: Władze zakazały ogrodnikom ubierania, porządkowania i kwiecenia grobów żydowskich na cmentarzach

Przestępczość „rasy panów"

Paryż 27. 7. ZAT. Z Berlina donszą: Ostatna numer urzęd. „Wirtschaft und Statistik" informuje, że w drugim i trzecim kwartale 1938 skazano w Niemczech za przekroczenia dewizowe 739 osób, w tej liczbie 108 Żydów, czyli 86,4 proc. „aryjczyków" i 13,4 proc. „nie aryjczyków". Wśród prawomocnych wyroków za wykroczenie przeciwko moralności 0,4 procent wydanych było przeciw Żydom. Wśród winnych dokonania zamachów na życie (napady, przemoc fizyczna, mordy i tp.) nie było Żydów.

KU UWADZE UCHODŹCÓW. Wysiedlona z Niemiec Judyta Abend, zamieszkała w Skoczowie, powinna we własnym interesie porozumieć się z Ogólnym Komitetem Pomocy Uchodźcom w Warszawie, ul. Przejazd 3.

Sąd poznał się na fałszywej „Muzyczce"

Przemyśl, 27. 7. (Seg.). Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy rozpatrywał onegdaj ciekawą sprawę mieszkańca Birczy Wojciecha Czycza, którego sąd w Birczy skazał na 8 miesięcy więzienia za obrazę Marszałka Śmigłego-Rydza. Oskarżenie Czycza o to przestępstwo spowodował niejaki Iwan Muzyczka, który następnie poparł swoje doniesienie zeznaniami przed sądem, na podstawie których wydał sąd wyrok skazujący. Skazany odwołał się do wyższej instancji. Na rozprawie apelacyjnej zaprodukował oskarżony sensacyjny dowód, stwierdzający, iż całe doniesienie Muzyczki było zmyślone i służyło dla wywarcia zemsty na przeciwniku politycznym. Oto oskarżony należy do ugodowej grupy Ukraińców, zaś Muzyczka jako bojowy nacjonalista miał ciągłe zatargi z Czyczem na tle politycznym. Przez fałszywe obwinienie zmierzał Muzyczka do skompromitowania i pognębienia swego przeciwnika. Sąd odwoławczy nie uwierzył Muzyczce i oskarżonego uniewinnił.

„DZIENNICZEK"

Piszemy sami

W Tisza b'Aw

I.

Upalny dzień lipcowy dobiega końca.

Słońce zachodzi krwawo, posyłając ostatnie promienie rozgrzanej i spękanej od całodziennego żaru ziemi. Dusznymi uliczkami, suną w pończochach lub cichych pantoflach pochylone, zgarbione, przytłoczone jakby jakimś niezwykłym ciężarem postacie.

Wszystkie prawie mają jeden cel wędrówki, bo po chwili nikną w chłodnym, mrocznym wnętrzu Beth-Hamidraszu.

I tak zawsze poważny i smutny Bet-Hamidrasz, przybrał dzisiaj szatę jeszcze smętniejszą bo żałobną. Przewrócone stoły i ławy, ciche głosy schylonych nad księgami, tchną rozpaczą i boleścią, oczy innych patrzą tępo w dal.

Nie widzą napewno zapadającego chłodnego wieczora letniego, tylko gorzejące szczątki świątyni i garstkę pozostałych przy życiu Żydów, rozdzierających szaty. Widzą napewno dobrze tysiączne klęski, które kolejno spadały na naród żydowski i pod naporem tych widziadeł chylą się głowy coraz niżej i niżej.

Zebrali się już prawie wszyscy.

Jeszcze raz odmawiane zostają „Kinot", które przetrwały tyle lat, by pokoleniu za pokoleniem opowiadać straszne dzieje.

Tak cicho jak się zeszli tak cicho rozchodzą się. Lecz teraz krok ich jest śmielszy, pełen otuchy. Bo z latami zdobywają tę ufność i wiarę, że przecież miną klęski Izraela i nadejdzie wolność i wyzwolenie.

RÓŻA BENDETZ
JAWORZNO.

II.

Dzień smutku i żałoby, a przecież słońce lipcowe świeci tak jasno, że nie ma chyba łez, którychby nie mogło osuszyć.

Starsi modlą się. Przeciągłe, smętne głosy wypełniają świątynię. Oczy zamglone łzami zwracają się w tamtą stronę, gdzie od gruzów wspaniałej świątyni, oderwały się bose stopy wędrowców, tułaczy i zaczęły świat przemierzać wszerz i zdłuż.

Jak długo jeszcze? — Przecież już drogi równe, szosy białe przecięły kraj od końca do końca — przecież już kwitną osady — tam gdzie niedawno pustynia bezczynnie leżała w spiekocie. Przecież stuk młotów i kilofów i pieśń chaluców — płoszy wyjące szakale i pustkę.

Ale są ciągle jeszcze ci — co burzą. I dlatego w ten dzień smutku i żałoby, gdy starcy płaczą nad świętymi księgami — sławiąc zburzoną świątynię, my — widzimy płonące lasy i zniszczone osiedla, w które wsiąka krew młodych bohaterów.

Płakać nad minionymi klęskami — to stary zwyczaj, to tradycja, cieszyć się z dawnych zwycięstw — to też nakaz Zakonu Izraela. A naszą potrzebą, naszym pragnieniem, wysiłkiem i celem: siły zbierać.

Aby na zegarze historii — godzina ta, która nam bije — była godziną — zwycięstwa.

EMIL K. CHORZÓW.

Dobre żarty

ZOOLOGIA

— Jesteś kompletny osioł, brak ci tylko rogów.
— Głupi dowcip, osioł wcale nie ma rogów.
— No to w takim razie — nic ci nie brakuje.

CZARNA MAGIA

Wróżka: — Pańską przyszłość widzę bardzo czarno.

Klient: Sztuka, moja pani — przecież jestem kominiarzem.

W SĄDZIE

— Jak oskarżony mógł oszukać takich dobrych, poczciwych ludzi?

— Proszę pana sędziego — inni to się nie dali.

W RESTAURACJI

— Proszę o dwa jajka, ale żeby się gotowały dokładnie cztery minuty — rozumie pan?

— Do usług szanownego pana — za minutkę podaję.

Reportaż z kina

Zaraz się będziecie krzywić i powiecie: — cóż to jest ciekawego? kino jest u nas prawie na każdym rogu każdej ulicy i my chodzimy na każdy program. W kinie siedzi się cicho, a jakby kto siedział głośno, to inni jeszcze głośniej go uciszą. Zaś pisać o tym, co się dzieje na ekranie — to się nazywa pisać recenzję z filmu. a nie reportaż z kina.

Czy to już wszystko, co mieliście do powiedzenia? Jeżeli tak — to pozwólcie mi dojść do słowa.

Otóż jest tu także kino, ale nie na każdym rogu, bo tu są ulice bez rogów. Bo kończą się zawsze łąką, albo stawem, albo jakoś inaczej, ale zawsze ładnie. Kino jest drewniane, niskie, ozdobione jedliną, oświetlone czterema elektrycznymi lampami. Czynne jest dwa razy w tygodniu — a często — trzy. Zależy od tego czy film „idzie".

Niktby tu od was nie wymagał, żebyście siedzieli cicho, bo wtedy sam musiałby też cicho siedzieć, a wcale nie ma ochoty. Następnie jest tu tak gorąco i ciasno. że tylko bohaterzy filmu mogą się swobodnie poruszać — my siedzimy, zastanawiając się poważnie nad tym skąd wziąć powietrze do oddychania.

Przyszliśmy we czwórkę z naszą Małgosią, która śmieje się wesoło. Bardzo jej się to podoba, że zamiast smażyć się — codziennym systemem przy kuchennym piecu dusi się tutaj pod pokrywką dachu — zupełnie bez pożytku. To ją widocznie uszczęśliwia, a nam też poprawia humor.

Zaczyna się normalnie Patem. Same aktualności: raid narciarski Przysposobienia Kolejowego, jakieś polowanie dyplomatyczne i t. p. nowości.

Puszczamy w ruch elektryczny wiatraczek do chłodzenia. Nie jest on w stanie poruszyć powietrze w tym kinie, ale porusza najbliżej siedzącą publiczność. Głowy odwracają się w naszą stronę — jesteśmy trochę dumni z naszego wiatraczka — jeszcze chwila, a publiczność w ogóle zignoruje „obraz" jak tu mówią. Ale wiatraczek zacina się w momencie, kiedy groźny lew „Metro-Goldwyn-Mayer" — obszczekuje swój triumf w cztery strony świata. Miły, znajomy lewek! — Kino staje się naprawdę kinem.

Jest już tak gorąco i duszno, że każde nieostrożne słowo, może wzniecić pożar. Publiczność powoli wyzbywa się kapeluszy, marynarek, kamizelek i butów. Wraz ze swobodą stroju — rośnie humor starszych i młodzieży. Film daje wiele sposobności do śmiechu, bo jest dramatem amerykańskim. Takie momenty — jak dobrze wymierzony strzał — są witane z wielkim i głośnym uznaniem, a gdy jakaś ponura postać, dostaje w twarz — to, mimo wielce naprężonej sytuacji na filmie — nastrój całej sali jest wspaniale beztroski i wesoły.

Poczucie humoru bardzo duże. Tu się widzi film — jako film. Życie jest poza kinem w osadzie, dymiącej kominami fabryk. To zaś, co tu pokazują m u s i rozweselić, zabawić zmęczonych, spracowanych ludzi. Trzeba tylko umieć patrzeć — a miejsce na śmiech zawsze się znajdzie. Poza tym — bardzo surowo — wymaga się uczciwości.

Nie pokazujcie nam żadnych „kawałków" tylko wyraźnie i dokładnie — całe zdarzenie. Nie chcemy się domyślać.

Jest tu właśnie jeden taki moment. Skrada się korytarzem hotelowym włamywacz. Stąpa cicho, ostrożnie, po kociemu. Jest zbliżenie: — nogi posuwające się wprost genialnie. Ale nie widać przecież, co się dzieje wyżej. Więc publiczność uważa to za zwykłe oszustwo. Zaczyna się tupanie i gwizdanie.

— Dlaczego? dziwimy się — co się stało?

— Niech wszystko pokazują, nie same nogi — objaśnia nas z oburzeniem sąsiad.

Dramat kończy się szczęśliwie uroczystym pogrzebem i nieśmiertelnym, amerykańskim pocałunkiem. Cała widownia cieszy się z tego powodu i zachęca głośno parę narzeczonych. Ci ludzie tak przyjemnie przeżywają to wszystko — za swoje 25 groszy uśmieją się i ubawią do syta. Najwdzięczniejsza pod słońcem publiczność — ludzie używający przyjemności z taką samą radością, jak chleb i mleko. Nie rozdzielą swojej radości na drobne włókienka i nie będą jej omawiać tak długo — aż zostanie z niej garstka słów.

Ze zdrowym śmiechem, spoceni i zadowoleni wychodzą z tego dramatu — w granatową noc.

Czy takie jest wasze kino i taka radość z niego?

Pewnie chcecie wiedzieć, gdzie to jest. Daleko od Krakowa, w miejscowości, która się nazywa dziwnie: Suchedniów. Tak się tylko nazywa, bo rzeka tu jest mokra, a noce tak jak wszędzie.

h.

Urodziny profesora

Adelajda — zupełnie jakby się to działo w powieści — stanęła przed biurkiem profesora i chrząknęła groźnie. Profesor myślał, że to mucha i lekko machnął dłonią. Adelajda ponowiła i podwoiła chrząknięcie. Profesor poddał się — złożył broń, t. zn. pióro na brzegu kałamarza i czekał.

— Czy pan wie, kótrego jest dzisiaj — zapytała Adela głosem trąby wojennej.

— Dzisiaj? — zadziwił się profesor — nie wiem Adelajdo. Ale zdaje mi się, że miesiąc temu było o całe cztery tygodnie wcześniej. Czy nie tak Adelajdo?

— O, Boże — załamała ręce staruszka — o Boże, kiedy już pan zmądrzeje. Dziś jest właśnie 25-go lipca i jutro są pana urodziny.

Profesor od razu powesełał.

— Jutro, Adelajdo — jutro? — więc dlatego dzisiaj przeszkadzasz mi w pracy? Jesteś doprawdy taka lekkomyślna. Mogę ci to wybaczyć tylko, biorąc pod uwagę twoją młodość.

— Mam 63 lata panie profesorze — zawołała z godnością gospodyni — a pan jutro kończy 73 i przyjdą goście, a w domu nic nie ma — nic. Nawet głupiego indyka.

— Nie trzeba mi głupiego indyka, odejdź Adelajdo, jesteś jeszcze lekkomyślniejsza niż na to twój młody wiek pozwala.

— Idę na zakupy, panie profesorze — oświadczyła Adela — i niczego nie wymagam od pana, tylko żeby pan we własnym interesie i we właściwej porze zjadł kolację — czy pan mnie słyszy?

— Słyszę cię jeszcze niestety Adelajdo — odpowiedział profesor i zaczął skrzypieć piórem po papierze.

Adelajda spojrzała na profesora złym okiem i mruknęła:

73 lata! Kiedy już przyjdzie do rozumu.

Nagle wpadła na genialny pomysł.

Nastawi budzik na godzinę ósmą, wtedy profesor przypomni sobie o kolacji. Z lekkim sercem i dużym parasolem na wszelki wypadek wyruszyła Adelajda na wojenną wyprawę, na podbój indyka. Profesor został sam i odrazu zapomniał o swoich urodzinach, o indyku i gościach. Jutro: — czy jutro było ważne dla profesora, który dzisiaj pisał o tym, co się działo trzy tysiące lat temu?

Adelajda — ta uprzykrzona mucha — odeszła i był spokój. Ale — czy aby naprawdę?

Coś tam gdzieś stukało i chrobotało w drugim czy trzecim pokoju. Profesor nie chciał tego słyszeć, ale ze względu na pisanie nie mógł sobie zatkać uszu.

— Może ta lekkomyślna Adelajda nie zamknęła okien? — pomyślał.

Ale stukoty i dziwne głosy powtarzały się tak długo, że nawet profesor stracił cierpliwość. Nie chodził wprawdzie do kina i nie czytywał kryminalnych powieści, ale przecież przypomniał sobie, że są na świecie złodzieje.

— Wpadną tu — pomyślał z uciechą —dobiorą się do kufrów. A w kufrach jest pełno starych pa-

pierów, książek i gazet. Dopiero się obłowią!

I profesor zaśmiał się głośno do swoich przyjemnych myśli.

Ale tam się jednak coś działo, trzeba zobaczyć — nic nie pomoże. Profesor odsunął nieco sprawy sprzed trzech tysięcy lat i wstał zza biurka. W korytarzu obudził się w nim utajony detektyw. Zakaszlał dla postrachu raz i drugi:

— Chrr — chrr.

Ciemno już było w całym domu o szyby bębnił gwałtowny deszcz. Lekkomyślna Adelajda raz nareszcie zrobi użytek z nieodłącznego parasola.

Tajemnicze odgłosy dochodziły z kuchni. Teraz słychać było jakiś głos, tłumaczący coś naprzemian groźnie i łagodnie. Bandyci: jeden widocznie wstrzymywał drugiego od rabunku, a ten drugi nie tylko, że nie chciał słuchać, ale nawet nie odzywał się wcale.

Ponieważ, jak wiadomo profesor nie czytywał powieści kryminalnych, więc nie wiedział nic o zachowaniu ostrożności. Otworzył drzwi kuchni. Tam coś się działo w ciemnościach. Profesor przekręcił wyłącznik, ciekawy jak też wyglądają bandyci z prawdziwego zdarzenia.

Światło elektryczne zalało kuchnię i profesor zobaczył obrazek, tak daleki od bandytów, jak profesorskie pióro od czasów, które opisywało.

Mianowicie — na stołku kuchennym siedział dumny i milczący kot angorski, a mała, chuda dziewczynka, klęcząc obok na ziemi, tłumaczyła mu coś zawzięcie.

Profesor zmrużył oczy przed światłem, kot i dziewczynka także.

— „Co tu robicie moje dzieci?

To zdanie w liczbie mnogiej ośmieliło dziewczynkę:

— My — ja — tak. — Deszcz bardzo pada i właśnie schroniliśmy się do kuchni. Nie jest teraz przyjemnie na dworze.

Profesor spojrzał na dziewczynkę, na jej kusą, perkalową sukienkę, bose nogi i ociekające deszczem włosy.

— No rzeczywiście, w takim stroju.

— Ale proszę pana — mówiła dalej młoda osóbka — to książe mnie namówił, on jest z Angory i nie znosi deszczu.

I także nie lubi być głodny i trzeba mu długo tłumaczyć, że to mleko tutaj, to nie jest dla niego. On nie chce zrozumieć, jest kotem.

— No bezwątpienia — zgodził się profesor — ale Adelajda...

— Panna Adelajda wyszła — żywo powiedziała — dziewczynka — otworzyła drzwi i stała chwilę na progu, a wtedy my z księciem wkręciliśmy się tutaj za jej plecami i wleźliśmy pod stół.

Profesorowi bardzo się ta historia podobała, ale powiedział na złość.

— To bardzo brzydko, moja mała.

— Tak, ja wiem — gorąco przytaknęła dziewczynka — ale deszcz zaczął padać, a książę nie może się przyzwyczaić. Odkąd zabrali ciotkę do szpitala, nie mamy właściwie domu i książe nie chce się na to zgodzić.

Ach, tak, teraz profesor przypomniał sobie tę historię, to właśnie Adelajda opowiadała mu o opuszczonym dziecku.

— Jest bardzo uparty — ciągnęła dziewczynka — mówię mu: to mleko nie jest dla ciebie, to jest cudze mleko i nie wolno go pić. Ale on jest głodny i myśli, że to wszystko jedno, czyje jest to mleko.

— A ty nie jesteś głodna? — zapytał surowo profesor.

— Ależ to chodzi tylko o księcia — zarumieniła się gwałtownie dziewczynka — ja wiem, że nie można i już. A on nie chce ustąpić i będę go chyba musiała zbić.

— Nie rób tego poradził profesor — czytałem raz, że ani dzieciom ani zwierzętom niczego nie wytłumaczy się biciem. Lepiej nalej mu mleka na miseczkę.

— Naprawdę — ucieszyła się dziewczynka — słyszysz książę? Pan Dobroń pozwala dać ci mleka, mógłbyś przynajmniej podziękować.

— Przekręciłaś moje nazwisko mała — skrzywił się profesor — nazywam się Bobroń, jest tak napisane na drzwiach — nie.

— Tak, widziałam, przepraszam, ale pan jest bardzo dobry — prawda książę?

Książę Angory chłeptał pośpiesznie mleko, a dziewczynka przełknęła ślinę. Ona wiedziała, że mleko jest cudze, ale jej głód był równie uparty, jak głód księcia — nie chciał ucichnąć.

Profesor czuł się jakoś nieswojo w towarzystwie młodej damy. Jak tu zaproponować szklankę mleka, nie urażając jej Bosonogiej Godności? Nagle przypomniał sobie surowe zlecenie Adelajdy.

— Kolacja — wykrzyknął — kolacja! Czy nie byłabyś tak uprzejma zjeść razem ze mną? Lekarz zabronił mi jadać samemu, a kto wie, kiedy wróci Adelajda. Poszła mianowicie szukać indyka, a w nocy trudno go będzie znaleźć.

— Czy mam także nakryć do stołu?

— Tak, proszę. I trzy nakrycia, dla księcia także. Znajdziesz wszystko w tej szafce.

— O nie, proszę pana — właśnie w tamtej, w tej są tylko rondle i patelnie. Zaraz sobie ubiorę fartuch panny Adelajdy.

Ta kolacja była doprawdy pyszna. Kasza smakowała jak migdały, a mleko — jak szampan.

— Szmapan będziemy mieć jutro — powiedział profesor — i indyka, jeżeli Adelajda go upoluje.

— A czy jutro my tu także będziemy? zapytała dziewczynka.

— Chr, chr, — naturalnie — powiedział profesor. Książę napewno woli tu siedzieć, niż chodzić po deszczu.

Książę mrugnął oczami, na znak, że się zgadza.

— Tak, on bardzo dba o wygody — powiedziała mała i zawiązała księciu pod brodą serwetkę profesora.

W tej chwili zadźwięczał przeraźliwie budzik. Profesor spojrzał tryumfująco na swych przyjaciół.

— Spóźnił się — zawołał — miał zadzwonić na kolację, a dzwoni po kolacji. Ach, ta Adelajda!

Adelajda wróciła z indykiem i zastała profesora z daleka od biurka, siedzącego obok tapczanu i wpatrzonego w śpiącą parę.

— Adelajdo, bądź cicho — ostrzegł profesor — zbudzisz księcia, a on lubi wygody. Pamiętasz, że jutro jest 25 lipca i moje urodziny? To są właśnie upominki dla mnie. A twój budzik dzwonił po kolacji. Dobrze, że nie czekaliśmy, bo dziecko było bardzo głodne.

— O, Boże — westchnęła uszczęśliwiona Adelajda — czyżby mój pan nareszcie doszedł do rozumu?

Tłumaczyła z francuskiego Mia Berg.





Pofrunęła więc wrona i wróciła niedługo,
do Małgosi, co na nią czekała ponad strugą,
—masz tutaj, jedz dziecino boś ty pewnie zgłodniała,
ten chleb mi przyjaciółka, co jest w pałacu, dała.



A wieczorem — gdy ciemność zaległa już podwórze
Małgosia czeka z wroną tuż przy zamkowym murze
— tylnym wejściem wejdziemy, gdy wszystkie światła zgasną,
i lokaje księżniczki i wszystkie dworki zasną.



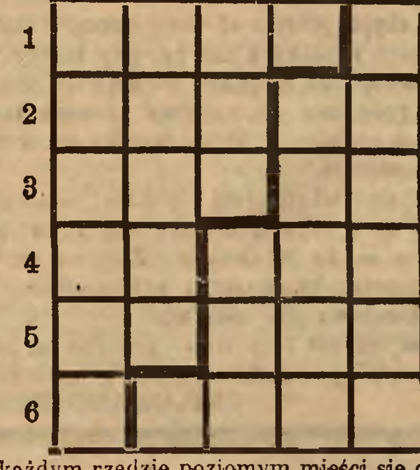
Więc weszło dziewczę małe na strome schody z drewna,
i przystanęło chwilę strwożone i niepewne,
a przodem leci wrona, pociesza ją i radzi
i otuchy dodaje i w górę ją prowadzi.



Na górze — gdy Małgosia w ogromnej sali stanie,
jakieś cienie wyrosną za nią na ciemnej ścianie,
— nie bój się — mówi wrona — to nie są ludzie żywi,
to są tylko sny piękne naszych dzielnych myśliwych.

SCHODKÓWKA

ułożyła Pola Pacanower — Kraków.



W każdym rzędzie poziomym mieści się dwa wyrazy, przedzielone schodkiem i tworzące jeden wyraz.

Znaczenie wyrazów: 1) część drzewa — spółgłoska: żyje w morzu, 2) mieszkaniec Francji w starożytności — miara powierzchni : środek komunikacji rzecznej, 3) liczba — bożek egipski : zasłona, 4) przyimek — las in. : akt bezprawia, 5) zaimek — głębia : artykuł monopolowy, 6) spółgłoska — zwierzę : miejsce zabrudzone.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Jak odbywa się nasz handel zagraniczny?

Obroty handlu zagranicznego Polski w roku bieżącym zwiększyły się znacznie zarówno pod względem tonażu, jak i wartości. Ogólny obrót w pierwszym półroczu 1939 wyniósł 11.714.953 tony na sumę 1,317.219.000 zł. wobec tylko 8.738.062 ton na 1.219.156.000 zł. w odpowiednim okresie 1938 roku. Oznacza to wzrost ilościowy o 2.976.891 ton, a wartościowy o 98.063 tys. złotych.

Zwiększenie się globalnej cyfry obrotów tłumaczy się znacznym wzrostem eksportu, natomiast import uległ pod względem wartościowym zmniejszeniu. Eksport w pierwszych sześciu miesiącach br. wynosił 9.821.226 ton, wartości 672.439.000 zł. wobec 7.071.493 ton za 556.047.000 zł. w analogicznym okresie 1938 roku, import 1.893.707 ton za 644 milj. 780 tys. zł. wobec 1.666.569 ton wartości 663,109.000 zł. w pierwszym półroczu 1938 roku.

Eksport podniósł się więc ilościowo o 2.749.733 tony, a wartościowo o 116.392 tys. zł. gdy import wzrósł wprawdzie pod względem tonażu o 227.158 ton, zmniejszył się natomiast pod względem wartości o 18.329 tys. zł.

Bilans handlu zagranicznego za pierwsze półrocze br. zamyka się saldem dodatnim w wysokości 27.659 tys. zł. gdy w pierwszym półroczu 1938 mieliśmy saldo ujemne w kwocie 107.142 tys. złotych.

W eksporcie największe pozycje stanowiły nadal węgiel i drzewo. Wywóz pierwszego artykułu wzrósł o przeszło 2 miliony ton do 703 milj. ton, a pod względem wartości o 34,7 milj. do 134,6 milj. zł. Prócz tego wywóz koksu zwiększył się o 3,2 milj. zł. Wzrost eksportu węgla i koksu tłumaczy się w dużej mierze przyłączeniem kopalń i koksowni zaolziańskich do Polski.

Wywóz drewna i wyrobów drzewnych wynosił 815.379 t. wartości 92,1 milj. zł. wobec 794,084 t. za 88,2 milj. zł. w pierwszym półroczu poprzedniego roku, uległ więc lekkiemu zmniejszeniu. Znacznie spadł eksport produktów naftowych, a to wskutek wzmożonej konsumcji wewnętrznej.

W dziale eksportu żelazno - hutniczego zaznaczył się poważny wzrost eksportu żelaza i stali o 19,2 milj. zł. do kwoty przeszło 32 milionów zł. szyn kolejowych o 1,2 milj. do 5,9 milj. drutu żelaznego i stalowego o 4,7 milj. do 6,1 milj. rur żelaznych i stalowych o 3,6 milj. do 11,7 milj. zł. Wywóz blachy żelaznej i stalowej podniósł się w bardzo małym stopniu wartościowo (o 0,2 milj. do 7,4 milj. zł.) natomiast dość znacznie ilościowo (o 3.601 do 23.453 tony).

Wywóz cynku i pyłu cynkowego nieco się obniżył (o 1,3 milj. do 13,5 milj. zł) a blachy cynkowej nieznacznie wzrósł (o 322 tys. do 1,7 milj. zł).

Maszyn i aparatów oraz sprzętu elektrycznego wywieziono o przeszło 500 tys. zł. więcej (razem za 6 milj. zł). Zwiększył się także wydatnie eksport nawozów sztucznych, skór surowych, wyrobów włókienniczych.

Przechodząc do eksportu rolniczego stwierdzić należy duży wzrost wywozu zbóż pod względem wagi, mniejszy pod względem wartości — a to z powodu spadku cen na rynkach międzynarodowych. Jęczmień wykazał nawet mniejszy wywóz wartościowy. Ogółem wywieziono w pierwszym półroczu br. 21.257 ton pszenicy za 5,5 milj. zł. wobec 1577 ton za 513 tys. zł. w analogicznym okresie poprzedniego roku, 248,817 ton żyta wartości 28,9 milj. zł. wobec tylko 8.228 ton za 1,7 milj. zł. 155.397 ton jęczmienia za 20,4 milj. zł. (122.114 ton wartości 23,7 milj. zł) 24.177 ton owsa za 3,1 milj. zł. (8.426 ton wartości 1,9 milj. zł). Wywóz mąki pszennej wzrósł z 12,101 ton do 17.995 ton, wartościowo jednak spadł z 2,4 do 1,9 milj. zł. Wywóz mąki żytniej wyniósł 40.302 tony za 3,7 milj. zł. wobec 596 ton wartości 137 tys. zł.

Eksport innych ziemiopłodów w pierwszym półroczu 1939 przedstawiał się w tysiącach zł. następująco (w nawiasach cyfry z analogicznego okresu 1938 roku): groch 2948 (3515), fasola 6474 (1251), łubin 1442 (1800) nasiona koniczyny czerwonej i białej 4474 (2303), nasiona buraków cukrowych 3947 (1289), nasiona, ziarna i owoce oleiste 1646 (1807), ziemniaki świeże 1683 (2236) chmiel 2267 (1028) grzyby jadalne 339 (261) słód 2456 (3096) mąka ziemniaczana 1158 (986) wiklina 754 (770).

Poważną pozycję w eksporcie stanowiły podobnie, jak w latach poprzednich, produkty hodowlane. Eksport tyh produktów w pierwszym półroczu 1939 był na ogół mniejszy, niż w roku poprzednim. Wywóz ważniejszych artykułów przedstawiał się w tys. zł. następująco (w nawiasach cyfry z pierwszego półrocza 1938): trzoda chlewna 14.821 (15.413), bydło rogate 2.597 (4.003) konie 2570 (3811) mięso 12.031 (10.439) ptactwo bite 208 (875) bekony 28.882 (22.949) jaja 15.634 (19.509) masło 14.552 (18.810) pierze i puch ptasi 3602 (3860) szynki i polędwice wieprzowe w opakowaniu hermetycznym 30.130 (27.068).

Eksport cukru był słabszy i wynosił 27.443 tony na sumę 4.923 tys. zł. wobec 39.956 ton za 6060 tys. zł.

W imporcie największe pozycje zajmują nadal surowce dla przemysłu włókienniczego i dla hutnictwa żelaznego a dalej miedź, maszyny i aparaty elektryczne oraz obrabiarki do metali. Przywóz bawełny i odpadków bawełnianych był jednakże mniejszy, niż w poprzednim roku, wynosił bowiem 53,9 milj. wobec 61 milj. zł. Import wełny owczej surowej nie pranej wzrósł z 27,9 milj. do 29 milj. zł. natomiast wełny pranej z 12,7 do 14,8 milj zł. Spadł import odpadków wełnianych i wełny owczej czesanej. Import szmat spadł z 10,2 do 8,3 milj. zł. a wzrósł import juty i odpadków z 2,9 do 6,6 milj. zł. Przywóz kauczuku zwiększył się z 7,5 do 9,4 milj. zł.

Bardzo poważnie obniżył się import żelastwa (z 35,3 do 17,8 milj.). Przywóz rud żelaznych wzrósł z 9,8 do 14,3 milj. zł. a manganowych utrzymał się na prawie niezmienionym poziomie 2,6 milj. zł. Przywóz rud cynkowych spadł z 4,4 do 4 milj. zł. Import miedzi i blachy miedzianej wzrósł z 14,6 do 24 milj. a aluminium i blachy z 3,5 do 7,8 milj. Przywóz obrabiarek do metali wynosił 16,2 milj. (16.6) a maszyn i aparatów elektrycznych 21,1 milj. (22,4). Przywóz samochodów spadł z 10,7 do 7,7 milj. a motocykli z 3,5 do 2,3 milj.

Na uwagę zasługuje znaczny wzrost importu tytoniu i wyrobów tytoniowych (z 24 do 27,2 milj. zł.) Import skór surowych spadł z 23,7 do 17,5 milj. skór wyprawionych wzrósł z 5,4 do 5,8 milj. a skór futrzanych spadł z 16,8 do 15,9 milj. zł.

POD KĄTEM OSTRYM

* * *

Sędziwy staruszek prof. Stanisław Głąbiński rozsierdził się na Anglików z powodu trudności w rokowaniach o pożyczkę dla Polski w Londynie. Ha, trudno, na starość nie zawsze można zachować konieczną porcję cierpliwości. Ale p. Głąbiński stracił nie tylko cierpliwość. W rozsierdzeniu swym zgubił także adres, pod który zamierzał zgłosić swój żal. Poczciwy staruszek zostawia bowiem w spokoju Anglików i tak oto peroruje:

> Czyż nie wstyd Żydom, tym „miłującym Polskę, że delegacja Polski w Londynie w tak trudnych warunkach zaciągnąć musi pożyczki zagraniczne? Jakżeby inaczej wyglądał dzisiaj kredyt dla Polski, gdyby kapitały pieniężne i przemysłowe były w ręku Polaków, nie potrzebujących się zwierzać w swej miłości Polski!

Nie chcemy bawić się w pocieszne dociekania na temat: coby było, gdyby? Jeżeli prof. Głąbińskiego pamięć nie myli, to zaapelowalibyśmy do niej, aby zaświadczyła, jak to ziemianie, którzy w Polsce są przecież „czystymi aryjczykami" i których majątki znane są także w Anglii u tamtejszych lordów, (choćby z wspólnych polowań na tygrysy w dżunglach afrykańskich), tak bardzo spieszyli się z subskrybowaniem Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, że trzeba było aż dodatkowych terminów dla tych wielkich patriotów.

Ponadto chcielibyśmy zauważyć, że sposób, w jaki prof. Głąbiński traktuje zagadnienia pożyczkowe świadczy gorzej niż kiepsko o poziomie wiedzy ekonomicznej wielce szanownego profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza i filaru publicystycznego endeckiego „Słowa Narodowego", gdzie onże cytowane mądrości wywleczone zostały na światło dzienne.

V.

Jaka będzie polityka zbożowa?

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dn. 13 bm. uzupełnione zostały poprzednio powzięte uchwały w sprawie polityki zbożowej tak, iż w chwili obecnej całość polityki zbożowej na kampanię najbliższą została już ustalona.

Program tej polityki w wielu punktach rozszerza stosowane dotychczas środki podtrzymywania cen zboża, z wyjątkiem tylko eksportu owsa, który w ubiegłej kampanii odbywał się przez pół roku w sposób swobodny i został wstrzymany dopiero w połowie kampanji. W bieżącym roku eksport owsa będzie wstrzymany od początku. Zakaz wywozu owsa sie zaciąży jednak na rynku wewnętrznym ze względu na to, że w tym roku wystąpił znaczny wzrost spożycia wewnętrznego.

Rząd i przedstawiciele rolników uznali natomiast za słuszne, utrzymanie ciągłości eksportu pozostałych rodzajów zbóż poza owsem, mimo, że zapotrzebowanie rynku wewnętrznego rośnie i rosnąć będzie niewątpliwie w daszym ciągu, wobec wzrostu zatrudnienia i dokonywanego powiększania zapasów we wszystkich ogniwach obrotu gospodarczego. Szczególniejszy nacisk w tegorocznej polityce eksportowej kładziony będzie na wywóz mniej masowych produktów roślinnych, takich jak strączkowe w pierwszym rzędzie. Ponieważ wywóz tych artykułów nie osiągnął dotychczas dostatecznej skali, pomoc dla tej dziedziny eksportu zostanie wydatnie wzmocniona.

W odniesieniu do jęczmienia zastosowane zostaną od początku nowej kampanii szczególnie wydatne środki pomocy wywozowej, gdyż rynek światowy dla tego zboża kształtuje się korzystniej, niż dla pozostałych. Dla pszenicy zapewniona jest pomoc wywozowa w wysokiej skali, jednakże ceny światowe są tak niskie, że opieranie opłacalności głównie na wywozie nie dałoby wyników, wobec czego decydujące znaczenie dla poziomu cen posiadać będzie przystosowanie podaży do popytu ze strony rynku wewnętrznego, którego pojemność na pieczywo pszenne wyraźnie wzrosła. W dziedzinie żyta, wobec stałych jego nadwyżek, połączony będzie postulat utrzymania koniecznej zasobności kraju w zboże z postulatem podtrzymania ceny żyta. Rząd od początku tego-

rocznej kampanii zachowuje pomoce swoje dla eksportu w pełnej skali, wprowadzając jedynie dla tego eksportu pewne ograniczenia terenowe. Szczególny nacisk położony zostanie na zużywanie nadwyżek żytnich w inny sposób, niż na eksport, oraz na doprowadzenie do rolnictwa zwiększonej sumy kredytów rejestrowych i zaliczkowych. Wykorzystanie przez rolników wszystkich możliwości ułatwiających umiarkowane i spokojne podawanie zboża na rynek, stanowi nieodzowny warunek skutecznego przeprowadzenia zamierzonej przez rząd polityki zbożowej na kampanię najbliższą.

O wzmożenie obrotów warrantami

Dokumenty złożenia towaru w składach publicznych mogą być puszczone w obrót, stanowiąc podobnie jak weksle ważną formę obiegu bezgotówkowego, który rozszerza możliwości kredytowe kupców i przemysłowców, pozwalając im na większe zakupy, względnie zwiększenie produkcji na skład. Mimo tych korzyści obrót warrantami w Polsce jest bardzo nieznaczny, tak, że nawet przy najwyższym jego nasileniu, co miało miejsce w r. 1936, kredyt warrantowy wyniósł w całej Polsce zaledwie 5,700 tys. zł.

Dla rozpatrzenia sprawy rozszerzenia obrotu warrantami Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie zwołała ostatnio konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele przemysłu i handlu, reprezentanci bankowości, publicznych domów składowych oraz Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Biura Surowcowego.

W obradach wyjaśniono pewne braki i trudności w obrotach warrantami, a materiał co do tego zostanie już w niedługim czasie przedstawiony czynnikom kompetentnym.

Mapa rozmieszczenia chałupnictwa w województwie krakowskim

Ostatnio opracowane zostały mapy rozmieszczenia chałupnictwa na terenie woj. krakowskiego i województw południowo-wschodnich. Do ważniejszych ośrodków chałupnictwa należy zaliczyć: rozwijające się pomyślnie guzikarstwo niciane w pow. limanowskim, koronkarstwo — w gorlickim, meblarstwo — w Kalwarii Zebrzydowskiej, ślusarstwo — w Świątnikach Górnych i Sieprawiu, rzeźby w drzewie w okolicach Sanoka i Jaworowa, zabawkarstwo w pow. Jaworowskim, koszykarstwo — w całym szeregu ośrodków w dolinach rzecznych, w których występuje wiklina.

Ogółem daje się na tym terenie zaobserwować wzrost zakładów chałupniczych, dających nowe zatrudnienie tysiącom tamtejszej ludności.

Oznaczanie pochodzenia piwa butelkowego

Szereg większych browarów w Polsce sprzedaje piwo w butelkach, które prócz etykiet mają na szkle wyciśniętą firmę producenta. Podwójne oznaczenie stosowane jest w tym celu, by w razie odpadnięcia etykiety pozostała mimo to nazwa firmy.

Niektóre jednak browary i rozlewnie używają do własnego rozlewu butelek z wyciśniętą obcą firmą, zaklejając jedynie wytłoczoną w szkle nazwę obcego przedsiębiorstwa swoją etykietą. Na tle tym powstały nieporozumienia, gdyż w razie odklejenia etykiety, konsument mógł być łatwo wprowadzony w błąd co do rzeczywistego pochodzenia piwa.

Ostatnio, na skutek starań Zrzeszenia Browarów i Słodowni R. P, które uzyskały poparcie Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, wprowadzono zakaz używania do rozlewu butelek firmowych obcych przedsiębiorstw. Mianowicie w Dzienniku Ustaw Nr. 57 br. ukazała się nowela do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia 1936 roku o oznaczaniu pochodzenia niektórych kategorii towarów w wewnętrznym handlu detalicznym, która wymaga, by oznaczenia firmy wyciśnięte lub wydrukowane na stałe na naczyniu (butelce) były zgodne z oznaczeniami, umieszczonymi na etykiecie. Powyższa nowela wchodzi w życie w dniu 30 września b. r

Likwidacja umów filmowych z Niemcami

Między organizacją Związku Teatrów Świetlnych w Polsce, a Związkiem Przemysłowców Filmowych osiągnięte zostało porozumienie w sprawie likwidacji umów filmowych na wyświetlanie obrazów sprowadzanych z Niemiec. W myśl uchwał powziętych przez polskie organizacje filmowe nie są już od 2-ch miesięcy wyświetlane w naszych kinematografach obrazy niemieckie. Pełna należność za filmy sprowadzane z Niemiec pokryta będzie w tych wypadkach, gdy obrazy wyświetlane były w terminie do dnia 1 maja. O należnościach za obrazy przesłane w późniejszym terminie decydować będą specjalne sądy rozjemcze organizacyj zawodowych.

Szosą trzeba jechać spokojnie

Okólnik ministra spraw wewnętrznych

Ukazał się ostatnio okólnik Min. Spraw Wewnętrznych, dotyczący nieprawidłowej jazdy na motocyklach. Okólnik ten wydał p. premier w związku z zaobserwowanym stałym lekceważeniem przepisów drogowych przez ro werzystów i motocyklistów, którzy wożą na solówkach po trzy osoby, zabierając dzieci trzymając je na ręku itp.

Te objawy niezwykle groźnej lekkomyślności winny być tępione z całą surowością, gdyż zagrażają ruchowi publicznemu.

Jest rzeczą jasną, że motocyklista, który ma unieruchomione ręce (a nie raz i nogi, gdyż siedząc na zbiorniku nie może dosięgnąć pedału hamulcowego,) nie może sprawnie kierować pojazdem. Mimo przeładowania pojazdu obliczonego na znacznie mniejszy ciężar — motocykliści ci rozwijają nieraz wprost fan astyczne szybkości, urządzając sobie improwizowane wyścigi (rodzinami) to też okólnik należy powitać z radością. Władze administracji ogólnej i organa policji państwowej, do których okólnik ten wystosowano — zapewne zajmą się bliżej tym problemem.

Przy tej okazji warto jednak dodać, że jeśli chodzi o procentowy stosunek wykroczeń tego typu, to najwięcej notuje się ich w odniesieniu nie do motocyklistów, lecz do najszerszych rzesz — cyklistów. O tym zapomnieć nie można, gdyż na 1 motocyklistę przypada na szosie przeszło 10 cyklistów.

Jeśli chodzi o cyklistów warto przypomnieć niedawne wystąpienie b. mistrza toru Pusza, który radził skasować wyścigowe kierownice przy rowerach „komunikacyjnych" co niewąt pliwie przyczyniłoby się do uspokojenia „szalonych rycerzy" rowerowych.

Obrona finansowa przeciw napastnikom

„The Financial News" prowadzi niezmordowanie kampanię na rzecz obrony finansowej przeciw Niemcom.

W związku z jednomyślnym uchwaleniem przez Izbę Gmin ustawy „Overseas Trade Guarantes Bill" przewidującej ułatwienia kredytowe na cele zbrojeniowe dla państw przyjacielskich w wysokości 50 miln. ft., wspomniany dziennik wyraża żal, że suma ta nie wyniosła 100 miln. ft. Rząd jednak wzdragał się sumę powiększyć, gdyż właśnie zbrojenia W. Brytanii przybierają coraz większe rozmiary.

Dziennik stwierdza, że społeczeństwo chętnie ponosi wszelkie ofiary, aby zwiększyć bezpieczeństwo kraju i zmniejszyć tym samym ryzyko wojny. Ale to samo społeczeństwo niezbyt rozumie, dlaczego wydatkuje się setki milionów na zbrojenia przeciw Niemcom, podczas gdy jednocześnie Anglia zaopatruje Niemcy we wszystko, co im jest potrzebne do prowadzenia wyścigu zbrojeń. Nie tylko wydało się Niemcom czecho-słowackie złoto, ale użycza się im dodatniego salda, a więc dewiz, w obrotach handlowych. Przeważna część wyrobów, które Niemcy sprzedają w Anglii, dostarcza im dewiz potrzebnych do importowania surowców dla celów zbrojeniowych. Gdyby nie ta okoliczność, Niemcy byłyby zmuszone zwolnić tempo swych zbrojeń.

Nie mogłyby one uruchomić zabranych zakładów Skody i innych fabryk broni, które pracują teraz pełną parą. Każde milion funtów, użytych na zakup surowców, pozwala wyprodukować broń wartości 10 miln. ft. Inaczej mówiąc, efekt udzielenia przez Anglię kredytu swym aliantom w wysokości 50 miln. ft. zostaje unicestwiony, gdy Anglia umożliwia Niemcom zakup surowców w sumie 5 miln. ft. Te bowiem 5 miln. ft. pozwalają im wyprodukować za 50 miln. broni.

Dziennik nie wspomina, że w odpowiedzi, udzielonej jednemu z członków parlamentu, kanclerz skarbu wyraził zamiar sporządzenia planu dotyczącego użycia prywatnych depozytów czecho-słowackich. Z odpowiedzi jego wynika, że depozyty te składają się z przeszło 10 miln. ft. złota i około 10 miln. ft. wkładów Banku Narodowego w Pradze i wkładów prywatnych.

Produkcja lakierów krajowych

Do lakierowania puszek przeznaczonych dla produkcji konserw mięsnych, używane były dotąd prawie wyłącznie lakiery zagraniczne, które dla produkcji eksportowej sprowadzane były w obrocie uszlachetniającym.

Ostatnio fabryki lakierów w kraju rozpoczęły produkcję wysoko-gatunkowych lakierów, które zdaniem ich mogą zastąpić używany dotąd produkt zagraniczny.

W związku z tym Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie zwołała posiedzenie z udziałem przedstawicieli przemysłu konserwowego, przemysłu opakowań blaszanych oraz przemysłu farb i lakierów — celem wspólnego omówienia poruszonej kwestii. W wyniku tej konferencji wyłoniono specjalną podkomisję techniczną pod przewodnictwem przedstawiciela Laboratorium Przemysłu Zywnościowego, której zadaniem będzie zbadanie przydatności lakierów krajowych w przemyśle konserwowym, przy wytwórczości przeznaczonej na eksport, oraz postawienie wniosków o ewentualne ograniczenie przywozu lakierów.

Premiowanie książeczek P. K. O.

Dnia 25 lipca 1939 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 42-gie z rzędu publiczne losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-giej:

Po zł. 1.000.— otrzymują właściciele książeczek NrNr: 53.223, 53.609, 55.606, 56.091, 57.094, 58.780, 60.465, 63.322, 34.219, 64.704, 64.963, 65.430, 73.306, 74.808, 76.423, 81.844, 82.031, 82.240, 82.340, 85.093, 85.393, 88.798, 92.796, 94.569, 97.716, 100.277, 100.776, 101.366, 101.403, 101.700, 102.508, 104.016, 104.538, 104.731, 105.949, 106.330, 106.383, 106.514, 106.727, 110.058, 110.641, 112.471, 114.631, 115.063, 116.047, 117.737.

Książeczki premiowane serii II wylosowane dawniej, a nie zrealizowane: Nr Nr: 69.101, 113.507.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

KRAKÓW, 27 lipca. Pszenica 80 proc. ziarn. szklista 22.50—22.75, jednolita czerwona i biała 22—22.25, zbierana 21—21.25, żyto standart I 15—15.25, standart II 14—14.25, jęczmień jednolity 18.25—18.75, j. przemiałowy 17.75—18, pastewny 16.25—16.75, owies niezadeszczony 21.50—22, standart I (lekko zadeszczony) 20.50—21, standart II (zadeszcz. dop.) 20—20.25, mąka pszenna wyciągowa 30 proc. 42.50—45, 35 proc. 41.50—44.50 gat. I 50 proc. 39.50—41, gat. IA 65 proc. 35.50—37, gat. II 35-65 proc. 32.50—34.50, gat. 50-60 30—31.50, gat. II. 50-65 proc. 29.25—29.75, gat. II. 60-65 proc. 22.75—23.25, pastewna 14.25—14.75, razowa 95 proc. 29—29.25, mąka żytnia okr. krakowskiego gat. IA 55 proc. 25.50—26, razowa 95 proc. 22—22.50, mąka żytnia okr. poznańskiego gat. IA 55 proc. 25.50—26, otręby pszenne standartowe miałkie 11.75—12, średnie 10.25—10.50, żytnie standartowe 10.75—11, jęczmienne 12—12.25. Obroty i tendencja: pszenica 46 spokojna, żyto 57 spokojna, jęczmień bez obrotów, owies 16 spokojna. Ogólny obrót 470 ton, tendencja ogólna spokojna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

POZNAŃ, 27 lipca. Notowania bez zmiany. Obroty i tendencja: pszenica 85 spokojna, żyto 315 spokojna, jęczmień 130 spokojna, owies bez obrotów spokojna. Ogólny obrót 1153.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 27. lipca. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 106.50, Haberbusch 57.50—57, Ostrowiec 78.50—78.25, Modrzejów 18.25, Cukier 35, Lilpop 77.50, Starachowice 47. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna 60.50, 73.50, 3 proc. poż. inwestyc. seryjna II em. 75.75, 5 proc. 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 74.25—74.50, II em. 73.25— poż. konwersyjna 65—62—60, 5 proc. poż. konwersyjna kolejowa 61—59, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube 61, odc. drobne 60.50, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 59. Tendencja nieco słabsza.

Listy zastawne: 4½ proc. listy ziemskie 58—58.25, 5 proc. listy m. Warszawy z r. 1933 64.50—63.50—64.25, 5 proc. listy m. Łodzi z 1933 r. 58.25, 5 proc. listy m. Radomia z r. 1933 56.50. Tendencja nieco słabsza.

Dewizy: Bruksela 90.55, Amsterdam 285.20, Kopenhaga 111.35, Londyn 24.93, Paryż 14.11, Sztokholm 128.50. Tendencja nieco mocniejsza.

KING HALL WYJAŚNIA:

Dlaczego przedsięwziąłem przeciwko dr Goebbelsowi moją kampanię prawdy?

Paryż, 27. 7. (r). Na łamach „Paris Soir" ogłasza słynny komandor Stefan King-Hall artykuł pod powyższym tytułem. Na pytania, dlaczego to uczynił, co właściwie tym zamierzał, kierowane doń ze wszystkich stron świata, m. in. także z Berlina, komandor King-Hall opowiada historię swego życia. Pochodzi z rodziny, która od pięciu generacji służy w marynarce brytyjskiej. Autor odbywał służbę oficerską na pokładzie lekkiego krążownika „Southampton" przez cały czas wojny światowej. Z czynnej służby wycofał się w r. 1929 i objął kierownictwo jednego z oddziałów „Royal Instytute of International Affairs" rozpoczynając zarazem ożywioną działalność jako publicysta i prelegent radiowy. Po 7miu latach postanowił poświęcić się jednemu zadaniu:

wyjaśnić człowiekowi z ulicy punkt widzenia fachowców na zagadnienia polityki międzynarodowej.

W tym celu założył wyłącznie dla wypowiadania swych własnych opinii organ: „K. H. News Letter". — Publikacja ta ma obecnie 55.000 abonentów i ma jeden cel: przedstawiać prawdę, demaskować obłudę, niszczyć nienawiść, budzić i rozwijać serce i ducha ludzkiego.

King Hall jeździł wiele po świecie, a pobyt w Niemczech kazał mu dojść do wniosku, że propaganda Goebbelsa wpoiła narodowi niemieckiemu przekonanie, że jego słusznym prawom i rozwojowi stoi na przeszkodzie zazdrosna nienawiść mocarstw zachodnich. W szeregu artykułów — pisze King Hall — usiłowałem przekonać angielską opinię publiczną, że niezbędne jest powołanie do życia ministerstwa informacji dla zwalczania propagandy nazismu i dla przeprowadzenia kontrataku. W miarę zaostrzania się kryzysu międzynarodowego wydawało mi się koniecznym uczynienie czegokolwiek, by wykazać narodowi niemieckiemu, że historyjki, którymi karmi go dr Goebbels

mają także swoją odwrotną stronę.

Postanowiłem walczyć z Goebbelsem całkiem sam. Wiedziałem, że jego środki są potężniejsze, ale ja miałem jeden atut — p r a w d ę. I uczyniłem z niej moją jedyną broń. Siadłem do biurka i zredagowałem list osobisty do szeregu Niemców z różnych sfer, w tym także funkcjonariuszy partyjnych.

W tym liście wypowiedziałem zdanie, że dla osiągnięcia porozumienia między Anglią a Niemcami jest rzeczą niezbędną,

by Niemcy wiedzieli to, co my uważamy za prawdziwe i by myśmy wiedzieli to, co oni uważają za prawdziwe.

Mój udział w tym wzajemnym zrozumieniu polegał na tym, że w tej wymianie informacji podjąłem się dostarczać Niemcom pewnych faktów, co do których przypuszczałem, że naród niemiecki nie posiada o nich wiadomości.

Spodziewałem się w ten sposób w umysłach wielu Niemców wzbudzić wątpliwość,

czy to, co im podaje Goebbels et Co. jest — prawdziwe.

Trzy partie listów doszły do swych adresatów. Efekt był nadspodziewany. Dr Goebbels skinął i rozpętał przeciwko mnie burzę na łamach prasy. Radio niemieckie poświęciło długie tyrady mojej inicjatywie. Co do mnie nie zamierzam naśladować niemieckiego smoka z Nibelungów w jego drgawkach i miotaniu się.

Ale ja otrzymałem od obywateli niemieckich dziesiątki listów, które wykazują wyraźnie — lub między wierszami — jak wiele zainteresowania wzbudziła wśród Niemców moja próba. To nie jest żadną niespodzianką — ciągnie dale komandor King Hall — że list taki jak mój, skierowany do ludzi, którzy od 5-ciu lat są pozbawieni wolnej prasy działa, jak szklanka świeżej wody, ofiarowana nieszczęśliwemu w samym sercu Sahary.

Jestem przekonany, że gwałtowność reakcji niemieckiej jest dowodem, jak dalece ministerstwo propagandy obawia się przeniknięcia do Niemiec fragmentów prawdy.

Proponuję — kończy swój artykuł komandor King Hall — by wszyscy, którzy pragną pokoju i mają przyjaciół w Niemczech przesłali im bezstronne i obiektywne sprawozdanie z tego, co się dzieje we Francji i w Anglii. A w pierwszym rzędzie niechaj piszą tylko prawdę, gdyż jak to już napisałem w moim liście otwartym, który byłem zmuszony wysłać do dra Goebbelsa, prawda musi w końcu zwyciężyć, jest o n a bowiem j e d y n ą f o r m ą p r o p a g a n d y, która ma znaczenie.

Gdy w zatoce gdańskiej piętrzą się bałwany...

Motorowiec „Chrobry" — pod banderą Rzeczypospolitej

Gdynia, 27. 7. PAT. Poświęcony dziś został w Gdyni nowy polski motorowiec transatlantycki „Chrobry", siostrzany statek M/S „Sobieskiego", który rozpoczął w miesiącu czerwcu b. r. swą służbę pod banderą Rzeczypospolitej na linii południowo-amerykańskiej.

W uroczystości poświęcenia statku i podniesienia bandery wziął udział p. minister przemysłu i handlu Antoni Roman, prezes L. M. i K. gen. Kwaśniewski, wiceminister Sokołowski. przedstawiciele władz naczelnych GAL oraz przedstawiciele władz miejscowych i sfer gospodarczych.

O godz. 10-tej rano odprawił na statku mszę świętą biskup morski dr Okoniewski, po czym nastąpił uroczysty moment poświęcenia statku i bandery. P. minister Roman wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

„Przyjmując z rąk pana, panie sędzio, akt rejestracyjny M. S. "Chrobrego" z uczuciem szczerej radości stwierdzam i czynię wiadomym wszem i każdemu z osobna. komu o tym wiedzieć należy, że wymieniony motorowy statek pasażersko-towarowy M. S. „Chrobry" przeznaczony został stosownie do polskiego planu morskiego do służby regularnej na wielkim szlaku nawigacyjno-handlowym między naszymi portami Gdynią i Gdańskiem oraz między portami Bałtyku i portami Argentyny, Brazylii i Urugwaju, włączony został do składu polskiej floty handlowej i powiększył stan naszego posiadania na wolnych morzach świata i w międzynarodowej wymianie morskiej.

Przy dźwiękach hymnu narodowego bandera marynarki handlowej Rzeczypospolitej wciągnięta została na maszt nowego, pięknego polskiego statku.

Z kolei wygłosił przemówienie prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej generał Kwaśniewski, który oświadczył m. in.:

Król Chrobry to symbol siły Polski, motorowiec „Chrobry" to zapowiedź siły Polski na morzu.

Gdy na Bałtyk ciągną chmury i w zatoce gdańskiej piętrzą się bałwany, dobrze jest, że powiększamy naszą siłę i że obok duchów Piłsudskiego, Batorego i Sobieskiego, schodzi na zatokę gdańską także duch Chrobrego.

Najlepsze życzenia w imieniu Ligi Morskiej i Kolon. składam gdy powiem: Oby za Chrobrym spływały w morze coraz szybciej dalsze statki i okręty, coraz liczniejsze jednostki floty handlowej i wojennej, aby wśród nich znalazł się czym prędzej „Władysław czwarty" i wielki zwycięsca spod Grunwaldu „Władysław Jagiełło", abyśmy czym prędzej nabrali takiej siły na morzu i takiej siły ducha, by się rozpadła w proch i w pył zaborcza zawierucha".

Po przemówieniu gen. Kwaśniewskiego nastąpiło zwiedzanie statku.

M. S. „Chrobry", podobnie jak M. S. „Sobieski" posiada 44 pomieszczeń dla pasażerów pierwszej klasy i 250 w kabinach trzeciej klasy. Natomiast dla emigrantów statek ma tylko 804 pomieszczeń, a więc o 70 mniej niż „Sobieski".

W swą pierwszą inauguracyjną podróż do portów południowo-amerykańskich uda się motorowiec pod dowództwem kapitana Pacewicza już w sobotę 29 bm. o godz. 15-tej.

Z teatru, literatury i sztuki

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek, jutro w sobotę oraz w niedzielę, po cenach zniżonych pełna humoru komedia A. de Benedetti'ego „Szkarłatne róże" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. W sztuce występują: J. Baronówna, K. Fabisiak, Z. Mrożewski.

— ŻYD. TEATR LETNI „PAWILLON" (Stradom 11). Dziś powtórzenie sztuki A. Gwojdzińskiego „Freuda teoria snów" w przekładzie Diany Blumenfeld. Występy Jonasa Turkowa i Diany Blumenfeld wywołały wielkie zainteresowanie wśród publiczności krakowskiej. Sztuka ta była grana w Warszawie bez przerwy 125 razy z niesłabnącym powodzeniem. Czysty dochód z tych występów przeznaczony jest na cele L. O. P. P. Bilety do nabycia przez cały dzień przy kasie teatru.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Szkarłatne róże"

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON" (Stradom 11)

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Freuda teoria snów".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Alarm" (Pierre Fresnay) i „Ich błąd" (Jean Gabin, Gaby Marlay).
APOLLO: „Ostatnie ostrzeżenie" (Peter Lorre, George Sanders).
ATLANTIC: „Romanse cygańskie" (Józef Schildkraut, Brygida Helm) i „Władczyni" (Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).
LOPP: „Wrzos" (Engelówna i Stępowski) i „Zaufaj mi" (Franchet Tone).
PROMIEŃ: „Niewolnica Szanghaju" oraz „2 Joasie" ze Smosarską.

STELLA: „Promienie zagłady" (R. Bellamy)
SZTUKA: „Młode serca" (Paulette Goddart, Douglas Fairbanks i in.)
ŚWIT: „Mądrala" (Miriam Hopkins) i „Poszukiwany bohater" (G. O'Brien).
UCIECHA: „Zeznanie szpiega".
WANDA: „Cnotliwa Zuzanna" (Meg Lemonnier, Henri Garat i in.).

— KURS SAMOCHODOWY urządza Związek Inżynierów Żydów. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat, ul. Grodzka 9, II. p. w godz. 19.30 do 21-ej, codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel.

NOWA KLĘSKA PAŃSTW OSI

Restauracja monarchii w Hiszpanii?

Gen. Franco skapitulował przed aresztowanymi generałami. — Rokowania z ekskrólem Alfonsem

Paryż, 27. 7. (A). Jak podają ze źródeł miarodajnych, generał Franco zamierza ponownie wprowadzić monarchię w Hiszpanii. Dla tego celu został nawiązany kontakt z byłym królem Alfonsem XIII, który obecnie znajduje się w Szwajcarii. Fakt ten oznaczałby upadek faszystowskiej Falangi i został przyjęty pod naporem sfer wojskowych.

Jak wynika z powyższego, generał Franco przechodzi z jednego eksperymentu do drugiego. Jeszcze wczoraj rano wydał polecenie aresztowania jednego z czołowych monarchistów hiszpańskich, obrońcy Alcazaru generała Moscardo, a w godzinach wieczornych tego samego dnia przyjął żądania uwięzionych generałów. Najwybitniejsi generałowie zwrócili się do generała Franco z żądaniem natychmiastowego wprowadzenia monarchii, grożąc w wypadku odmowy powstaniem. Widzą oni, że wprowadzenie monarchii jest jedyną możliwością wstrzymania Hiszpanii od wiązania się z państwami osi. Generał Franco postanowił przyjąć ultimatum generałów. W nocy wyjechał z Hiszpanii ze specjalną misją wódz hiszpańskich monarchistów ks. Maura, który omówi z eks-królem Alfonsem XIII warunki powrotu do Hiszpanii i objęcia tronu. Do Londynu wyjechał hiszpański ambasador w Londynie ks. Alba.

Według ostatnich wiadomości, generał Franco przygotował już listę nowego rządu, który ma powstać zaraz po przybyciu Alfonsa XIII. do Hiszpanii. Z listy tej ma być wyeliminowany znienawidzony wódz hiszpańskiej Falangi minister Sunner, szwagier gen. Franco.

W Berlinie — konsternacja

Berlin, 27. 7. (A) Wiadomości, nadeszłe z Hiszpanii, wywołały w kołach politycznych silne zaniepokojenie. Jak widać, szykuje się dla państw osi również na forum Hiszpanii groźne fiasko. Prasa niemiecka tendencyjnie przemilcza wiadomości, nadeszłe z Hiszpanii, nie chcąc powodować paniki.

Biuletyn z „frontu“ moskiewskiego:

Znowu spotkanie bez decydujących wyników...

Londyn, 27. 7. PAT. Reuter donosi z Moskwy: W czwartek na Kremlu odbyła się półtora godzinna konferencja, w której wzięli udział: komisarz spraw zagr. Mołotow, ambasadorowie W. Brytanii i Francji oraz Wiliam Strang. Rokowania, zdaniem Reutera, mają przebieg zadawalający, jednak dzisiejsze spotkanie nie przyniosło decydujących wyników.

Wiadomości o rozmowach przedstawicieli sztabów nie spotykają się ani z potwierdzeniem ani z zaprzeczeniem.

Także Anglia wypowie układ handlowy z Japonią?

Londyn, 27. 7. (A). Jak się dowiadujemy, rząd rozważa projekt wypowiedzenia układu handlowego japońsko-angielskiego, by utrzymać równoległość polityki angielskiej i amerykańskiej na Dalekim Wschodzie. Termin wypowiedzenia umowy handlowej japońsko-angielskiej wynosi jeden rok, a więc jest o pół roku dłuższy, niż termin wypowiedzenia umowy amerykańsko-japońskiej.

Ferie parlamentu brytyjskiego

Rząd będzie czuwał nad sytuacją...

Londyn, 27. 7. PAT. Premier Chamberlain oznajmił dziś w Izbie Gmin, iż ferie parlamentarne rozpoczną się 4 sierpnia, stwierdzając, że jeżeli się to okaże konieczne, parlament zostanie zwołany na sesję nadzwyczajną.

Niektórzy posłowie opozycji usiłowali wysuwać zastrzeżenia przeciwko zamknięciu sesji parlamentu, jednak premier Chamberlain oświadczył, że jeżeli zajdą ważne wypadki, to równie dobrze mogą się one wydarzyć za 2 tygodnie, 3 tygodnie, lub w każdym innym czasie. Rząd będzie czuwał nad rozwojem sytuacji.

Sprawa prezydentury m. Krakowa

Warszawa, 27. 7. (Sin.) Polska Ajencja Agrarna donosi, że w kołach politycznych Krakowa kursują pogłoski, jakoby decyzja co do zatwierdzenia byłego wojewody dra Kwaśniewskiego na prezydenta miasta zapaść miała w połowie sierpnia.

Nie będzie obchodów chłopskich 15 sierpnia

Warszawa, 27. 7. (Sin.) Sekretariat naczelny Stronnictwa Ludowego wydał komunikat, że ze względu na obowiązujący zakaz urządzania pochodów i zgromadzeń pod gołym niebem, Stronnictwo Ludowe postanawia w tym roku nie urządzać żadnych uroczystości w dniu 15 sierpnia.

Trzy ofiary katastrof kopalnianych

Katowice, 27. 7. (K). Dzisiaj rano w podziemiach kopalni „Mościcki“ wskutek wstrząsu jednego z filarów, masy węgla zasypały 2 górników: Daniela Berczaka i Józefa Guzę. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, lecz pomimo ofiarnego wysiłku kolumny ratowniczej nie zdołano odkopać nieszczęśliwych górników.

Wczoraj wieczorem na tej samej kopalni został zasypany górnik Antoni Chojnicki. Po kilkugodzinnej akcji odkopano go. Doznał on ciężkich obrażeń od spadających zwałów węglowych i w stanie ciężkim odstawiony został do szpitala.

Także w powiecie rybnickim powódź

Katowice, 27. 7. (K). Wskutek ostatnich silnych opadów deszczowych w powiecie rybnickim w wielu miejscowościach wystąpiły rzeki z koryta. W Gołkowicach zalane zostały pola na przestrzeni 4 km. W Gorzyczkach i Uchylsku woda zniosła plony z pól. Ewakuowano mieszkańców kilku domów niżej położonych. Na linii kolejowej Gierałtowice— Makoszowy podmyty został tor, wskutek czego komunikacja kolejowa została przerwana. W Bieruniu prąd zerwał z kotwicy bagier i galar i rozbił je o filary mostu. W zagrożonych miejscowościach akcję ratunkową prowadzą straż pożarna, wojsko i straż graniczna.

Huragan w powiecie bielskim

Katowice, 27. 7. (K). Z Bielska donoszą: Gwałtowna nawałnica połączona z gradobiciem, jaka przeszła nad powiatem bielskim, wyrządziła wielkie spustoszenie szczególnie w Strumieniu i okolicy, gdzie wiatr pozrywał wiele dachów, a grad wybił szyby w oknach mieszkań. Ofiarą huraganu padły również przydrożne drzewa, które zostały wyrwane z korzeniami, wskutek czego ucierpiała komunikacja telefoniczna i telegraficzna. Największą szkodę wichura wyrządziła w polach w okolicy Strumienia, gdzie w niektórych miejscach prawie wszystkie plony uległy zniszczeniu.

Częstochowa nawiedzona powodzią

Częstochowa, 27. 7. (H) Wczoraj w godzinach wieczornych rozległy się w mieście dźwięki syren alarmowych. Jak się okazało, wskutek wylewu Warty koło betoniarni zalany został cały szereg domów, które stoją jeszcze do tej chwili pod wodą. Komunikacja odbywa się galarami. Poważnie ucierpiała również dzielnica Stradom, gdzie zalane zostały ulice Gwiazdowska i Franciszkańska. Tory kolejowe na trasie Częstochowa — Herby są całkowicie podmyte, tak, że wszelka komunikacja jest wstrzymana. Na powierzchni rozszalałego żywiołu dają się zauważyć meble, pościel itp. Na miejsce przybył wicestarosta mgr. Zachemski celem wydania niezbędnych zarządzeń. Ofiarną pracę rozwijają saperzy, którzy przewożą z miejsca na miejsce okoliczną ludność. Powódź obecna przybrałaby o wiele większe rozmiary, gdyby w ciągu ostatnich kilku lat nie przeprowadzono regulacji rzek.

W godzinach późniejszych woda stopniowo zaczęła opadać. Liczne fabryki na terenie m. Częstochowy zostały unieruchomione z powodu zalania wodą. Ludność zabezpiecza swoje mieszkania przez zasypywanie wejść piaskiem. Ogółem ewakuowano w Częstochowie 8 domów. Ofiar w ludziach nie było. Wicewojewoda Nutorowski przybył do Częstochowy celem odbycia narad z miejscowymi władzami, i poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Jak Trzecia Rzesza wyobraża sobie opanowanie Bałkanów?

Montowanie frontu trzech państw przeciw Rumunii. --- Wzrost nastrojów anty-niemieckich na Węgrzech i Jugosławii. --- Protektorat Włoch nad Macedonią

Paryż, 27. 7. (A) Jak donoszą z Berlina, niepowodzenie akcji niemieckiej na terenie Gdańska zmusiło niemieckie sfery kierownicze do zmiany kierunku uderzenia. Jak twierdzą w kołach politycznych, został ostatnio opracowany przez samego kanclerza Hitlera

plan opanowania Bałkanów.

Według tego planu, Bułgaria, Jugosławia i Węgry tworzyć mają jednolity blok, skierowany przede wszystkim przeciwko Rumunii. W tym kierunku też idą wysiłki dyplomacji niemieckiej. Jeżeli chodzi o Jugosławię, to wysiłki te zdają się być skazane na całkowite niepowodzenie. Według doniesień ze wszystkich ważniejszych ośrodków Jugosławii, w kraju

wzrastają gwałtownie nastroje antyniemieckie.

Również na Węgrzech zaznaczyły się w ostatnich tygodniach dość wyraźnie zarysowane tendencje, przeciwstawiające się wszelkiemu wiązaniu z Trzecią Rzeszą.

Dyplomacja niemiecka zaniepokojona tymi objawami. rozwija na terenie bałkańskim coraz intensywniejszą działalność,

podsycając wszędzie, gdzie istnieje w najmniejszym nawet stopniu ku temu grut nastroje antyrumuńskie.

Minister spraw zagranicznych v. Ribbentrop określa Rumunię jako wierne ogniwo w angielskim prądzie okrążania.

W dążeniach do opanowania Bałkanów, dyplomacja niemiecka posługuje się tu i ówdzie sympatiami prowłoskimi, unikając jednak starannie jakiegokolwiek wyraźniejszego wciągania Włoch do swej akcji. M. in. w kołach inspirowanych przez Trzecią Rzeszę mówi się ostatnio dużo o planach

stworzenia autonomicznego państwa macedońskiego pod protektoratem Włoch.

W tym też kierunku idzie wśród ludności macedońskiej agitacja, zręcznie przez Berlin podsycana. Idea niemieckiego protektoratu nad tym krajem byłaby jednak ze względów zewnętrznych jak ze względu na nastroje samej ludności macedońskiej niepożądaną, dlatego wysuwa się koncepcję protektoratu włoskiego.

Interwencja w sprawie żydów podwarszawskich

Warszawa, 27. 7. ŻAT. Poseł Trockenheim interweniował dziś u p. wojewody warszawskiego Paciorkowskiego w sprawach, dotyczących ludności żydowskiej z Nowego Dworu. Węgrowca Podlaskiego, Żyrardowa i Zakroczynia.

—oo—

Druga grupa dzieci wyjechała ze Zbąszynia do Anglii

Warszawa, 27. 7. ŻAT. Wysłana została druga grupa dzieci przez ogólny komitet pomocy dla uchodźców ze Zbąszynia do Anglii na podstawie zezwoleń, uzyskanych przez zjednoczony komitet w Londynie. Trzecia grupa w liczbie 50 dzieci wyjedzie do Anglii 11 sierpnia.

—oo—

Zlikwidowanie szajki przemytników — ludzi

Warszawa, 27 .7. (A). Polska straż graniczna zlikwidowała ostatnio kilka grup przemytniczych, trudniących się przemytem ludzi z Czech, Moraw i Słowacji. Dwie grupy przemytników aresztowano w Rytrze. Na czele jednej stali Józef Holländer z Gębokiego i Marcin Piwona z Zaczerczyk, a na czele drugiej bracia Rokech i Juraj Herberko.

—o—

Niesamowite harce pioruna

Olkusz, 27. 7. Ciekawy wypadek harcu pioruna wydarzył się onegdaj w nocy podczas ulewnej burzy z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi w Gołyszynie, gm. Minoga, pow. olkuskiego.

Piorun uderzył w lipę, rosnącą tuż obok domu Mikołaja Kieresia, odrywając korę, po czym przebił strzechę i wpadł do mieszkania. Przechodząc wzdłuż ścian i pozostawiając po sobie ślady w odrapanym tynku i po otwarciu trzech drzwiczek żelaznych przy piecu, wydostał się przez ścianę do sieni, a następnie do sąsiedniego sklepu spożywczego. Tu uszkodził szafkę, przewrócił kilka butelek octu i zakończył swoją wędrówkę, zapadając się pod podłogą.

Harcowi pioruna przyglądali się z przerażeniem mieszkańcy domu. Z odrętwienia wyrwał ich dopiero trzask od pożaru na strychu desek, spowodowany przez piorun. Ogień udało się zlokalizować w zarodku, przy czym podczas ratunku poparzył sobie ręce Kieres. Nikt z obecnych w mieszkaniu żadnej kontuzji od pioruna nie doznał.

Energiczna walka z terrorystami irlandzkimi

Londyn, 27. 7. (t) Cała policja brytyjska uczestniczy dzisiaj w wielkiej obławie na terorystów irlandzkich, sprawców wczorajszych zamachów na dworcach londyńskich Kings Cross i Victoria, które spowodowały śmierć jednej i poranienie 22 osób. W komisariatach policji przesłuchano w ciągu nocy kilkadziesiąt osób, jednakże bez rezultatów. Dopiero dzisiaj po południu zdołano schwytać pewnego człowieka, który podejrzany jest o udział w jednym z zamachów. Uciekł on na 5 minut przed wybuchem na dworcu Kings Cross i był poszukiwany przez policję, która miała o tyle ułatwione zadanie, iż człowiek ów kulał na jedną nogę. Przypuszczano, że ucieknie on gdzieś na północ Anglii i w tym celu ściśle obserwowano wszystkie dworce kolejowe. — Ostatecznie jednak zdołano go schwytać w samym Londynie. Poza nim aresztowano również dzisiaj dwóch innych ludzi podejrzanych o udział w zamachach. Wobec nowych informacyj, 236 samochodów policyjnych otrzymało dziś po południu rozkaz poszukiwania trzech mężczyzn i jednej kobiety. Poza tym specjalnne oddziały policji przeszukują wszystkie domy w Londynie, w których spodziewają się znaleźć sympatyków ruchu terrorystycznego.

Poszukiwani są również liczni Irlandczycy, którzy przybyli przed paru dniami do Anglii i w związku z zarządzeniem policyjnym, które będzie ogłoszone jutro, będą prawdopodobnie usiłowali opuścić Anglię dziś w nocy lub najpóźniej jutro rano. Policja poza bacznym strzeżeniem wszystkich dworców kolejowych, przeprowadza również rewizję wszystkich bagaży oddanych na przechowanie. Sensacje budzą wiadomości, otrzymane przez policję, jakoby Sea Russeell, szef sztabu terrorystów irlandzkich, znajdował się w drodze z Ameryki do Irlandii. Jedzie on podobno na specjalną konferencję z kierownikami akcji terrorystycznej. Wszystkie porty irlandzkie znajdują się pod ścisłą obserwacją policyjną.

Izba Lordów załatwiła dzisiaj we wszystkich 3-ch czytaniach przyjęty wczoraj przez Izbę Gmin projekt ustawy, rozszerzający pełnomocnictwa policji dla zwalczania terrorystów irlandzkich. Jutro król zatwierdzić ma ustawę, która wejdzie w życie i już w najbliższą sobotę spodziewać się należy, że policja londyńska przystąpi do masowych rewizji, aresztowań i wydalań Irlandczyków, znajdujących się w Londynie.

* * *

Londyn, 27. 7. PAT. Dwaj rolnicy zauważyli dziś o godz. 11-tej w m. Ormskirk (hr. Lancashire) ładunek wybuchowy z 75 pałeczek gelignitu przymocowany do jednego z budynków. Mechanizm zegarowy przy ładunku nastawiony był na godz. 13. Usiłowanie zamachu przypisywane jest terrorystom irlandzkim.

Benesz w Londynie

Londyn, 27. 7. (A). W Londynie bawi obecnie były prezydent Czechosłowacji dr Benesz, który przejawia dużą aktywność polityczną. Dr Benesz nawiązał kontakt z szeregiem polityków angielskich, a m. in. z byłymi ministrami Edenem i Churchillem.

—oo—

Komisarz Izby Rolniczej we Lwowie

Lwów, 27. 7. (B). W związku z uchwałą Rady Ministrów w sprawie wydzielenia poszczególnych wydziałów Izby Rolniczej we Lwowie i kreowania samodzielnych Izb w Stanisławowie i Tarnopolu, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych mianowało z dniem dzisiejszym inż. Szostaka, dotychczasowego naczelnika departamentu w Ministerstwie, komisarzem Izby Rolniczej we Lwowie. Poprzednio był dyrektorem tejże Izby dr Kazimierz Apara. Jak długo pozostanie na swoim stanowisku nowo mianowany komisarz, nie jest wiadome. Zależy to od decyzji Ministerstwa, które prawdopodobnie zarządzi nowe wybory.

—oo—

Zamiast Sjamu — Thailande

Paryż, 27. 7. PAT. Tutejsze poselstwo sjamskie komunikuje, że zgodnie z notyfikacją prezydium rady ministrów z dnia 24 czerwca 1939 r. rozmaite agendy rządu królewskiego używać będą odtąd słów Thailande" zamiast „Siam" i „Thai" zamiast „sjamski" w pismach, redagowanych w języku francuskim. Notyfikacja ta nie oznacza żadnej zmiany w tekstach prawnych, gdzie użyte są słowa „Sjam" i „sjamski".

Lekkie nieporozumienie w sprawach finansowych

nie może dotknąć przyjaźni polsko-angielskiej

Prasa francuska o rokowaniach londyńskich

Paryż, 27. 7. PAT. W „L'Epoque" p. Donnadieu pisze, że o ile rokowania wojskowe polsko-angielskie poszły bardzo dobrze, to, jego zdaniem, nie można tego powiedzieć o rokowaniach finansowych.

Naczelny publicysta dyplomatyczny „L'Intransigeant" p. Thouvenin uważa również wynik rokowań londyńskich jako niewystarczający, żywi jednak nadzieję, że to jest faza przejściowa i stwierdza, że stanowisko Polski w rokowaniach londyńskich nie wynikało bynajmniej ze złej woli czy też oporu, gdyż statut Banku Polskiego domaga się pokrycia złotego polskiego w złocie.

Organ sfer finansowych „Information" poświęca rokowaniom finansowym polsko-angielskim obszerny artykuł, w którym również podkreśla, że rozmowy gen. Ironside z kierownikami armii polskiej pozwoliły całkowicie ustalić sprawę, dotyczącą stosunków wojskowych polsko-angielskich. Kwestia pomocy finansowej dla Polski stanowi problem odrębny, który jest uzależniony tylko od wpływów natury gospodarczej

„Information" zwraca uwagę, że prasa angielska wyraziła ubolewanie z powodu opóźnienia w rokowaniach polsko-angielskich. Autor artykułu przytacza szeroko argument strony polskiej, podkreślając, iż koła polskie wychodzą z założenia, że rokowania finansowe nie mogą mieć żadnego wpływu na pozycję polityczną Polski. Jakkalwiek operacja finansowa winna uwzględnić tylko elementy gospodarcze. Sytuacja gospodarcza Polski jest tego rodzaju, iż nie może ona przyjąć warunków, które nie odpowiadają pozycji Polski, tym bardziej, że chodzi tu o sumę stosunkowo niewielką. W każdym razie należy podkreślić, co jest rzeczą szczególnie ważną w obecnej sytuacji międzynarodowej, że lekkie nieporozumienie co do zagadnień finansowych, które dzienniki niemieckie starają się wykorzystać z jaknajwiększym zadowoleniem, nie może w niczym dotknąć ścisłej przyjaźni polsko-angielskiej.

Rząd polski domaga się surowego ukarania morderców ś. p. strażnika Budziewicza

Gdańsk, 27. 7. PAT. Komisariat Generalny R. P. w Gdańsku, opierając się na wstępnej interwencji w sprawie zabójstwa strażnika polskiego Witolda Budziewicza dnia 20 b. m. wystosował w dniu dzisiejszym do Senatu gdańskiego pismo, w którym na podstawie drobiazgowego dochodzenia władz polskich przedstawia przebieg całego zajścia. Komisariat R. P. podkreśla, że cały przebieg wypadku wykazuje, iż strzał oddany do strażnika Budziewicza nie da się niczym usprawiedliwić, gdyż polski strażnik wykonywał prawidłowo swe obowiązki. Tłumaczenie się obroną konieczną ze strony celnika gdańskiego musi być odrzucone. Gdański urzędnik celny i jego towarzysze przekroczywszy nielegalnie granicę Polski i znalazłszy się na terenie Rzeczypospolitej, obowiązani byli dać natychmiast posłuch wezwaniu polskiego strażnika, który działał ściśle w ramach przepisów. W konkluzji Komisariat Generalny R. P. domaga się podania personalii Gdańszczan winnych morderstwa, surowego ukarania winnych oraz zawiadomienia władz polskich o wynikach postępowania karnego w tej sprawie.

Uciekli z obozu koncentracyjnego do Polski

Tczew, 27. 7. PAT. W ostatnich czasach zdarzają się coraz częstsze wypadki przekraczania granicy polskiej przez obywateli niemieckich. Obecnie mamy do zanotowania znów podobny wypadek i to masowej ucieczki. Wczorajszej nocy (ze środy na czwartek) z obozu koncentracyjnego w Prusach Wschodnich zbiegło 8-iu obywateli narodowości niemieckiej. Podczas przeprawy przez jezioro w Prusach Wschodnich dwóch uciekinierów utonęło, reszta zaś zmyliwszy czujność niemieckiej straży granicznej, przepłynęła Wisłę między Opaleniem a Nowym i oddała się w ręce władz polskich.

Podpisanie układu z Z. S. R. R. po zakończeniu rozmów wojskowych

Paryż, 27. 7. (t). W francuskich kołach politycznych w dalszym ciągu utrzymuje się optymizm co do szybkiego zakonczenia rokowań angielsko-francusko-sowieckich. Według informacji tych kół, w nocy ze środy na czwartek wysłano do Moskwy nowe instrukcje dla ambasadorów francuskiego i brytyjskiego. Oczekuje się, że zapowiedziane na najbliższe dni nowe rozmowy z komisarzem Mołotowem przyniešć winny załatwienie. Skoro tylko porozumienie zostanie parafowane, ogłoszony będzie komunikat, który zilustruje wyniki rokowań dyplomatycznych, a wówczas dopiero i jednocześnie zapowiedziane zostanie rozpoczęcie rozmów wojskowych. Według tych samych informacyj, ukończenie rokowań moskiewskich nie pokryje się z ujęciem ich w formalne ramy. O ile zapowiedziana konferencja z komisarzem Mołotowem przyniesie pozytywne wyniki, porozumienie zostanie parafowane, układ będzie jednak podpisany dopiero po zakończeniu rozmów wojskowych.

„Petit Parisien" oświadcza: Jeszcze raz okazało się, że propaganda niemiecka i włoska są źle poinformowane. Niemniej musi być zdziwiony sam kanclerz Hitler. Minister Ribbentrop, który w sprawie Gdańska podtrzymywał stale iluzje, że Anglia i Francja będą się wahały wystąpić w tej sprawie, obecnie też stał na stanowisku, iż nie ma żadnych szans dojścia do skutku trójstronnego układu angielsko-francusko-sowieckiego. Należy przypuszczać, oświadcza dziennik, że takie same złudzenia żywił hr. Ciano.

Szereg dzienników paryskich komentując zapowiedź wyjazdu ekspertów wojskowych francuskich i angielskich do Moskwy zaznacza, że eksperci ci przede wszystkim powinni w rozmowach swych mieć na uwadze zasadniczy fakt, że Sowiety nie posiadają wspólnych granic z Niemcami.

„Temps" w artykule wstępnym przestrzega ze względu na dotychczasowe doświadczenia co do rokowań z Sowietami przed zbyt pospiesznymi konkluzjami. Przyznaje jednak, że niewątpliwie atmosfera rokowań moskiewskich uległa zmianie.

Mizrachi nie bierze udziału w wyborach kongresowych

Jerozolima, 27. 7. ŻAT. Władze Mizrachi, niezadowolone ze sposobu rozpowszechniania szekli w Palestynie, wydały oświadczenie, proklamujące wstrzymanie się od udziału w wyborach kongresowych, przesuniętych na najbliższą niedzielę.

Szczegóły aresztowań w Palestynie

Jerozolima, 27. 7. ŻAT. Ubiegłej nocy i nad ranem wojsko i policja dokonały masowych aresztowań wśród Żydów w Palestynie (zob. str. 2). Wśród ponad 100 aresztowanych znajduje się szereg poważnych obywateli. W Petach Tikwie aresztowanych jest 48 osób, w Riszon le Zijon 34, w Rechowoth 15. Jakkolwiek komunikat urzędowy mówi, że aresztowani są podejrzani o sympatie prorewizjonistyczne, większość wśród nich stanowią plantatorzy i chłopi. W Petach Tikwie aresztowano kilku znanych działaczy społecznych, radnych miejskich, 3 lekarzy i komendanta oddziału policji pomocniczej, który pełnił wartę przy zbiorniku wodociągowym.

Rekord króla Gustawa V.

Sztokholm, 27. 7. (t) W dniu dzisiejszym król szwedzki Gustaw V ukończył 81 lat i 80 dni życia, bijąc rekord długowieczności wszystkich dotychczasowych monarchów szwedzkich. Tyleż lat liczył założyciel dynastii Bernadottów Karol Jan XIV.

Manifestacja przyjaźni turecko-brytyjskiej

Smyrna, 27. 7. PAT. Krążownik brytyjski „Halaya" o pojemności 3 tysięcy ton przybędzie 2 sierpnia do Smyrny, gdzie przewidziane jest urządzenie wielkich manifestacyj przyjaźni turecko-brytyjskiej.

Berlin przejęty napręženiem amerykańsko-japońskim

Berlin, 27. 7. PAT. Wypowiedzenie przez rząd Stanów Zjednoczonych układu handlowego z Japonią wywołało tu wielkie wrażenie. W kołach politycznych niemieckich oceniają decyzję Ameryki jako zapowiedź wojny gospodarczej przeciw Japonii, której celem ma być sparaliżowanie akcji Japonii na Dalekim Wschodzie.

Ścięty za działalność szpiegowską

Berlin, 27. 7. PAT. Wykonano dziś wyrok śmierci na niejakim Fryderyku Łopacie, urodzonym w r. 1918 w Norymberdze, za działalność szpiegowską na rzecz ościennego państwa.

Budują fortyfikacje w Kłajpedzie...

Ryga, 27. 7. PAT. Donoszą z Kłajpedy, że przybył tam dowódca niemieckiej floty wojennej na Morzu Bałtyckim, admirał Karl, który dokonywał inspekcji przebywających w Kłajpedzie okrętów oraz nowowznoszonych fortyfikacyj.

...ale ruch w porcie upada

Kowno, 27. 7. PAT. „Lietuvos Aidas" donosi z Kłajpedy o mianowaniu dyrektora generalnego litewsko-niemieckiego towarzystwa wolnej strefy w porcie kłajpedzkim. Został nim mianowany b. dyrektor Banku Litewskiego w Kłajpedzie Statkus. Obrót w porcie kłajpedzkim upadł bardzo znacznie. Przed aneksją załadowywano w porcie dziennie około 700 ton, obecnie tylko 400 ton. Litewskie towarzystwo transportowe w Kłajpedzie walczy obecnie z wielkimi trudnościami finansowymi z powodu zmniejszonego ruchu.

KRONIKA

LIPIEC	Wschód słońca 3 g 46 m	
28	Zachód słońca 19 g 14 m	
PIĄTEK	12 Ab 5699	

Dla naszych wysiedlonych braci!

Od poniedziałku 24 bm. trwa w Krakowie akcja zbiórkowa na rzecz nieszczęśliwych braci naszych — uchodźców z kraju, jęczących obecnie pod butem brunatnego oprawcy. Przemoc i gwałt wyrzuciły tych ludzi z ich domostw, oderwały ich od warsztatów pracy i od rodzin i rzuciły na tułaczkę. Znaleźli się wśród nas bez dachu nad głową, skazani wyłącznie na pomoc społeczeństwa. Społeczeństwo krakowskie, jak zwykle ofiarne pośpieszyło im z pomocą. Pomoc ta w minionym okresie pozwoliła na wyżywienie wielotysięcznej rzeszy nieszczęśliwych i danie im dachu nad głową, następnie zaś na rozprowadzenie ich po kraju i stworzenie możliwości emigracyjnych. 1300 osób, które w chwili obecnej znajdują się jeszcze na utrzymaniu stworzonego specjalnie komitetu, to wśród tych nieszczęśliwych — najnieszczęśliwsi. To ci, dla których nie udało się jeszcze stworzyć żadnych możliwości egzystencji, to ci, przed którymi zamykają się na razie wszelkie możliwości emigracyjne.

Tej grupie należy umożliwić przetrwanie. Należy tych ludzi odziać i nakarmić, dać dach nad głową.

Społeczeństwo Krakowa, które w tej tragicznej sprawie uchodźtwa zamanifestowało już swoją ofiarność i dojrzałość obywatelską, nie zawiedzie i tym razem. 1300 braci naszych, którym zagląda w oczy upiorne widmo śmierci głodowej, spogląda jeszcze z otuchą i nadzieją ku swej ostatniej, nigdy nie zawodzącej ostoi — ku sercu żydowskiemu. Niechaj ta nadzieja ofiar najbrutalniejszego barbarzyństwa nie zostanie zawiedziona. Niechaj nikt nie uchyli się od tego żydowskiego i ludzkiego obowiązku wobec naszych braci! Od obecnej zbiórki oczekuje Komitet, że pozwoli ona mu zebrać fundusze niezbędne dla przetrwania nadchodzącego najcięższego okresu, aż do chwili, w której będzie możliwym stworzyć pozostającym na jego utrzymaniu uchodźcom warunki egzystencji w kraju lub na emigracji.

Należy wyrazić niezłomną nadzieję, że to oczekiwanie nie zostanie zawiedzione i że społeczeństwo krakowskie spełni i tym razem ofiarnie swój obowiązek.

Sytuacja powodziowa w województwie krakowskim

Z powodu ostatnich ulewnych deszczów wylały rzeki i potoki na terenie województwa krakowskiego w powiecie żywieckim. Soła we czwartek osiągnęła poziom mtr 1.44 ponad stan normalny.

W wielu miejscach wody wystąpiły z brzegów, przy czym zalana została droga wojewódzka Juraszów-Ujsoły na odcinku między Milówką a Rajczą. W miejscu tym powstała przerwa w ruchu kołowym. Objazdu na tym odcinku nie ma.

Również pod wodą znajduje się droga wojewódzka Czaniec-Żywiec na kilometrze 16. Komunikacja kołowa i tu jest przerwana.

Wreszcie donoszą nam o zalaniu drogi powiatowej Milówka-Kamienica, na której uszkodzony został most. Na podstawie oględzin mostu uznać należy, że przerwa w ruchu na tym odcinku potrwa ok. trzech tygodni.

* * *

Według meldunków z godzin wieczornych stan wód w województwie krakowskim przedstawia się następująco:

Wisła powyżej Krakowa nadal wzbiera, w Krakowie o godzinie 18-tej stan wynosił minus 122 cm, tj. 108 cm ponad stan średni.

Soła: W Żywcu wolno opada. O godz. 18-tej stan wynosił plus 356 cm, tj. 96 cm nad stan średni i 36 cm. ponad alarmowy. W dorzeczu górnej Soły padają nadal silne deszcze. Powyżej Rajczy, w Rycerce górnej zalana została droga na długości ok. 50 m. Między Rajczą a Milówką skutkiem zatorowania mostku na jednym z potoków woda przerwała się przez drogę. W Soli zerwany został most na drodze powiatowej. W Szczyrku wskutek wezbrania Żylicy zalany został deptak w miejscowym parku.

Ogółem zalanych zostało około 300 ha pól uprawnych.

Dunajec: W Waksmundzie stan wód wolno wzbiera O godz. 17-tej poziom wynosił plus 280 cm, tj 64 nad stan średni, a 20 poniżej alarmowego.

Wylew Odry, Rudy i Olzy

Rybnik, 27. 7. PAT. W godzinach popołudniowych w Bukowie Odra rozlała na przestrzeni kilkunastu klm i zalała okoliczne pola, wdzierając się do domów. Pod wieczór kilkanaście domów musiano ewakuować. Wody rzeki Rudy wdarły się do pobliskiego lasu państwowego. Na szlaku kolejowym Rybnik—Wodzisław rozlały się wody po obu stronach nasypu kolejowego, zalewając pola i łąki tak, że ponad wodę wystaje jedynie nasyp

Na wałach Odry i Olzy czuwa straż pożarna, straż graniczna i policja oraz ludność cywilna, która umacnia wały workami z ziemią. Deszcz ciągle pada.

Cieszyn, 27 7. PAT. Z terenu pow. cieszyńskiego donoszą, że w południe deszcz przestał padać, w związku z czym sygnalizowano opadanie wód na Olzie i jej dopływach. Jednakowoż około godziny 17-tej deszcz zaczął padać znowu, wobec czego spodziewać się należy nowej fali przybory wód

Kraków nie szczędzi żelaza ni mosiądzu...

Zbiórka łomu metalowego na F. O. N. daje chwalebne wyniki

Magazyn zbiórkowy łomu przy ul. Rakowickiej, dokąd znoszone i zwożone są odpadki metalowe zebrane z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej zmienił w ostatnich dniach swój wygląd nie do poznania. Wyrosły nagle istne pasma „gór" i „pagórków" z żelaza, miedzi, mosiądzu, cyny i t. p. starannie wysortowane i już gotowe do wysyłki.

Ofiarność społeczeństwa w zbiórce bezużytecznego starego żelaza i innych odpadków metalowych była częstokroć wzruszająca. Zarówno dzieci jak i starsi nie szczędzili trudu, obchodzili sąsiadów, przeszukiwali zapomniane od lat zakamarki, by w końcu wydobyć cenny metal i ofiarować na potrzeby armii.

Podkreślić należy m. in. czyn sołtysa gminy Sołuszowa w pow. olkuskim, który na furmance przywiózł do Krakowa 853 klg, a więc prawie tonnę łomu, zebranego wśród mieszkańców gromady. Z Przegini Duchownej pod Krakowem przywieziono 262 kg łomu. W samym mieście chwalebny trud zadają sobie przeważnie dzieci, znosząc do magazynu co tylko im w rękę popadło.

Jak się dowiadujemy, kierownictwa magazynu projektuje urządzenie dla przedstawicieli prasy specjalnego pokazu olbrzymich mas żelastwa, stworzonych w krótkim czasie „z niczego".

Podkreślić należy, że zbiórka wciąż trwa, a dalsze ofiary w postaci odpadków metali i złomu przyjmowane są przy ul. Rakowickiej 22, tel. 132-51.

Zamiast „herbatki"

Oficerowie rezerwy Krakowskiej Składnicy Uzbrojenia, zamiast herbatki pożegnalnej na zakończenie ćwiczeń, złożyli 190 zł z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

Schrony dla całej ludności Krakowa

Każdy dom zaopatrzony w schron dla swych lokatorów

Podobnie jak i inne miasta, Kraków objęty został szeroko zakrojoną akcją budowy schronów przeciwlotniczych, Akcja przewiduje budowę takiej ilości schronów, któraby wystarczyła dla pomieszczenia bez wyjątku całej ludności miasta w razie nalotu nieprzyjacielskiego. W tym celu każdy dom posiadać będzie własny schron obliczony na wszystkich lokatorów.

Specjalne komisje, pod przewodnictwem inżynierów miejskich zwiedziły już poszczególne realności i wydały konieczne zarządzenia. Przewiduje się, że w ciągu miesiąca sierpnia wszystkie schrony będą wykończone. Koszt adaptacji pomieszczeń do tego celu wynosi, zależnie od wypadku i wielkości schronu, od 5 do 20 tysięcy zł. Poza tym rozważana też jest sprawa budowy wielkich publicznych schronów z dostępem bezpośrednim z ulicy.

Straszliwa eksplozja w porcie Algieru

Algier, 27. 7. (t) Na wybrzeżu handlowym nastąpiła eksplozja, która spowodowała pożar. Cztery osoby zostały zabite, 40 jest rannych, 12 tak ciężko poparzonych, iż nie ma nadziei na ich uratowanie. Pożar, który objął kilka budynków, został opanowany przez straż ogniową o godz. 18-tej. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej oraz specjalne okręty, zaopatrzone w pompy. Szkody wyrządzone przez pożar są bardzo znaczne — sięgają przeszło 15 milionów franków. Znaczną część rannych stanowią tubylcy.

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 45, Łobzowska 8. Kościuszki 18. Dietla 36, Grzegórzecka 9, Rynek Podgórski 9. Mogilska 16.

—oo—

Dwaj kupcy ofiarami napadu rabunkowego

W nocy z 24 na 25 bm. na powracających z Tymbarku do Żywca dwóch kupców Kazimierza i Adama Pawełko nieznani czterej osobnicy dokonali napadu, rabując im 4.860 zł. gotówką. Za napastnikami policja wszczęła dochodzenie.

Pocztę szyfrową inseratową należy wrzucać w ciągu całego dnia **tylko do skrzynki** wmurowanej w bramie przed „Nowym Dziennikiem" a którą opróżnia się 6 razy dziennie.

Wolne posady

POSZUKUJĘ do pensjonatu na praktykę, ewentualnie już obznajomioną energiczną gospodynię do kuchni. Wiek do lat 28. Zgłoszenia pod „Gospodyni" Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 4943k

UPRAWNIONY dentysta poszukuje technika dentystycznego celem zawarcia spółki. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „8504". 4506g

Posad poszukują

HALLO! WŁAŚCICIELE AUT! Odpowiedzialny szofer, dobry konserwator wozów, młody, inteligentny, solidny i trzeźwy, 9 lat jazdy i t. d. szuka posady na skromnych warunkach jako kierowca wozów prywatnych. Pierwszorzędne referencje. — Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „8480". 4499g

RUTYNOWANA stenografka i stenotypistka polsko-niemiecka, stenografująca bardzo biegle w obu językach, pisząca biegle na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady względnie pracy stenograficznej. — Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4229". 4229g

KRAWCOWA dobra szyje po domach, przerabia płaszcze, kostiumy i suknie — bardzo tanio. Wiadomość: Kalwaryjska 48 m. 7. dla Färberowej.

UWAGA! Tapicer i Dekorator, uchodźca z Niemiec, poleca się dla wszelkich robót tapicerskich od zwyczajnej do najlepszych. Zawiadomić kartką. Adres J. Wolf, Ludwinów, Barska 95/2. 8466g

KRAWCOWA pierwszorzędna siła szyje w domu, po domach t a n i o. Kraków — Skawińska 23, m. 7. 4749k

SAMODZIELNY księgowy poszukuje kilkugodzinnej — popołudniowej pracy jako dochodzący. — Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „8346". 4433g

UCHODŹCA z Niemiec, dawniej rządowy tłumacz — udziela lekcji angielskiego, francuskiego i niemieckiego łatwo szybko i tanio, oraz tłumaczy. Przychodzi także do domów, oraz dojeżdża poza Kraków. Dietlowska 49 Lipel u Osiek, telefon 164-27. 8448g

Nauka i wychowanie

KARMEL KOLETEK TRZY ANGIELSKIEGO 8630g

TAŃCZYĆ — WYUCZAM INDYWIDUALNIE. TELEFON 220-59. 8710g

Matrymonialne

DLA zamożnych pań z najlepszych domów, poszukuję inteligentnych panów na poważnym stanowisku. Zgłoszenia pisemne z dołączonym znaczkiem. A. G. Kraków, Wielopole 3/5. 4507g

Interesy handlowe

POSZUKUJĘ natychmiast reprezentatywnego spólnika z gotówką 3—5.000 zł do współpracy w branży technicznej. — Adm. „Nowego Dziennika" pod „8515".

Różne

S. O. S. MŁODY uchodźca z Niemiec, chory, potrzebujący pielęgnacji w postaci odżywiania, prosi o pomoc. Kto litościwy pomoże. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4250". 4498k

OKAZJA NA CZASIE! — Chemik-fachowiec ODPLUSKWIA RADYKALNIE w ciągu 24 godzin każde mieszkanie. Bardzo tanio. Doskonały skutek gwarantowany. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Wreschinski, Gertrudy 28 (Kawiarnia „Paradis") tel. 173-71. 4471g

CENTRALA Detalicznych Drobnych Kupców w Polsce Kraków, Miodowa 18, Sekretariat przyjmuje wpisy członków od 10—1 i 4—8. — Bezpłatne porady prawne. Pisanie podań. Kasa bezprocentowa. Pomoc lekarska.

Kupno

HALLO! Telef. 168-21. Garderobę noszoną kupuję, płacę najwyższe ceny. Goldberg, Gazowa 11. 809k

KONCESJONOWANA firma kupuje wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płaci najwyższe ceny. — Fuks, Kraków, Starowiślna 74, Telefon 210-18. 8481k

KUPIĘ używaną lodownię. Zgłoszenia: Mleczarnia, Łagiewniki Krakowskie nr 400 telefon 232-47 Rybkówna. 8508f

Sprzedaż

WÓZKI dziecięce — największy wybór, najniższe ceny — gotówką — ratami, najtaniej: Polski Dom Handlowy KRISCHER — Kraków, Zwierzyniecka 6.

MEBLE LAKIEROWANE! Kuchenne, Przedpokojowe, Dziecięce i t. p. Pierwszorzędne! Kraków, Starowiślna 8. CENY ZNIŻONE 30%. 4897k

JARMARK WYSPRZEDAŻOWY we firmie Szymon Tauber, Stradom 2 i Starowiślna 27, poleca większą ilość bluzek damskich, bieliznę damską, męską, pończochy, rękawiczki, skarpetki po cenach posezonowych. 4403k

POSEZONOWA — doroczna wielka sprzedaż bielizny już rozpoczęta Fabryka bielizny „EGA", Kraków, Szewska 23. 4775k

NIEZWYKŁA okazja! FABRYCZNY obiekt piętrowy, ŚRÓDMIEŚCIE Krakowa, 9 ubikacji, w tym 3 duże hale, cena KUPNA 42.000.— gotówka 33.000.— dług AMORTYZACYJNY sprzeda POSNER-BALKEN Kraków — SEBASTIANA 7 — Telefon 143-63. 4942k

Lokale

ELEGANCKI słoneczny pokój z osobnym wejściem do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Kopernika 10 m. 7. 4679k

DO dużego frontowego pokoju przyjmę 2 panów. Zgłoszenia: Krakowska 52 I p. m. 6. — Oglądać można od godz. 6—9-tej wieczór. 4482g

LOKAL sklepowy, narożnik, Kościuszki 50 od 1 września wolny. Wiadomość na miejscu lub tel. 106-76. 4940k

KOMFORTOWY pokój dla sytuowanego wynajmę. Zyblikiewicza 12/2. 4941k

PEŁNOKOMFORTOWE — słoneczne dwupokojowe mieszkania przy ul. Nowowiejskiej Nr 35 — (przecznica Juliusza Lea) do wynajęcia od zaraz — nowowykończony dom. Wiadomość u dozorcy. 4824k

POKÓJ frontowy, komfortowy umeblowany do wynajęcia. Morawskiego 10 m. 5. 4477g

POKÓJ umeblowany, łazienka — zaraz do wynajęcia. Syrokomli 16 m. 10. 4493g

INSERATÓW DROBNYCH nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie ZA GOTÓWKĘ. Pocztę szyfrową odbierać można tylko w ciągu 14 dni od daty ukazania się odnośnego inseratu.

KULTURALNA rodzina żyd. przyjmie na mieszkanie panienkę z częściowym ewent. całkowitym utrzymaniem. Zgłoszenia Skawińska boczna 3 m. 3. 4596k

POKÓJ jednoosobowy, niekrępujący, łazienką, niedrogo wolny od 1 sierpnia. — Karmelicka 9 m. 12. 4495g

MIESZKANIE cztero i trzechpokojowe, centralne ogrzewanie, ciepła woda bieżąca, garaże, do wynajęcia. Szymanowskiego 4. 4503g

POKÓJ umeblowany komfortowy w nowym domu do wynajęcia. Karmelicka 62/9. 4953k

Zdrojowiska

ZAKOPANE. Pełnokomfortowy pensjonat „BIAŁA RÓŻA", ul. Witkiewicza pod zarządem Goldbergów. Kuchnia wykwintna. Opieka dla dzieci. Kierownictwo turystyczne. Ceny przystępne. 4381g

ZAKOPANE. Obecnie prowadzimy pełnokomfortowy pensjonat „TYTAN". Zamojskiego. Wykwintna KUCHNIA RYTUALNA. telefon 19-49. BAJTNEROWIE. 4072k

ZAKOPANE. Przyjmę kolonię na sierpień. Utrzymanie pierwszorzędne. Cena bardzo przystępna. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „8486". 4502g

WAKACJE W SŁOŃCU I RADOŚCI spędza młodzież szkolna celowo i skutecznie w Instytucie G. Spierera w Rabce, willa Porębianka — Tel. 259. Zgłoszenia w Rabce i w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 12a — Telefon 104-55. 4136g

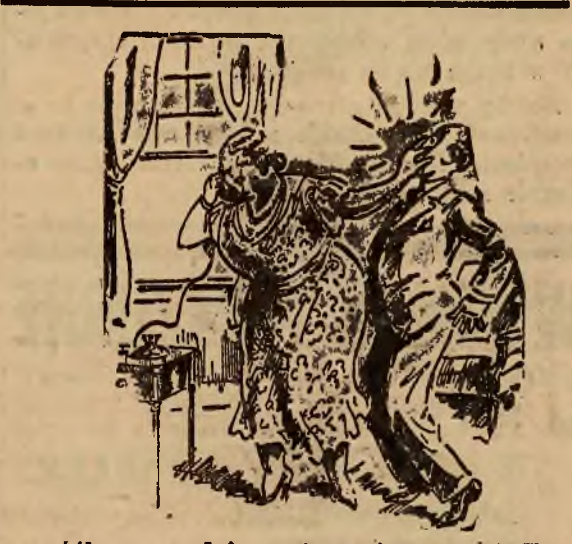
USTROŃ — „TRZY RÓŻE" Telefon 41 poleca pełnokomfortowe, słoneczne pokoje. Kuchnia pierwszorzędna — ŚCIŚLE RYTUALNA. Ceny niskie. 2943k

T-WO ŻYD. STUD. MED. i FIL. U. J. K. WE LWOWIE urządza KOLONIE TURYSTYCZNO-WYPOCZYNKOWE W KROŚCIENKU NAD DUNAJCEM i w JAREMCZU. Komfortowe pensjonaty, pokoje słoneczne — wikt wykwintny 5-cio razowy, leżaki, radio, patefon, bridż, gry sportowe, — czytelnia czasopism. ZNIŻKI KOLEJOWE 50% W OBIE STRONY. Zgłoszenia przyjmuje Tow. Żyd. Stud. Fil. U. J. K. we Lwowie, Św. Stanisława 5, tel. 225-38. 4668k

ZAPYTAJ UCZESTNIKÓW dotychczasowych, a WSZYSCY powiedzą, że NAJLEPIEJ spędzisz wakacje NA KOLONIACH ŻYD. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH: W RABCE-ZDROJU — willa „Wojciechówka" Słone, Poniatowskiego 41, piękne położenie, wikt pensjonatowy, WŁASNY BASEN KĄPIELOWY tuż obok willi. — Cena za 4 tygodnie zł 112.— (2 tygodnie zł 57.—) W ZAKOPNEM — pełnokomfortowe pomieszczenia, wykwintne utrzymanie. Wille „Ostrowianka" i „Przedświt" Chałubińskiego Cena za 4-ry tygodnie zł 109.— (2 tygodnie zł 56.—) na koloniach czynne są: patefon, radio, siatkówka i gry sportowe, piękne polany, wieczorki taneczne, wycieczki zbiorowe. WYSOKIE ZNIŻKI KLIMATYCZNE. — Przyjazd i odjazd w dowolnym terminie; żadnych opłat administracyjnych nie pobieramy. Informacje i zgłoszenia codziennie: Związek Zaw. Żyd. Prac. Umysłowych Kraków, Gołębia 2 — m. 8. Tel. 109-97. 4478g



— No, Pawełku, jak ci się w szkole podoba?
— Bardzo dobrze, babciu, tylko szkoda, że pół dnia tam bałamucimy!



— Ależ naturalnie, moja pani, mąż mój chętnie przyjdzie na jej dzisiejszy wieczór wokalny!

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w I. łamie zł 20.— Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.